

nr 2(28)
Luty '97
cena 2,00 zł

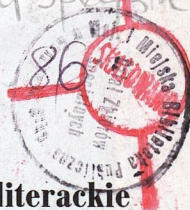
Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045
INDEKS
330345



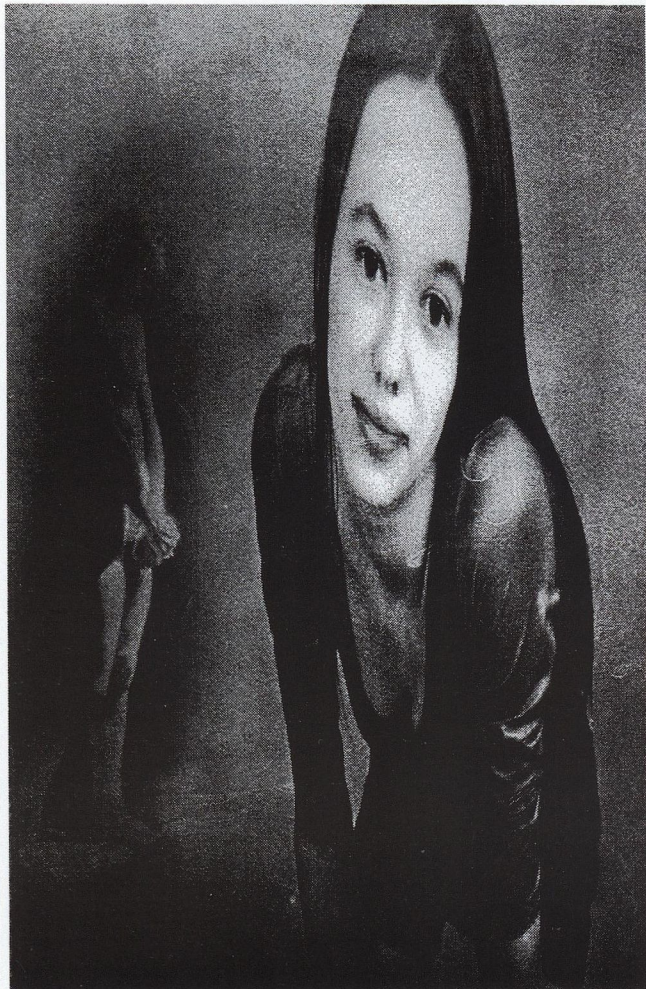
2610101 Sprague



**Dwie literackie
damy * Przyjadę
do ciebie na pięk-
nym koniu * Ju-
bileuszowe frasz-
ki Jana Grossa *
Zielona Gęś z pie-
rogami * Z pie-
śnią przez morze
* Dariusz Frank
i Jacek Podemski
o muzyce * Hap-
pening w szmu-
gielcugu * Fryde-
ryk Chopin nie
przychodzi * Do
nieba * Widok
z wieżowca * Co?
Gdzie? Kiedy? w
Poznaniu, Szcze-
cinie, Gorzowie**

Ireneusz K. Szmidt

Wiersz do korekty



Zamysłone
ale często bezmyślne
otwarte szeroko
albo do połowy
żeby połowę tylko widzieć
rzeczy

Zgrabne
ale z pozoru
bo na każdym kamieniu
potykać się skłonne

Szerokie
porównywalne do greckiej
amfory
już gotowe, żeby
ukołysać męża
do dzisiaj nie tknięte
nagą męską skórą

Także ukształtowane
choć wciśnięte w stanik
w tańcu tylko dotąd
porażane prądem

aż do dziś
ściślej mówiąc
dzisiejszego ranka

Teraz trzeba te słowa
napisać od nowa.

Fot. Marcin S. Andrzejewski - laureat I nagrody
na Dorocznej Wystawie GTF, czyt. str. 24 i 25

Szanowni Państwo!

W lutym przed dziesięciu laty zmarły dwie kobiety bardzo ważne dla gorzowskiej kultury: 8. - Papusza i 21. - Irena Dowgielewicz. Ostatnie dni stycznia przyniosły wiadomość o śmierci Ireny Byrskiej, którą serdecznie u nas się wspomina.

Przez minionych 10 lat sława Papuszy wzrosła. Jej postać i artystyczny dorobek są przywoływane z okazji corocznych Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich. Czytane po latach jej wiersze ciągle urzekają urodą słowa i wyobraźni.

Znacznie gorzej czas obszedł się z Ireną Dowgielewicz. Z jej dorobku wznowiono tylko kilka wierszy, które nie są reprezentatywne, jako że wyróżniała się talentem narracyjnym. Wprawdzie daleko są już posunięte przygotowania do ustanowienia tablicy upamiętniającej pisarkę, ale raczej nie uda się ich sfinalizować w 10. rocznicę śmierci. Czas najwyższy, by wydać jej opowiadania, aby młode pokolenie mogło je poznać. (czyt. str. 10-11)

Jeszcze nie minął rok, gdy Irena Byrska była w Gorzowie na jubileuszu 50-lecia teatru. Jeszcze zachwycała elegancją, lotnością umysłu, artystyczną świadomością, nawet wdziękiem. Przekroczyła 95 lat, a jednak wiadomość o Jej śmierci naprawdę zaskoczyła.

Irena Byrska, wraz z mężem Tadeuszem, związana była z gorzowskim teatrem w latach 1963-66 tylko przez trzy sezony, a przecież pozostawiła wspomnienie-legendę. Obecność teatru w mieście za jej dyktando jest z perspektywy lat niedościgłym wzorem. Nikt tak jak ona nie potrafił pozyskać powszechnej akceptacji a nawet dumy z teatru. Sama stała się wzorem dyrektora i kobiety. I już nikt nie pamięta, że Irena i Tadeusz Byrscy wyjechali z Gorzowa w atmosferze nagonki. Te polityczne kłopoty też przyczyniły się do powstania legendy.

Papusza, Dowgielewicz, Byrska - kobiety najważniejsze dla naszej kultury. Chrońmy tę pamięć, bo potrzebna jest żywym.

Redakcja

POLECAMY W NUMERZE:

Teatr	s. 6-9	Książki	s. 38-39
Repertuary z Gorzowa, Szczecina, Poznania, Z "Pamiętnikiem" w Wilnie, "Zielona Gęś z pierogami		Atlas, Nietoperze, Pieszo i kajakiem, Daniel poleca	
Literatura	s. 10-14	Rozrywka	s. 40-43
Dwie literackie damy, Przyjadę do ciebie na pięknym koniu, Fraszki Grossa i Grodka, wiersze Aldy Klamrowskiej, Danuty Rusztyn i Bernadetty Kajdan		Repertuar kin i DKF "Megaron", humoreski Jacka Laudy, "Empik" proponuje, krzyżówka	
Muzyka	s. 15-20	Warsztaty dziennikarskie	s. 44-45
Z pieśnią przez morze, Muzyczny kalejdoskop, Jak minął rock'96, W intencji oświaty		Fryderyk Chopin nie przychodzi, Imię	
Felietony	s. 21-23	Domy kultury	s. 46-47
Kazimierza Furmana, Zbigniewa Czarnucha, Jerzego Wierchowicza		W Witnicy, w Gorzowie, w Barlinku	
Fotografia	s. 24-25	Kronika	s. 49-54
XLII Doroczna Wystawa GTF, I Międzynarodowy Plener Plastyczny, Robię je dla siebie (Marcin Andrzejewski)		Marketing	s. 56-60
Plastyka	s. 26-35	Mars,	
W Galerii "Arsenału" - Aleksandra Ibek, Do nieba, Trochę lata zimą, Widok z wieżowca, Luty w galeriach		Na okładce zdjęcie Leszka Czarneckiego	
Region - historia	s. 36-37		
Wiadomości o przeszłości, Dla Gorzowa, o Gorzowie			



Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt
Daria Żok

Stale współpracują:

Dorota Kurmin, Zbigniew
Czarnuch, Kazimierz Furman,
Jerzy Grodek, Bogdan J. Kunicki,
Jacek Lauda, Bogusław Nowak,
Jerzy Wierchowicz, Joanna
Ziembińska-Kurek

Zdjęcia:

Zbigniew Sejwa,
K. Kamińska, I.K. Szmidt,
Z. Kmiecik, E. Wójcik
i archiwum

Wydawca:

Wydawnictwo Artystyczno-
Graficzne „Arsenał”
ul. Matejki 82 m. 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel/fax 220-958



Opracowanie komputerowe:

Studio CD ul. Nadbrzeżna 17,
tel. 204-266 w.39, (0-90) 646385

Druk: OPEN sp. z o.o. ul. Matejki 90
tel./fax (0-95) 20-30-75

Cennik reklam:

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
tylna okładka zewnętrzna i wewnętrzna
łącznie - 500 zł,

Do cen doliczany jest VAT
Dla produkcji, handlu i usług
związanych z zaspokajaniem potrzeb
kulturalnych i innych wyższego rzędu
- 50 proc. niżki.

Prenumeratę przyjmują
wszystkie urzędy pocztowe na
terenie woj. gorzowskiego oraz
płacówki „Ruch” na terenie kraju.
Prenumeratę oraz przesyłkę
poprzednich numerów można
zamawiać w redakcji.

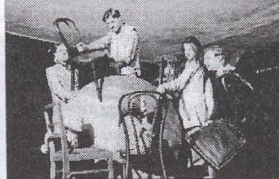
Pismo dotowane przez
Wydział Kultury, Sportu i
Turystyki Urzędu Wojewódz-
kiego oraz Wydział Kultury i
Kultury Fizycznej Urzędu
Miejskiego w Gorzowie.

JEST GIK!

Ukazał się już Gorzowski Infor-
mator Kulturalny, czyli wydanie spe-
cjalne „Arsenału Gorzowskiego”. Za-
wiera on wojewódzki kalendarz imprez
na 1997 rok oraz kronikę kultural-
nych zdarzeń minionego roku. Jest także rejestr imprez turystycz-
nych (1996 i 1997 r.) oraz zapowiedź
najważniejszych imprez sportowych
w 1997 r. Kolorową wkładkę we-
wnątrz numeru poświęciliśmy 740
rocznicy miasta Gorzowa.

Chcielibyśmy, aby GIK stał się
pomocny przy planowaniu spędze-
nia wolnego czasu, przy organiza-
cji imprez, czyli był użyteczny za-
równo dla organizatorów kultury jak
i uczestników życia kulturalnego.
Polecamy go również wszystkim,
którzy rejestrują przeszłość. Do nich
adresujemy bogatą kronikę kulta-
ralnych zdarzeń minionego roku.

Gorzowski Informator Kultural-



Kalendarz imprez kulturalnych na 1997 r.
Kronika kulturalnych zdarzeń w 1996 r.
Spis instytucji pracujących na rzecz kultury
Ważniejsze imprezy turystyczne i sportowe w 1997 r.
Program obchodów 740-lecia Gorzowa

ny nieodpłatnie otrzymają prenu-
meratorzy „Arsenału” a także
wszystkie placówki kultury.

Osoby indywidualne, które chci-
ałyby mieć Informator, prosimy o zgło-
szenie pisemne lub telefoniczne do
redakcji (66-400 Gorzów Wlkp. ul.
Matejki 82/3, tel. (0-95) 220-958).
Prośbę spełnimy na pewno.

Gdzie kupić „Arsenał”?

W Gorzowie „Arsenał” można kupić
* we wszystkich kioskach i wielu skle-
pach. Pismo jest kolportowane przez
trzy firmy zajmujące się sprzedażą pra-
sy: „Ruch”, „Kolportera” i „Camelota”.
Ponadto „Arsenał” można nabywać
* w księgarni „Daniel” przy ul. Chro-
brego 8
* w księgarni przy ulicy Hawelańskiej.
* w Galerii „Art” przy Welniowym Rynku
* w Galerii „Relax” przy ul. Drzymały 15a

Natomiast na terenie woj. gorzowskie-
go „Arsenał” oferują następujące kio-
ski „Ruch”:

- * w Barlinku przy ul. Niepodległości
- * w Choszczynie na Placu Wolności
- * w Dębnie przy ul. Mickiewicza

- * w Drezdenu przy Placu Wileńskim
 - * w Kostrzynie przy ul. Konopnickiej
 - * w Międzychodzie przy ul. Sikorskiego
 - * w Międzyrzeczu przy ul. 30 Stycznia
 - * w Myśliborzu przy ul. Armii Polskiej
 - * w Skwierzynie przy ul. 2 Lutego
 - * w Słubicach przy Placu Wolności
 - * w Strzelcach Kraj. przy ul. Gorzowskiej
 - * w Sulęcinie przy ul. Witosa
- Chętnie będziemy przysyłać „Arse-
nał” do tych księgarń, które wyrażą
akces. Na sygnały ze strony właści-
cieli czekamy pod nr tel/fax (0-95)
220-958.

Na zamówienie przesyłamy poprze-
dnie numery pisma.

Redakcja

Chcesz, by więcej osób wiedziało o tym, co ciekawego dzieje się w kulturze
Twojego miasta lub wsi, co tworzysz Ty lub Twój przyjaciół? Chcesz się
szerzej zaprezentować innym zainteresowanym twórczością?

Napisz do „Arsenału”! Chętnie włączymy Twoje informacje, teksty, zdję-
cia, a nawet - być może - podejmiemy stałą współpracę. Czekamy!

Nasz adres: **Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenał”**
ul. Matejki 82 m.3 tel/fax 220-958

LUTY

1. - **Karnawałowy bal nad bale** pod patronatem Prezydenta Miasta Gorzowa - MCK "Chemik". W programie: występ gorzowskiego Big Bandu pod dyr. Szczepana Kaszyńskiego, Kabaret Nieznanych Aktorów, pokaz tańca towarzyskiego, aukcja prac plastycznych, g.20.00

1.- **XLII Doroczna Wystawa Fotografii** Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego w Małej Galerii

1-2. - **W Centrum Terapii Naturalnej "TAJ"** w Gorzowie Włodzimierz Zybertal, wykładowca numerologii i astrologii z Wrocławia, poprowadzi zajęcia z Numerologii Humanistycznej

1-27. - **W "Koperniku" film USA "Kosmiczny mecz"** z Michałem Jordanem i Charlesem Barkley

3. - **Poniedziałkowe spotkanie** zorg. przez KIK w ramach cyklu odczytów poświęconych pismom Jana Pawła II przed pielgrzymką do Gorzowa, aula św. Franciszka w klasztorze ojców kapucynów w Gorzowie, g.17.00

3-7. - **Taneczne Ferie Szkoły "Fan Dance"** - w MCK "Chemik"

4. - **Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Gorzowie** zaprasza na konsultacje kandydatów do nauki w liceum w nowym roku szkolnym, g.10.00

7. - **Cygański Teatr Muzyczny "Terno"** wystąpi w Sulechowie

7. - **W "Koperniku" film USA "Zmowa pierwszych żon"**

7. - **W DKF "Megaron" film pt. "Rozterki serca"**, g.18.00

7. - **Drugi dzień konsultacji w Liceum Sztuk Plastycznych**, g.10.00

8. - **otwarcie wystawy Pokonkursowej dziecięcej polsko-niemieckiej na plakat "Pukając do drzwi sąsiada"**.

8. - **W BWA** otwarcie wystawy malarstwa Janusza Skiby

8. - **W Centrum Promocji Stilonu** otwarcie wystawy tkaniny Ewy Paradowskiej oraz Barbary Skiby (Galeria Foyer)

8. - **Zakończenie karnawału** w DK "Malyszyn", zabawa od godz. 20.00

8. - **"Ferie Feerii"** - zakończenie ferii zimowych w MCK "Chemik", g.15.00

8. - **Występ Cygańskiego Teatru Muzycznego "Terno"** w Zarach

9. - **Międzywojewódzkie Spotkanie Zespołów kołędniczych** i zapustnych dla woj. gorzowskiego i zielonogórskiego w Świebodzinie

10. - **KIK zaprasza** na spotkanie w ramach cyklu odczytów poświęconych pismom Jana Pawła II przed pielgrzymką do Gorzowa, aula św. Franciszka w klasztorze ojców kapucynów w Gorzowie, g.17.00

11. - **Koncert z cyklu "Mistrzowie gitary"**, występ Kamila Bartnika w MCK "Chemik", g.18.00

13. - **W Galerii "Relax"** otwarcie wystawy prac Juliusza Piechocięgo.

14. - **"Jafia Namuel"** - koncert muzyki reggae w MCK "Chemik"

14. - **W "Koperniku" film "Maximum ryzyka"** z Jean-Clod Van Damme

14. - **"Megaron"** zaprasza na komedię USA **"Angus"**, g.18.00

15. - **Premiera Teatryku "Zielona Gęś"** w teatrze im. J. Osterwy godz. 18.00

15. - **Wernisaż** wystawy prac Pawła Michałowskiego w WDK

16. - **Program z cyklu "To i owo o muzyce i nie tylko"** w MCK "Chemik"

17. - **Spotkanie zorg. przez KIK** w ramach cyklu odczytów poświęconych pismom Jana Pawła II przed pielgrzymką do Gorzowa, aula św. Franciszka w klasztorze ojców kapucynów w Gorzowie, g.17.00

21. - **Scena Prezentacji** w DK "Malyszyn" - występy amatorskich zespołów artystycznych, godz. 18.00

21. - **Konkurs Recytatorski "Moje przyjaźnie poetyckie"** w WDK

21. - **"Pamiętnik z bankietu"** - premiera Tetru "Kreatur" w MCK "Chemik", g.19.00

21. - **W DKF "Megaron"** film pt. **"Huzar"**, g.18.00

22. - **II Wojewódzkie Festiwal Śpiewających Dzieci** w DK w Sułecinie,

22. - **"Chistosoma"** ze Staszowa - impreza z cyklu prezentacji multimedialnych **"Muzyka jakiej świat nie widzi"** w MCK "Chemik", g. 19.00

24. - **Poniedziałkowe spotkanie** zorg. przez KIK w ramach cyklu odczytów poświęconych pismom papieża przed Jego pielgrzymką do Gorzowa, aula św. Franciszka w klasztorze ojców kapucynów w Gorzowie, g.17.00

25. - **XLII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski**, eliminacje rejonowe w Myśliborzu,

26. - **XLII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski**, elimin. rej. w Międzyrzeczu

27. - **XLII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski**, elimin. rej. w Choszczynie

28. - **Recital Aloszy Awdieje**wa - program **"Piwnicy pod Baranami"** w MCK "Chemik", g.19.00

28. - **Miejski Konkurs Recytatorski** w Klubie "Pogodna jesień" w Gorzowie

28. - **W "Megaronie"** głośny film USA pt. **"Ed Wood"**, g.18.00

28. - **Eliminacje wojewódzkie zespołów chóralfnych w Zespole Szkół Budowlanych**

także:

* **Przegląd Amatorskiego Ruchu Artystycznego PARA'97**, eliminacje miejskie i gminne

* **Wystawa prac plastycznych ze Szkoły Podst. nr 4** pod kierunkiem Gabrieli Matuszak w galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży w WDK

* **Konkurs recytatorski "Polscy nobliści"** w Przycoknej,

TEATR

im. J. Osterwy w Gorzowie

2. niedziela "Alicja w krainie czarów" g. 16.00
4. wtorek "Alicja w krainie czarów" g. 10.00
5. środa "Alicja w krainie czarów" g. 10.30
6. czwartek "Alicja w krainie czarów" g. 10.00
Koncert inaugurujący działalność Oddziału PZZ
Lublin SA w Gorzowie

14. piątek Teatrzyk "Zielona Gęś"

(III generalna) g. 18.00

15. sobota Teatrzyk "Zielona Gęś" (premiera) g. 18.00

16. niedziela. Teatrzyk "Zielona Gęś" g. 18.00

17. poniedziałek Koncert zespołu "Krywan" z Zakopanego

18. wtorek Teatrzyk "Zielona Gęś" g. 10.00

19. środa Teatrzyk "Zielona Gęś" g. 10.00

20. czwartek Teatrzyk "Zielona Gęś" g. 10.00

22. sobota. Finał konkursu "Mister

produktu" g. 16.00

24. poniedziałek. Koncert grupy folkowej

"Chwyliłyna" i Marka Kazony

25. wtorek "Alicja w krainie czarów" g. 10.00

26. środa "Alicja w krainie czarów" g. 10.00

27. czwartek "Alicja w krainie czarów" g. 10.00

SZCZECIN

Teatr Polski

tel. (091) 33-66-66



Piaf - 1, 2 g. 18.00

Apetyt na czeresnie - 8, 9 g. 18.00

Pan Tadeusz - 11, 12, 13, 14 g. 11.00

Porwanie Baltazara Gąbki - 16

g. 16.00, 18, 19, 20, 21 g. 9.30, 25,

26, 27, 28 g. 10.00

Mała Scena:

Wielbiciel - 7, 14, 15, 16, 28 g. 19.00

Zbrodnia i kara - 18, 19, 20, 21

g. 12.00, 21 g. 19.00

Scena Kameralna:

Pornograf - 1, 7, 8, 14, 15, 21, 28

g. 21.00

Scena Gwiazd:

Scenariusz dla trzech aktorów - 24

g. 18.00 i 20.00

Opera i Operetka

tel. (091) 890-340 w. 122

Księżna cyrkówka - 8, 9 g. 18.00

Cyrulik sewilski - 1, 2 g. 18.00

Cyganeria - 7 g. 19.00

Potulicka - Koncert galowy - 20, 21

g. 19.00

Sen nocy letniej - 15 g. 19.00, 18, 19

g. 10.00

Carmen - 22, 23 g. 18.00

Straszny dwór - 26 g. 19.00, 27

g. 10.00

Orfeusz w piekle - 28 g. 19.00

POZNAŃ

Teatr Nowy

tel. (061) 47-24-40



Scena Duża:

Lot nad kukulczym gniazdem

- 2, 4, 5

g. 19.00

Czerwone nosy - 7, 8, 9 - g. 19.00

Antygona w Nowym Jorku - 11, 12,

13 g. 19.00

Ghetto - 14, 15, 16 g. 19.00

Czajka - 18, 19, 20 g. 19.00

Nie-Boska komedia - 21, 22, 23 g. 19.00

Roberto Zucco - 25, 26, 27 g. 19.00

Piękna Lucynda - 28 g. 19.00

Scena Nowa:

Zagraj to jeszcze raz, Sam - 1, 6

g. 17.00 i 20.00

Przemiana - 11, 12, 13 g. 19.15

Ziemia Niczyja - 18, 19, 20 g. 19.15

Scena Verbum - Powrót do Leara

Tadeusza Łomnickiego - 22 g. 18.00

Śmierć i dziewczyna - 25, 26, 27

g. 19.15

Teatr Polski

tel. (0-61) 52-05-41,

52-56-27



Pchła Szachrajka 4, 5, g. 10.00, 11,

12 g. 9.00,

Zabawa 4, 5, g. 19.00

Ptasiek 6, 7, 15, 16 g. 17.00

Kowal Malabo 8, 9, 11, 12 g. 19.00

Dekameron 13, 14 g. 19.00

Balladyna 18, 19 g. 11.00 i 19.00

Don Kichote 20 g. 19.00, 21 g. 11.00

Droga do Mekki 21 g. 19.00, 22 g.

17.00

Polski Teatr Tańca 22 g. 19.00

Ecce homo 25 g. 19.00

Noc Walpurgii 26, 27, 28 g. 19.00

Teatr Muzyczny

tel. (061) 52-29-27

Nie kłam kochanie - 1 g. 18.00, 2

g. 17.00, 4, 5, 6, 7, 18, 19, 20, 21 g. 19.00

Koncert "Premiery" na rzecz Towar-

zystwa Onkologicznego - 8 g. 18.00,

9 g. 17.00

Królowna Śnieżka - 11, 12, 13, 14 g. 10.00

Księżniczka czardasza - 11, 12, 13,

14 g. 19.00, 15 g. 18.00, 16 g. 17.00

Jaś i Malgosia - 18, 21 g. 10.00, 19,

20 g. 10.00 i 12.15

Zemsta nietoperza - 22 g. 18.00, 23

g. 17.00, 25, 26, 27, 28 g. 19.00

Ania z Zielonego Wzgórza - 25, 26,

27, 28 g. 19.00

Teatr Wielki

tel. (061) 52-82-91

Soiree Diagilew - 1 (premiera), 2, 8

g. 19.00

Polski Teatr Tańca - Balet Poznański

- 4, 5 g. 19.00

Tosca - 6 g. 19.00

Wesele Figara - 7 g. 19.00

XVI Poznańskie Warsztaty Operowe

- 9 g. 11.00

Traviata - 9, 11 g. 19.00

Krasnoludki, krasnoludki... - 12

g. 17.00, 13 g. 11.00

Kraina uśmiechu - 13, 14 g. 19.00

Borys Godunow - 15, 16 g. 18.00

Straszny dwór - 18, 19 g. 19.00

Jeziorno Łabędzie - 20 g. 19.00

Quo Vadis - koncert - 21, 22 g. 19.00

Grek Zorba - 22 g. 12.00, 28 g. 12.00

i 19.00

Trubadur - 23 g. 19.00

Skrzypek na dachu - 27 g. 12.00 i 19.00

Teatr Ósmego Dnia

tel. (061) 52-77-14

Piolun - przedstawienie autorskie

teatru - 17, 18 g. 19.00

Cykl "Nieznane kino Hiszpanii i Ame-

ryki Łacińskiej", projekcje filmowe:

Miejsce na świecie - 20 g. 19.00, Tru-

skawka i czekolada - 21 g. 19.00,

Strategia ślimaka - 21 g. 20.30

Państwowa Filharmonia

w Poznaniu

tel. (0-61) 53-69-35

Koncert poznański "Beatles Symphony kontra

Jerzy Karwowski"

7. II g. 18.00, 9. II g. 11.00, Aula UAM

Koncert symfoniczny, w programie

utwory Brahmsa

14. II g. 19.00, Aula UAM

Koncert kameralny "Trio Beethoven"

24. II g. 19.00 Sala Czerwona Palacu

Działalności

Festiwal "Tadeusz Szeligowski in memoriam" -

Koncert inauguracyjny

28. II g. 19.00, Aula UAM

Z "Pamiętnikiem" w Wilnie

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" zorganizowało Teatrowi im. J. Osterwy z Gorzowa artystyczną wizytę u wileńskiej Polonii. Zespół pokazał "Pamiętnik z powstania warszawskiego" Mirona Białoszewskiego, w reżyserii Wiesława Górskiego. Grupa siedmiu aktorów wystąpiła w dwóch szkołach. Do jednej z nich, noszącej imię Jana Pawła II uczęszcza ponad 2 tys. uczniów, którym Polska i Polacy nie są obojętne. Druga szkoła nosi imię Syrokomi.

Po wizycie, w "Magazynie Wileńskim" ukazał się ciepły artykuł Krystyny Marczyk omawiający działalność naszego teatru, reminiscencje po wspólnym z autorką zwiedzaniu miasta a także jej ocenę przedstawienia. "Dla szkoły pojawienie się w auli takiego spektaklu miało wielkie znaczenie rozwojowo-estetyczne. Okazało się, że dla teatru nie jest nieodzowna potrzebna aksamitna kurtyna czy pluszowa kanapa, że młoda aktorka może grać dziecko i staruszkę bez operowania kokardą i okularami. Poznaj siłę sugestii. Uczniowie wyraźnie na tym się poznali, a przyznając: miałam obawy, bo programowy Białoszewski jest

na wileńskim gruncie nadal postacią odległą. Ponadto szczęśliwie w szkole zafunkcjonowało, że wspomnianie historii w adwencie należy do



polskiego menu."

W programie wizyty nie przewidziano otwartego spektaklu dla dorosłej publiczności. Cóż, szkoda. Korzystając z obecności w Wilnie, dyrektor Ryszard Major, odwiedził dyrektora Rosyjskiego Dramatycznego Teatru - Linasa M. Zaikauskasa, z którym rozmawiał o ewentualnej wizycie tego zespołu podczas Gorzowskich Spotkań Te-

atralnych. Dla naszego teatru kontakt z wileńskim jest ważny, ponieważ Juliusz Osterwa, patron naszego zespołu, przez kilka lat pracował właśnie w wileńskim teatrze i tam stworzył wiele ważnych przedstawień. Pamiętek po Osterwie w Wilnie nie ma, tylko mury mogą świadczyć o pobycie tam wielkiego Juliusza. Ale jest to wystarczająca płaszczyzna, by połączyć teatry z Gorzowa i Wilna.

Wileńska wyprawa przyniosła także wiele refleksji pozartystycznych. Alinie Horanin - wspomnienia dzieciństwa, jako że wywodzi się z tego miasta. Wojciechowi Denece dała możliwość kontaktu ze wspaniałą tradycją polskich kresowych domów (podczas prywatnej wizyty), wszystkim - pewnością, że zima na wschodzie jest ostra i śnieżna. Właśnie nastały w Wilnie silne mrozy, na które mieszkańcy zachodniego Gorzowa nie byli przygotowani. Spadł śnieg tak duży, że np. uniemożliwił wejście na cmentarz na Rossie. Obecność swoją tam teatr zaznaczył tylko złożeniem kwiatów na grobie marszałka Piłsudskiego (na zdjęciu).

Była to więc wyprawa trudna, ale potrzebna,

Premierowa "Gęś"

15 lutego Teatr im. J. Osterwy zaprasza na premierę "Zielonej Gęsi" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Od dłuższego czasu zapowiadane przedstawienie, będzie nareszcie gotowe. Reżyseruje Ryszard Major, kostiumy przygotowała Ewa Krechowicz, muzykę napisał Janusz Stalmierski. Występują: Beata Chorażykiewicz, Bogumiła Jędrzejczyk, Anna Łaniewska, Edyta Milczarek, Bożena Pomykała-Bień, Bożena Perłowska, Janusz Kaczmarek, Aleksander Maciejewski, Aleksander Podolak, Krzysztof Tuchalski i Kuba Zaklukiewicz. Początek o godz. 18.00.

Szyborska kameralna

Aktorzy Teatru Osterwy: Marlena Bernaś, Bożena Pomykała i Cezary Żołyński przygotowali spektakl poetycki "Nic dwa razy", w którym prezentują życie i twórczość Wisławy Szyborskiej. Przedstawienie przygotowane jest z myślą o prezentacji w szkołach średnich. 10 lutego aktorzy pokażą je - jak zwykle nieodpłatnie - w gorzowskim Domu Dziecka. Organizują przedstawień zajmuje się Agencja Promocyjno-Artystyczna "Rock-In".

Zielona Gęś z pierogami

Właśnie wróciła z próby. Zmęczona, zakatarzona, rozkaślana, ale musi być w teatrze. Dopiero ciężka choroba może być przyczyną nieobecności aktora na próbie, a nieobecność na przedstawieniu w ogóle nie jest możliwa. Dlatego aktorzy leczą się intensywnie i pospiesznie. A częściej długo noszą w sobie niedoleczone przeziębienia. W poniedziałek Edyta Milczarek z wysoką gorączką śpiewała w kabaretowym przedstawieniu Wojtka Deneki. Na leżenie w łóżku pozwoliła sobie tylko przez jeden dzień. Między innymi właśnie dlatego dziś wróciła z próby taka zmęczona.

- Jesteśmy na etapie scalania przedstawienia i muszą być obecni wszyscy aktorzy. Ja także, bo zapowiadam poszczególne scenki. Pracujemy nad szczegółami, nad ruchem na scenie a nawet za sceną, nad użyciem rekwizytów itp. To przedstawienie musi być niezwykle precyzyjne.

Galczyński pisał swój Najmniejszy Teatrzyk Świata "Zieloną Gęś" w formie króciutkich scenek, sytuacji ledwo zarysowanych a już celnie pointowanych. W jednym dialog trwa aż minutę, w innych kilkanaście sekund. Każde z pozoru drobne pomylenie np. kolejności,

każda za długa lub za krótka pauza powodują spadek tempa, zatrącenie dowcipu, pozbawienie przedstawienia lekkości i ulotności, czyli tego, co jest u Galczyńskiego najważniejsze.

Dlatego Edyta nie może sobie pozwolić na chorowanie.

- Wszyscy musimy być w kulisie, bardzo blisko sceny. Nie ma czasu na przejście do garderoby.

W tym przedstawieniu Teatru im. J. Osterwy Edyta Milczarek będzie Zieloną Gęsią.

- Głównym zadaniem Zielonej Gęsi jest zapowiadanie poszczególnych scenek. Ze trzydzieści razy powtarzam "Teatrzyk Zielona Gęś ma zaszczyt przedstawić...". Reżyser wymyśla sposoby, jak za każdym razem inaczej mam powiedzieć tych parę słów.

- Sam myślała? Ty nie możesz mu w tym pomóc?

- Dyrektor ma swoją koncepcję przemyślaną od początku do końca. Ale jeśli ktoś z nas, aktorów, ma mu coś do zaproponowania, chętnie słucha propozycji. Jeśli mu się podoba, mówi: "Zostaw!", jeśli nie: "Nie chcę tego". Zdarza się, że nie od razu ma jednoznaczne zdanie. Wtedy mówi: "Nie wiem, czy mi się podoba. Nie wiem." Ale to sygnał, że do propozycji jeszcze wrócimy.

W granych ciągle "Czarownicach z Salem" Edyta Milczarek była Mary Warren, dziewczyną o określonym charakterze, sposobie bycia, a poglądach jeszcze nie ukształtowanych na początku spektaklu, ale jasnych na końcu. Grała postać o bogatym wnętrzu. Nieporównywalna to praca do obecnej. W "Zielonej Gęsi" postaci nie mają psychologicznego wnętrza. Tu operuje się skrótem, zderzeniem scenicznym.

- Gdy w latach licealnych marzyłaś, aby być aktorką, o jakim teatrze myślałaś: o psychologicznym jak w "Czarownicach", czy o teatrze formy, jak w "Gęsi"?

- Nie zastanawiałam się wtedy, jaki teatr. Był teatr. Te raz też nie mam preferencji. Chcę grać dużo, chcę grać w różnych gatunkach scenicznych.

Edyta niewiele mówi o przeszłości, choć przecież może czuć się wychowanką tego, dziś swojego teatru. Jest gorzowianką. Do Teatru Osterwy przychodziła z I LO, tu zarażała się teatrem. Pierwsze kroki na scenie stawiała wprawdzie na Śląsku, w estradzie. Tam znalazła się w kręgu aktorów z Teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach. To oni rozbudziili tę miłość do teatru. Więc gdy zaistniała możliwość zatrudnienia jako adepty w gorzowskim teatrze, chętnie wróciła do rodzinnego miasta. Tu przechodziła kolejne aktorskie szczeble, pokonywała sceniczne bariery. A gdy stanęła do aktorskiego egzaminu, zdała go bez najmniejszych kłopotów.

Na co dzień Edyta jest skąpą, cichą, jakby zamkniętą w sobie. Za to na scenie, gdy trzeba, ma bardzo dużo siły i ekspresji. Jaka więc jest naprawdę? - pytam ją.

Edyta Milczarek na gorzowskiej scenie występuje od października 1989 r. Jej ważniejsze role to:

"Tango" - Ala

"Teatr manekinów" - Paulina

"Madame de Sade" - Baronowa de Simaine

"Odlot" - Christiine

"Okruchy czułości" - Polly

"Czarownice z Salem" - Mary Warren

"Księżniczka Turandot" - Zelima

"Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy" - Żona

Ponadto udział w ok. 40 przedstawieniach, w których wykonała ok. 50 ról.

- Wyrażania ekspresji człowiek się uczy, gdy już zdecyduje, że chce być aktorem. Ale techniczne środki to jedno, a prawda przeżyta to drugie. Gdy mam do zagrania jakieś zadanie na scenie, szukam prawdy w sobie, szukam podobieństw, takich cech, które pozwolą mi tę postać przekonująco pokazać. Ten zawód odblokowuje nasze wewnętrzne właściwości, z których sobie nawet nie zdajemy sprawy. Inni nie muszą tak wnikliwie myśleć o sobie. My, aktorzy, koniecznie. Ludzie boją się pokazywać nawet to, że coś ich cieszy, że sprawia przyjemność. My te uczucia musimy podawać widzowi jak na tacy.

- Tak więc tym lepszy aktor, im więcej doznań w sobie skumuluje?

- Życie ma ogromny wpływ na to, co pokazuje się na scenie. Im więcej aktor emocjonalnie przeżywa prywatnie, tym większą ma skalę w prezentowaniu podobnych uczuć na scenie. I to nie znaczy, że zachowuje się na scenie tak samo jak w życiu. O nie. Historia w życiu i na scenie to zupełnie coś innego.

- Więc obok scenicznej techniki aktorowi potrzebne są własne silne przeżycia...

- I wyobraźnia. Każdy z nas ma wyobraźnię, ale niewiele osób potrafi ją uruchomić. Aktor musi tak puścić w ruch właściwe kółko w swojej wyobraźni, aby przewidzieć wiarygodny efekt na scenie.

W pokoju Edyty kilka książek rozłożonych na czytanej właśnie stronie. Lektury poważne. Bardzo dużo czyta. Książki też pomagają wyzwa-

łać wyobraźnię. Lubi czytać o ludziach, którzy zdobywali wartości dla nich cenne. Ale nie pójdzie ich drogą. Musi wytyczyć własną, co najwyżej w szukanie jej wkalkulo-



wując trud podobny do trudu innych.

Rozmawiamy o poważnych problemach sztuki aktorskiej, a w małym pokoju Edyty stałe coś się dzieje: Olek Podolak robi herbatę, Alik Maciejewski proponuje, że przyniesie pierogi. Edyta, choć to zauważa, natychmiast wyłącza się z tych drobnych bieżących zdarzeń. W sekundzie potrafi się skupić, by dalej snuć rozważania

Szansa w teatrze

Teatr im. J. Osterwy ogłasza konkurs na rolę licealistki w przygotowywanej na Międzynarodowy Dzień Teatru (27 marca) premierze nowej sztuki. W konkursie mogą wziąć udział dziewczęta z gorzowskich szkół średnich obdarzone atrakcyjną prezencją i uzdolnieniami aktorskimi.

Wprawdzie oficjalne przyjmowanie kandydatek teatr planował zakończyć w styczniu, jednak podajemy tę wiadomość z nadzieją, że poszukiwania trwają jeszcze na początku lutego.

o źródłach i efektach aktorskich. To ja nie potrafię zapamiętać o otoczeniu. Więc znów pytanie łatwiejsze.

- Masz silny głos, dobrze

śpiewasz. To dar natury, czy umiejętnością wykształconą?

- Głos jest przede wszystkim darem Bożym, ale miałam przy tym szczęście w latach szkolnych trafić na człowieka, który mnie nauczył operować głosem, właściwie oddychać, pracować przeporną To Zbigniew Bocian, u którego dużo ćwiczyłam i w którego zespole śpiewałam. A potem jest jak z jazdą na rowerze: gdy się tę umiejętność posiadasz, nie sposób o niej zapomnieć.

- Czy myślisz o przygotowaniu własnego programu śpiewanego?

- Wiele osób pyta mnie o to, ale nie czuję się na tyle wewnętrznie dojrzała, by podjąć samodzielnie rozmowę z widzami, i

to jeszcze poprzez śpiewanie. Nie chcę im przekazywać banałów, a za mało jest we mnie tego, co mogłabym od siebie dać. Myślę, że kiedyś do tego dojdzie, ale jeszcze za wcześnie.

- Możemy więc porozmawiać o marzeniach?

- Boje się marzeń. Nie, nie mówmy o marzeniach...

- Czy teraz, prawie dwa lata po uzyskaniu aktorskich uprawnień, jesteś przekonana, że wybór zawodu był słuszny?

- Tak. Nie wyobrażam sobie, żeby robić coś innego. Nie jest istotne, czy gram Gaietyńskiego, czy Szekspira. I nawet dobrze, że w teatrze takim jak gorzowski. Bo w teatrze, którym pracują znani aktorzy, mogłabym na nich patrzeć, ale na pewno nie grałabym tyle ile w Gorzowie.

Właśnie wchodzi Alik z pierogami. Minęło prawie półtorej godziny z przerwy między jedną próbą a drugą. Zdecydowanie koniec rozmowy. Edyta musi zjeść pierogi i odpocząć. Choć trochę. Bo o 18.00 znów będzie Zieloną Gęsią.

Krystyna Kamińska

Dwie literackie damy

Krystyna Kamińska

W lutym mija dziesiąta rocznica śmierci dwóch kobiet najważniejszych - jak dotąd - dla literatury Gorzowa. 8 lutego 1987 r. zmarła Papusza, 21. - Irena Dowgielewicz.

O Papuszy mówi się teraz więcej niż wówczas gdy żyła. Na przełomie lat 40-tych i 50-tych jej wiersze publikowane były w "Twórczości", zachwycał się nimi Julian Tuwim, pochwalnie listy pisał Przyboś, a w Gorzowie dowiedziano się, że ich autorka żyje w tym mieście, dopiero z reportażu wydrukowanego we Wrocławiu. Niespełna 40 wierszy, które dziś stanowią zamknięty dorobek cygańskiej poetki - Papuszy, Jerzy Ficowski otrzymał od niej jeszcze w okresie taborowego życia w końcu lat 40-tych. Ich opublikowanie, a także zmiana warunków życia Cyganów, osiedlenie się na stałe, pewnie także względy prywatne (dużo starszy mąż, brak dzieci, presja środowiska) wpłynęły na psychiczne załamanie wrażliwej Cyganki.

Po osiedleniu się w Gorzowie w 1954 r. Papusza już nie pisała, a przynajmniej nie zachowywała się żadne jej napisane utwory. Wielokrotnie powtarzała, że świadomie spaliła wszystkie. Ale mówiła poezją. Jej odpowiedzi na dziennikarskie pytania z wywiadów są czystą prozą poetkącą lub nawet samą poezją. Nie zachowało się ich wiele, ale gdy Gregory Kowalski, który przygotowywał film dokumentalny o Papuszy, do nich dotarł, mógł napisać: "Mimo że zgrzmadziłem ponad 15 godzin wywiadów z

ludźmi, którzy ją znali, poznałem ją dopiero, kiedy usłyszałem jej wypowiedzi".

Wiersze Papuszy były kilka razy wznawiane, Jerzy Ficowski opracował nawet ich nowe tłumaczenia. Ma Papusza film o sobie, widowisko estradowe, legendę, jest tłumaczona na inne języki i wydawana w renomowanych seriach, np. jako pierwsza poetka w niemieckiej serii Poet's Corner w tłumaczeniu Karin Wolff. Sprzyjają jej egzotyka życia oraz nasze wzmożone zainteresowanie mniejszościami narodowymi i dobrą poezją. W ub. r. Leszek Bończuk opublikował wszystkie listy poetki wraz z komentarzem.

Diametralnie odmienny los spotkał dorobek Ireny Dowgielewicz. Pochodziła z rodziny inteligenckiej, urodziła się w Kijowie, studiowała architekturę w Warszawie, w stolicy spędziła lata wojny. Trudno dziś powiedzieć, dlaczego wyjechała na zachód. Dość, że w 1946 r., mając 25 lat została dyrektorką fabryki mebli w Witnicy. Choć podobno nieźle sobie radziła, po trzech latach przestała pełnić tę funkcję, a pamiątką jest powieść "Krajo-

braz z topolą". W 1951 r. po wyjściu za mąż przenisła się do Gorzowa i poświęciła wyłącznie pracy literackiej.

"Swoje pisarstwo traktuję jako bardzo ciężką i odpowiedzialną pracę - powiedziała w jednym z wywiadów. - Uważam, że to, co powielane jest w dużej ilości egzemplarzy, co dociera do ludzi, powinno być sumienne i odpowiedzialnie opracowane. Nie tylko pod względem treści, ale także formy. Piszę bardzo wolno, kilka razy magluję tekst."

Ten niezwykle odpowiedzialny stosunek do słowa odbił się na stosunkowo niewielkim dorobku literackim. Odkryciem był jej zbiór opowiadań "Lepszy obiad" (1962) wydany w "Czytelniku" a mający znakomite recenzje w wielu pismach ogólnopolskich. Zbiory opowiadań to "Przyjadę do ciebie na pięknym koniu" (1965) i "Most" (1968), powieść "Krajobraz z topolą" (1966) oraz zbiory poezji: dwa arkusze poetyckie wydane w Zielonej Gorze - "Sianie pietruszki" (1963), "Stadion dla biedronki" (1970) oraz "Tutaj mieszka" (PIW 1973) i "Wiersze wybrane" (1977) to cały jej dorobek. Po jej śmierci, Gorzowskie Towarzystwo Kultury i Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna wspólnie wydały wybór wierszy "Znalazłam światło".

Ukazywała problemy psychologiczne i moralne ludzi dotkniętych okrucieństwem wojny, chorobą, starością. Precyzyjnie budowała specyficzną atmosferę codzienności

IRENA DOWGIELEWICZ Z RODZINĄ



wypełnionej sprawami drobnymi, pozornie błahymi, które jednak niosły "powiew wszechświata" jak to określono w recenzji w "Twórczości". Jej rozumienie świata rodzi się z głęboko humanistycznej postawy, z dojrzałości i mądrości. Pisarstwo Dowgielewiczowej wyraża z tego samego realistycznego pnia, z którego pochodzi proza Prusa czy Dąbrowskiej.

A przecież choć o Irenie Dowgielewicz można mówić wyłącznie z uznaniem, jej utwory przestały istnieć w świadomości społecznej nie tylko kraju, ale nawet jej miasta - Gorzo-

wa. W Filii Zbiorów Specjalnych WIMBP znajduje się duży zbiór jej rękopisów i maszynopisów. Choć opracowane pod względem bibliograficznym, dokumenty te nie doczekały się analizy literackiej. Obok rękopisów utworów publikowanych jest wiele nigdzie dotąd nie drukowanych, są słuchowiska, nawet utwory dramatyczne, jest sporo artykułów kierowanych niegdyś do prasy, a teraz trudno dostępnych.

Mija 30 lat od okresu, w którym Irena Dowgielewicz wydała swoje najlepsze prozatorskie utwory. Choć publikowały

je wydawnictwa o zasięgu krajowym, nie ma ich teraz w księgarniach, tylko w nielicznych bibliotekach można znaleźć niektóre. Czas więc najwyższy, by je przypomnieć, by mogli poznać je młodzi, by wrócić do literackiego życia. Nie zrobia tego jednak wydawnictwa o dużym zasięgu, bo książka taka zysków nie przyniesie. Jest to zadanie dla gorzowskich, lokalnych wydawnictw, a przede wszystkim dla tych, którzy z racji pełnionych funkcji mają obowiązek kształtować oblicze kulturalnego Gorzowa i tradycję naszego miasta.

Przyjadę do ciebie na pięknym koniu

(fragment)

Irena Dowgielewicz

Maria stawiała się ekspertem w sprawach dywersji i walki. Visy, schmeissery, trotyl, zapalniki, lont, szyny, podkłady, nasypy, zasadzka jednostronna, pozycja, odskok - wszystko zmieszane jak ingredencje zrazów nelsonskich i zapieczone w jej ślepej adoracji dla Wojciecha stanowiło codzienne danie naszych nocnych sjęst.

W jej interpretacji akcje bywały udane, ponieważ Wojciecha ubóstwiają żołnierze, odskok się powiódł, ponieważ Wojciech ma takie piękne, muskularne nogi, zrzuły przyjeżdżać szczęśliwie, bo Wojciechowi wszystko musi się udać. Spod tych wywodów jak ogryzek księżycy na nowiu przezieńtał jej dawny sceptyczny uśmiech, który miała zawsze dla swoich wzruszeń i poczynañ.

- Co wy robicie po tyle godzin? - zapytałam, gdyż nie bardzo umiałam wyłapać przyczyny, dla których chłopak na te spotkania przychodzi.

- Rozmawiamy.
- No?

- On mi opowiada, co robił, a ja mu mówię o Pawiaku i o dozorczy, że mnie ostrzegł, i o szkole, jak nie lubiłam Uli, ale że i tak miała krzywe nogi.

- Tego nie mówiłaś.

- Nie - zgodziła się. - Ale powiem. I o tym chodzeniu niby niechcący pod ich płótem.

- Czy już doszliście do tego, jakie kwiatki miał jego nocniczek, kiedy przestał pisać w pieluszki?

- Jeszcze nie. Ale dojdziemy - powiedziała z przekonaniem i uszczypnęła mnie boleśnie w podbródek. - Thucydych, on mnie chyba naprawdę teraz lubi.

- Podszczypuje cię?

- Takie gnaty? Nie. Ale pali papierosy. Może tym sposobem powściąga szaloną namiętność.

- A słownie "względem

tego" nie zaczyna?

- Nie. Tylko mówi, że przypominam mu dom i szkolne czasy. Że ja jestem przedwojenna.

- Póki nie mówi, że jesteś inna niż wszystkie dziewczęta na świecie, nic z tego nie będzie - wydałam się sobie bardzo stara i doświadczona.

Westchnęła.

- Nie myśl, że oni tam żyją w cnocie. To się tak nazywa; las. Ale tak naprawdę, to dość dużo siedzą na wsiach. W takich Nowinach od początku wojny noga niemiecka nie postała, naokoło lasy, dojazd z jednej strony, i to parszywy. Wystawiają posterunki i śpią po stodołach. Niekoniecznie sami - dodała po chwili.

- W ogóle co to za wojsko, jak on może tak często tutaj przylatywać.

- Może. Oni są teraz w garnizonie.

Nie rozumiałam. Nasze miasto było miastem garni-

(c. d. na str. 12)

(c. d. ze str. 11)

Przyjadę do ciebie na pięknym koniu

zonowym, dla mnie garnizon oznaczał czerwony mur przy koszarach, osobliwie zawieszisty zapach żołnierskiej schludności, bukietki kwiatów w spoconej garści, którymi, stojąc w szeregu, witałam powracające z ćwiczeń oddziały, i nie otynkowane ściany zimnego kościoła, gdzie chór szkoły podchorążych śpiewał koledy, co było o wiele bardziej podniecające niż wąski Clarka Gable'a w "Capitolu".

- W garnizonie, to znaczy, że pracują po wsiach, mają papiery i zameldowanie. Zbierają się tylko na określone akcje - wyjaśniała z dumą osoby wtajemniczanej, ale ta duma nie przylegała do niej, tak jak nie przylegała dłoń położona na żeberkach kaloryfera. - Możesz być spokojna - dołożyła godnie.

Ale nie byłam spokojna, Obok wizji Marii skopanej, storturowanej, zabitej, dręczyłam się sprawą jej miłości, która sprawiała, że po kartkowy chleb do sklepiu szła, jakby wstępowała do nieba. Istnienie Wojciecha wchłonęło ją, pozabawioną obronnej otoczki, jak sól wodę, nie można już było współżyć z Marią jak z osobnym człowiekiem.

- O czym wy ciągle mówicie? - po jakimś czasie dopytywałam się znowu.

- Nie wiem - dziwiła się. - Rzeczywiście, o czym my mówimy? Wszystkie jedno, i tak nie zdążę powiedzieć wszystkiego do końca. Naprawdę mówię do niego dopiero wtedy, kiedy go już nie ma.

Z czasem, żeby pytać, pokonywałam własne opory. Z

dziennych rozmowy przekształcały się na nocne z wszystkimi ich właściwościami.

- ... Marciu, nie wiem, jak ci to powiedzieć, widzisz, siedzi się zwyczajnie pod drzewem, na igliwiu, za plecami pień sosny, stopy oparte o jakiś korzeń, ale wszystko jest tam takie jakieś śliskie i pochyłe, same spadziści: czy te górki nie mają, do licha, ani grzbietów, ani dolin? Ale chyba rzeczywiście nie mają, bo ja ciągle zjeżdżam. Może to przez te jedwabne figi? Pewno od tej śliskości czasem zdaje mi się, że pływam w powietrzu. Wojciech ma teraz stłumiony, gęsty głos. On sam jest jasny, ale głos ma mroczny, absolutnie dla brunetów. Jego włosy łapią wszystkie światła, a może same świecą, to jest przeważnie jedna jasna plama, jaką widać. Czasem także błyszczą mu zęby, ale to rzadko, tylko wtedy, kiedy unosi głowę i nasłuchuje. Jakoś nie zauważyłam, że ludzie mają wilgotne zęby, ale on ma. Połyskują, jak porcelana polana zimną wodą. U cioci Zalewskiej plułam kiedyś talerz pod zlewem, więc wiem, jak to wygląda. Acha, mówiłam o jego głosie - widzisz, on jest taki nabity, wiesz, w tym sensie, w jakim się mówi o ludzkim cieple, i materialny, że mam czasem uczucie dotykania tego głosu. Właśnie na nim leżę, kiedy unoszę się w powietrzu.

- Zmiłuj się, nie bądź taka poetyczna przy piątku - powiedziałam z tak mieszanymi uczuciami, że moje słowa nie zabrzmiały przekonują-

jaco także dla mnie samej.

- ...czy już zauważyłaś kiedyś to miejsce na rękawie, ponad wgłębieniem, od którego zaczyna się długi mięsień, służący zwykle chłopcom do przeprowadzania pokazu siły i wyrobienia sportowego? W jaśniejsze wieczory światła układają się również na tej wypukłości. Chciałbym tam położyć rękę, ale nie mam odwagi. Ciągłe czyszczenie zębów miętową pastą, smaruję wodą kolońską za uszami i posypuję pachy talkiem, ale on nigdy nie zaczyna, a ja pierwsza nie mogę, chyba bym umarła.

- Od tego jeszcze nikt nie umarł, ale nie bądź idiotką i nie zaczynaj. Do wszystkich zmartwień jeszcze tego brakowało.

- On się na pewno mną brzydzi.

- To po co lata kilometrami co drugi tydzień na te randki?

- Bo ja mu przypominam dom. On mówił, że jestem przedwojenna.

- Jeśli mu się zamarzy, na pewno nie powiesz: nie. Przyrzadzi ci dziecko i co my wtedy zrobimy.

- Dziecko? Wykluczone. Czy ty możesz sobie mnie wyobrazić z dzieckiem? Utopiłoby się w pierwszej kąpieli.

- Idiotka.

- Marciu, ja jestem szczęśliwa - powiedziała i wyciągnęła rękę, aby mnie uszczypnąć, ale tym razem ręka nie odbyła swojej zwykłej drogi, zawisła na chwilę w powietrzu i została położona na drobnej piersi Marii ruchem wciąż bezwiednym, czułym i miękkim.

31 stycznia odbył się w klubie "Lamus" **jubileusz 30-lecia pracy twórczej Jana Grossa**. W tym roku ma się ukazać wydany przez klub tomik z fraszkami tego znanego satyryka. Z okazji jubileuszu - u nas większa niż zazwyczaj porcja fraszek Jana Grossa, a także wierszowana pochwała jego konkurenta (i przyjaciela) - Jerzego Grodka.



Drapieżny twórca

Nikogo nie drasnął
ani razu,
aby oszczędzić swój lwi pazur.

Bez znaczenia

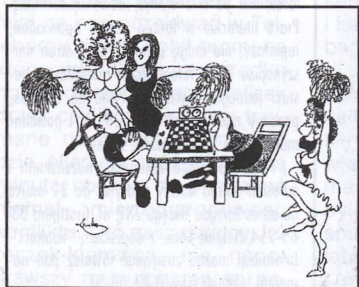
To będzie dla ciebie
Raczej bez znaczenia
Kiedy już cię uczczę
Minutą milczenia.

Do planistek

Ja was błagam, drogie panie,
Ujmijcie mnie w swoim planie.

W nocy

Z tą bywa w nocy bardzo miło,
o której nawet się nie śniło.



Ponętna Ala

Panią Alę
mógłbym stale...

O pewnej striptizerce

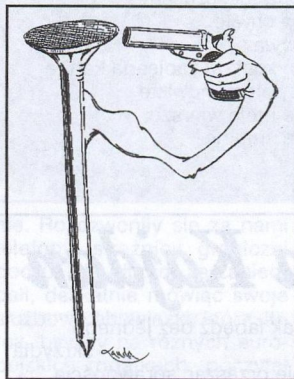
W całej wprost okazałości
prezentuje swoje kości.

Goły facet

Za gotego każda ma go
Więc nie wjrzy żadnej nago.

Zmartwienie zakochanego

Stąd przykreść jest cała,
że słowo mnie dała.
A z innym gotowa
iść zawsze bez słowa.



Moje upodobania

Dziewczę niczego
lubię bez niczego

Zmienna postawa

Wszystko mu wisi
Lecz nie przy Krysi.

Droga Ania

Kto raz pieścił drogą Anię,
wie, że chwytły mę nie
tanie.



Świńskie metody

By trudny okres przeczekać,
Stale udaje człowieka.

Przyczyny łysienia

Facet tysiąc ma już sporą,
Bo stale dzielił włos na czworo.

Jerzy Grodek Na temat Grossa

Wersja I

Co przecinek,
To przycinek

Wersja II

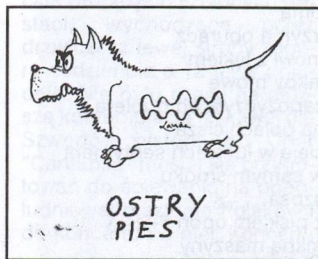
Kiedy w akcji Gross,
Marny włos łoś.

Wersja III

Nieczym jest rój os,
Gdy użądli Gross.

Wersja IV

Oj, utąła nosa
Ta satyra Grossa.



rys. Jacek Lauda

Alda Klamrowska

śniłam sen
ten sam kolejny sen
który mnie nie opuszcza

byłam w nim
pośród zapachu kadzideł
wśród chłodu świec

wyprężona w łuk
czekałam na afrodyzjaka
zjawił się
niosąc na dłoni ogień krwi

dotknął mnie żarem
i odszedł w otwartą bramę
dnia

* * *

coś w nas umarło
coś się skończyło
przechodzimy obok siebie
jak dwa cienie
siadamy przy jednym stole
noc kładziemy na pościeli
niemi od bluznierstw
rodzimy między sobą
milczenie

jest inna kobieta
mieszka ze mną od tygodnia
przychodzi do mężczyzny na
palcach
oboje mają siebie na czas
od jednej do następnej chwili
milczą
jak gdyby bali się słów
dotykają się przez przypadek

kobieta przychodzi do
mężczyzny
rodzi się w niej grzech
patrzę na nią przez lustro
to ja
umarła w odbiciu

Danuta Rusztyn

Smutek tu nie mieszka

Nie
Smutek tu nie mieszka
Wpadnie tylko niekiedy
Należę mu wina
pozwolę popłakać
w poduszkę
a potem powiem
- nie ufam ci
żegnaj

Nie
smutek tu nie mieszka
wpadnie czasem
na chwilę
bywa
że zostawi zapisaną kartkę
a potem mówicie
że moje wiersze
są smutne

Sie ma

Wielka orkiestra
gra
Gość w okularach zawołał
SIE MA
zamienia miłość na złote
a złote w uderzenia maleńkich
serc

Tu miłość rodzi radość
i tańczą anioły
Światelko wędruje do nieba

Wielka orkiestra gra
Kaskadą płynie
Pomoc
Nie tylko świąteczna

Bernadetta Kajdan

Zakłócenia

po obu stronach drogi
pola mrozem przybrane
dzioby ptaków
próbują rozkuć
mgłę
zima
trzyma oburącz
mówi z jękiem
jakby mowę
zapożyczyła od dublera
na polach cisza
sieje w ludziach sentyment
w samym środku
szosa
z piskiem opon
mkną maszyny
rozdzierają
kontrast

Jak łabędź bez jednego
skrzydła
nie grzesząc sprawnością
zadaje sobie pytanie
kim jestem?

słowem
nutą
krokiem w połowie do
sukcesu

czy może
kropką postawioną nad i
nie
to niemożliwe
nie licząc dni
jeszcze tyle mam do
powiedzenia

"Przyroda moich okolic"

- II Ogólnopolski Konkurs Plastyczno-
Literacko-Fotograficzny

Organizuje go Związek Nauczycielstwa Pol-
skiego w Świebodzinie i Zielonej Górze i zapra-
sza do wzięcia udziału pracowników i emery-
tów oświaty i nauki.

Prace plastyczne powinny być wykonane w
formatach od A-3 wwyż, dowolną techniką.
Prace literackie w formie poezji, opowiadań,
reportaży, nie mogą przekraczać 3 stron ma-
szynopisu. Prace fotograficzne natomiast w po-
staci jednego zdjęcia lub cyklu do 3 sztuk,
powinny mieć format 18 x 24 cm i posiadać
marginesy po 5 cm z każdej strony.

Prace opatrzone imieniem, nazwiskiem i
adresem autora należy nadsyłać do 31 marca
na adres Zarządu Okręgu ZNP, ul. Grottgiera 33,
65-954 Zielona Góra, z dopiskiem "konkurs".
Informacji można zasięgnąć również pod nu-
merem telefonu (0-68) 27-08-31.

Z PIĘŚNIĄ PRZESZ MORZE

Wyruszyliśmy wieczorem w piątek 17. stycznia spod studenckiej dyskoteki "Bara-Bara": Chór CANTABILE, mę-
nager jego zagranicznych
podróży - ksiądz Zbyszek Sa-
mocia^{ki} i ja - po raz drugi - ich
świadek i kronikarz. Za kierow-
nicą WDK-owskiego autosana
Jurek, pogromca alpejskich
autostrad, teraz przed per-
spektywą oswojenia zimowych
drog południowej Szwecji. Je-
dziemy bowiem do LUNDU i

MALMÖ, dwóch
miast znanych z
silnych środowisk
polonijnych, zinte-
growanych wokół
działań Misji Kato-
lickiej. Do takich
działań, między
innymi, trzeba za-
liczyć te, dzięki
którym łatwiej ro-
dakom na obczy-
źnie znieść rozłą-
kę z ojczyzną -
łączność z polską
kulturą i ludźmi,
którzy ją tworzą.

Wśród "cywilnych" animatorów
życia kulturalnego Polaków w
Szwecji, jak się okazuje, jest
wielu gorzowian, którzy emi-
growali w okresie stanu wo-
jennego, jak Stanisław Radziu-
kiewicz, wszedobylski i opie-
kuńczy członek misyjnej rady
w Lundzie. W Malmö podobną
rolę odgrywa pan Marek, który
miał na nas oczekiwać w Tele-
borgu, gdzie dobił prom, na
który wsiedliśmy w środku
nocy, po przetrzepaniu walizek
przez celników i ich psy trzy-
mane na narkotycznym gło-
dzie. Niestety spóźnił się całą
minutę, co stało się przyczyną
niemal międzynarodowego
konfliktu. Otó nasz dzielny Ju-
reczek-kierowca, nie napo-
tkawszy na autokarowym pa-

sie ani stażnika, ani celnika,
ani szlabanu, ani nawet czer-
wonego światła, które było,
owszem, ale na sąsiednim pa-
sie dla osobowych, dał na gaz
i tyle by nas straż graniczna
widziała, gdyby się Marek o
nas jej nie zapytał. Wtedy pu-
ścili się za nami w pogoń do
samego Malmö, ale my na
pierwszej krzyżowce pojecha-
liśmy prosto, czyli do Lundu,
gdzie zgodnie z planem zre-
sztą, czekało na nas śniada-



nie. Rozdzwoniły się za nami
telefony, strażnicy graniczni
poculi się głupio, że zanied-
bali, delikatnie mówiąc swoje
służbowe obowiązki, które Ju-
rek, bywały na różnych euro-
pejskich rogatkach, poczytał
za nieważne, jak w większości
krajów Wspólnego Rynku. W
końcu dopadli nas "na drucie"
i kazali wracać do Telleborgu,
bagatelka 40 km. Wróciliśmy
dla świętego spokoju. Po
ostemplowaniu paszportów już
całkiem legalnie znaleźliśmy
się na szwedzkiej ziemi, którą
właśnie zaczynała pokrywać
marznąca mżawka. Śniadanie
było pyszne i obfite, po nim
spacer po urbanistycznie przy-
jaznym swoim mieszkańcom
Lundzie, w nieprzyjemnej po-

godzie. Rowerzyści padali na
nagle oblodzonych jezdniach,
na rynku, który zawsze do 15-
tej spełnia rolę miejskiego tar-
gowiska, a potem do rana -
parkingu. Wysypywały się z
toreb sobotnie zakupy. Wolno
i ostrożnie stąpając dosłmiły
do dwunastowiecznej, romań-
skiej ewangelickiej dziś kate-
dry. Podziwialiśmy jej surową
urodę, sprawdziliśmy cudow-
ną akustykę chorałem Palestri-
ny "O bone Jesu" i zesłiliśmy

do krypty z 1123
roku, dzieła Do-
natusa. Ten uta-
lentowany archi-
tekt roznieścił w
niej aż 41 kolum-
nowych przęsół.
Dwie mające wy-
rzeźbione posta-
ci ludzkie nazwa-
no kolumnami
Fina, legendar-
nego, siłacza,
który najpierw
św. Wawrzyńco-
wi pomagał przy
wykończaniu

budowy świątyni, a potem w
gniewie chciał ją zburzyć.
Podziwialiśmy piękny jedyny w
swoim rodzaju zegar astrolo-
giczny zwany Horologium, pa-
miętający katolickie czasy
świątyni, o czym świadczy po-
stać NMP z Dzieciątkiem, której
hołd oddają Trzej Królowie i
cała procesja rzeźbionych po-
staci, wychodząca przez
drzwiczki z lewej strony zega-
ra codziennie o 12-tej w połu-
dnie. Nie było czasu na dłuż-
szą kontemplację taskawej dla
Szwedów historii, bo Chór
"Cantabile" musiał się przygo-
tować do śpiewania na popo-
łudniowej mszy dla Polaków i
do koncertu po niej. Koncert i

(c.d. na str.16)

(c.d. ze str. 15)

spotkania z rodakami, którzy zaprosili nas w gościnę także do swoich domów, pozostaną na długo w naszej i chyba także w ich pamięci. Gospodarze prześcigali się w okazywaniu serdeczności. My podziwialiśmy standard wyposażenia ich mieszkań, poziom życia, ale nie zazdrościliśmy im tego, domyślając się ceny, jaką za to musieli zapłacić. Do dziś nie cała Szwecja jest dla nich dostępna. Nikt z

moich rozmówców w Malmö nie był jeszcze w tamtejszym, świetnym podobno teatrze, bo ich na to nie stać. Ale nikt nie umiał mi powiedzieć, ile kosztuje teatralny bilet. Myślę, że nie w pieniądzech rzecz, a w kulturowej izolacji. Wielkim dla nich przeżyciem był Nobel dla Wisławy Szymborskiej, ale nie mniejszym, śmiej się, bo przeżył na własnej skórze, koncerty gorzowskiego chóru. Wielu mieszkańców Lundu przyjechało samochodami w niedzielę na południową mszę i koncert w Malmö, by jeszcze raz zjednoczyć się w pieśni. Nacieszyć się polską kołędą, Norwida "Moją piosnką", w której Wielki Emigrant

tęsniał "do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie", wrzucił "Gaude Mater Polonia" i prostymi słowami piosenki

znaczenie. Wracaliśmy z zaproszeniem do ponownej wizyty jeszcze latem tego roku. Żegnaliśmy nas dzwony i klucz gęsi przelatujących na styczniowym niebie. Podobno dobrze się tutaj czują, w łagodnym, morskim klimacie. Na wiosnę wrócą do Polski. Wielu z naszych nowych przyjaciół zapowiedziało rewizytę w Gorzowie podczas pobytu Papięża - Polaka. Ci co nie mają tu już swoich rodzin, być może zechcą zagrościć w naszych domach.

Na prom wsiaładaliśmy szczęśliwi, co od razu

odczuła, po wzroście obrotów, obsługa sklepu wolnocłowego. Poza nami nie było zbyt wielu pasażerów... Dla nich, dla kilku osób z załogi, ale przede wszystkim dla siebie, radośnie zmęczeni, na koniec rejsu znów zaśpiewaliśmy "W stepie szerokim", czyli piosenkę o Małym Rycerzu, co nie pozwolił Ojczyźnie w szwedzkim tonąć potopie. Przejornie pominęli żartobliwą, bo lichy nie śpi, "Oj, pękło dno", więc prom bezpiecznie dobił do Sarnitz na Rugii. A stąd do Gorzowa, jak ktoś powiedział, nie wiem czy nie sam Jurek - żabi skok z pętela.

Ireneusz Krzysztof Szmidt



Na ulicy stoją rzeźby - tu obrazujące muzyków, trębaczów i waltornistów

Odwodzą i Sewena "Sercu najmilejsza": "... Choćbyś przewędrował tysiąc dróg,

Choćbyś od niej z dała mieszkać mógł,

Nie pomoże przestrzeń ani czas,

Wracać do niej będziesz w swoich snach..."

Owacja na stojąco, wymuszanie bisów, prośby o pieśni ludowe, które dyrygentka chóru - Jadzia Kos z poczuciem humoru i z temperamentem godnym pozazdroszczenia spełniła w auli na chwilę przed pożegnalnym obiadem - nie sposób przecenić i złożyć tylko na karb sentymentów. Poziom artystyczny gorzowski go zespołu miał tu także duże

"Laur Miedzianego Amora" to nazwa ogólnopolskiego konkursu na lirykę miłosną. Organizatorem jest prezydent Lubina i lubińskie Centrum Kultury "Muza".

Konkurs na charakter otwarty. Zgłoszone utwory nie mogą być do czasu ogłoszenia wyników konkursu nigdzie publikowane ani nagrodzone w innych konkursach. Chcący wziąć w nim udział poeci muszą nadesłać zestaw trzech utworów poetyckich, wyłącznie w maszynopisie i 5 egzemplarzach. Imię i nazwisko, dokładny adres zamieszkania należy dołączyć w osobnej kopercie oznaczonej tym samym godłem co maszynopisy z utworami.

Termin nadsyłania prac upływa 12 lutego. Oto adres, na który należy nadsyłać prace konkursowe: Centrum Kultury "Muza", ul. Armii Krajowej 1 59-300 Lubin. Dopisek na kopertach: "konkurs".

Organizatorzy przewidują następujące nagrody: I - 1100 zł, II - 900 zł, III - 600 zł oraz trzy wyróżnienia po 400 zł każde. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się podczas Lubińskich Spotkań z Poezją Miłosną w maju.

Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dn. 9 XII 1996 r. w sprawie szczegółowych zasad, trybu i wysokości przyznawanych dorocznych nagród za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury

(wyciąg)

§ 1. 1. Nagrody mogą być ustanawiane i przyznawane w uznaniu całokształtu działalności lub za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury.

2. Nagrody mogą być indywidualne lub zbiorowe.

§ 2. Nagroda za całokształt twórczości może być przyznawana tej samej osobie tylko jeden raz.

§ 3. 1. Minister Kultury i Sztuki przyznaje nagrody za osiągnięcia o znaczeniu ogólnokrajowym lub międzynarodowym.

2. Wojewoda przyznaje nagrody za działalność prowadzoną na terenie województwa lub za osiągnięcia o charakterze lokalnym.

§ 4. Każdy spośród nagrodzonych może otrzymać tylko jedną nagrodę za to samo osiągnięcie.

§ 5. 1. Nagrody przyznawane są w trzeciej dekadzie lutego każdego roku z inicjatywy własnej lub na wniosek Mi-

nistra Kultury i Sztuki oraz wojewodów.

2. Wnioski o przyznanie nagrody mogą składać:

- a. instytucje kultury,
- b. szkoły wyższe,
- c. organy administracji rządowej lub samorządowej,
- d. związki lub stowarzyszenia zawodowe oraz twórcze,
- e. kuratorzy oświaty.

§ 6. 1. Wniosek o przyznanie nagrody powinien zawierać:

- a. dane osobowe kandydata (kandydatów) do nagrody lub nazwę podmiotu,
- b. dane dotyczące całokształtu dotychczasowej działalności albo informację o osiągnięciu, za które nagroda ma być przyznana,
- c. uzasadnienie wniosku zawierającego wskazanie ogólnokrajowego, względnie lokalnego charakteru działalności lub osiągnięcia.

2. przepisy ust. 1 stosuje się odpowiednio w przypadku przyznawania nagrody z inicjatywy własnej

organów, o których mowa w § 5 ust. 1.

§ 7. 1. Wnioski w sprawie nagród składa się do dn. 31 grudnia każdego roku.

2. W razie stwierdzenia braków formalnych organ rozpatrujący wniosek wzywa wnioskodawcę do ich usunięcia w terminie 7 dni.

§ 8. 1. Wojewoda przedstawia Ministrowi Kultury i Sztuki kandydatury osób, którym zamierza przyznać nagrody do dn. 30 stycznia każdego roku.

§ 11. 1. Listę i wysokość nagród ustala się przed przystąpieniem do ich rozdzielu.

2. Najwyższa wartość przyznawanej nagrody stanowi równowartość dwudziestokrotnego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej za rok poprzedni.

§ 12. Informację o przyznawanych nagrodach podaje się do publicznej wiadomości.

Minister Kultury i Sztuki
Zdzisław Podkański

Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dn. 9 XII 1996 r. w sprawie szczegółowych zasad, trybu i wysokości przyznawania stypendiów osobom zajmującym się twórczością artystyczną, upowszechnianiem i ochroną dóbr kultury

(wyciąg)

§ 1. Stypendium może być przyznawane osobom zajmującym się twórczością artystyczną upowszechnianiem i ochroną dóbr kultury.

§ 2. Osoba lub zespół ubiegający się o przyznanie stypendium może je uzyskać wyłącznie na wykonanie w ustalonym terminie określonego przedsięwzięcia.

§ 3. 1. Wnioski o przyznanie stypendium półrocznego w roku bieżącym można składać do dnia 31 stycznia oraz o przyznanie stypendium całorocznego do dnia 30 lipca każdego roku.

2. Wniosek o przyznanie stypendium powinien zawierać:

- a. dane osobowe kandydata (kandydatów)
- b. informację o dorobku twórczym, artystycznym i naukowym, popularyzatorskim, konserwatorskim lub innym.
- c. program stypendium (plan pracy w okresie pobierania stypendium oraz termin jej zakończenia).

§ 4. 1. Osoba (osoby), której przyznano stypendium zwana dalej "stypendystą" obowiązana jest do:

- a. wykonania przyjętego programu stypendium,
- b. przedkładania na żądanie przyznającego stypendium bieżących wyników realizacji lub w ustalonych terminach okresowych sprawozdań z wykonania programu,
- c. przedstawienia w ustalonym terminie sprawozdania wykorzystania stypendium oraz jego wyników,
2. Warunkiem przyznania stypendium może być zobowiązanie do przeniesienia na rzecz określonej instytucji państwowej lub komunalnej własności lub innych praw majątkowych do wytworzonych dóbr kultury lub innych wyników uzyskanych dzięki realizacji stypendium. (...)

§ 5. Przyznający stypendium może wstrzymać jego realizację, jeśli stypendysta nie realizuje zobowiązań określonych w § 4 lub otrzymał negatywną ocenę przedstawionych wyników. (...)

§ 7. Stypendia przyznaje się w określonej kwocie wypłacanej jednorazowo albo jako świadczenie okresowe na czas określony, nie dłuższy jednak niż 12 miesięcy.

§ 8. Miesięczna wysokość stypendium nie może przekroczyć trzykrotnego przeciętnego wynagrodzenia pracowników w gospodarce narodowej w ostatnim kwartale roku poprzedzającego przyznanie stypendium i nie podlega waloryzacji w okresie pobierania.

§ 9. Stypendia przyznawane są systemem konkursowym:

- a. wnioski o przyznawanie rozpatruje się dwa razy w roku, do 30 kwietnia oraz do 31 października,
- b. rozdział stypendiów następuje po zapoznaniu się z wszystkimi wnioskami. (...)

§ 9. Rozporządzenie wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1997 r.

Minister Kultury i Sztuki
Zdzisław Podkański

MUZYCZNY KALEJDOSKOP

(Dariusz Frank & Jacek Podemski)

Jan Skaradziński / Leszek Gnoiński
"ENCYKLOPEDIA POLSKIEGO ROCKA"

Po wielu latach oczekiwania pojawiła się w końcu na rynku pierwsza, oficjalna encyklopedia polskiego rock and rolla. Ta wyjątkowa pozycja, obejmująca przeszło trzydziestoletnią historię tego gatunku muzyki w naszym kraju, została napisana przez dwóch dziennikarzy reprezentujących dwie generacje wielbicieli rocka.

Jan Skaradziński znany z magazynów "Non Stop", "Rock And Roll", "Machina" czy jako autor oficjalnej biografii grupy Dżem oraz Leszek Gnoiński piszący do m.in. "Tylko Rock" i autor książki o zespole Acid Drinkers, opracowali szczegółowe sylwetki wszystkich bardziej i mniej ważnych przedstawicieli krajowego rocka. W encyklopedii znajdują się więc biografie największych rodzimych gwiazd (m.in. Czesław Niemen, Tadeusz Nalepa i Breakout, SBB, Maanam, Perfect, Lady Pank, TSA, Dżem, Oddział Zamknięty, Hey, Varius Manx), ale są także przedstawieni wykonawcy mniej znani, często już dziś nie prowadzący działalności. Wszystkie biografie obejmują szczegółowe dyskografie omawianych wykonawców (płyty analogowe, compactowe, kasety), co stanowi poważny atut wydawnictwa, bogato przy tym opatrzonego w zdjęcia artystów. W encyklopedii znajdziemy także krótki, ale za to szczegółowy rys historyczny muzyki rockowej w naszym kraju, poczynając od czasów big-beatu aż do współczesnych wy-

mogów rynkowych lat 90-tych.

Właściwie jedynym mankamentem wydawnictwa może być pominięcie kilkunastu wykonawców (co prawda mniej istotnych i popularnych) posiadających na swoim koncie przynajmniej jedną płytę (np. Apogeu, Destroyers, Korba, Hammer, Jan Kowski, Ogród Wyobraźni). Dziwić może także brak sylwetek kilku wybitnych postaci polskiej sceny, w ciągu

swoich długoletnich karier niejednokrotnie nawiązujących do elementów rocka, np. Maryli Rodowicz, Haliny Frąckowiak, przy jednoczesnym przedstawieniu np. Edyty Górniak lub Marka Grechuty.

Niezależnie wszakże od tych drobiazgów "Encyklopedia Polskiego Rocka" to pozycja absolutnie obowiązkowa dla każdego, kto mieni się fanem, wielbicielem czy tylko sympatykiem tej muzyki.



Edyta Gęper

ROCK TOP 20

(Radio GO FM, każdy czwartek 18.50-21.45)

Styczeń'97

1. METALLICA - Mama Said
2. CLOSTERKELLER - Ziemia obiecana
3. TONI BRAXTON - Un-break My Heart
4. MARIAH CAREY - Forever
5. TYPE O NEGATIVE - Love You To Death
6. FUGEES - No Woman, No Cry
7. MOONLIGHT - Ekstaza milczenia
8. O.N.A - Kiedy powiem sobie dość
9. LIROY - I co dalej
10. QUEEN - Too Much Love Will Kill You

czyli, jak to zwykle w styczniu, zdecydowana większość przebojów z płyt wydanych jeszcze w roku ubiegłym. Pierwszą trójką z cyklu "dla każdego coś miłego" - Metallica w najspokojniejszej balladzie z płyty "Load", Closterkeller głównie dzięki akcjom gorzowskiego fan-clubu, Toni Braxton (7 tygodni numer 1 w USA) w przepięknej dramatycznej piosence z ostatniej płyty.

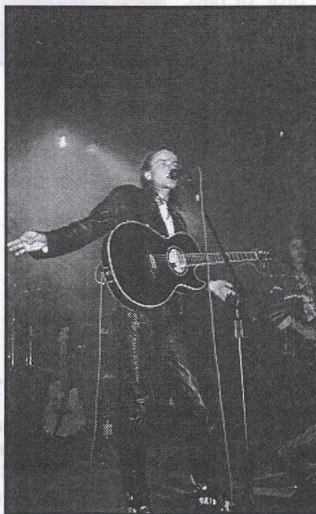
JAK MINAŁ - ROCK'96

Początek Nowego Roku tradycyjnie sprzyja wszelkiego rodzaju podsumowaniom, refleksjom, plebiscytom. Czas tych ostatnich dopiero nadejdzie, zdecydowana większość prestiżowych nagród i wyróżnień zostanie przyznana w marcu i kwietniu (nagrody Grammy Awards, krajowe Fryderyki, plebiscyty magazynów muzycznych), my więc spróbujemy prześledzić minione 12 miesięcy na krajowym podwórku bez podawania jakichkolwiek wyników, miejsc i pozycji. O wiele ciekawsze zdaje się być sprawdzenie kondycji polskiej muzyki rozrywkowej - Anno Domini 1996.

Od dwóch lat funkcjonującą na rodzimym rynku zachodnie koncerty płytowe (największe to Polygram, Mercury, EMI, BMG, Warner Bros), a co za tym idzie, oficjalne zestawienia najlepiej sprzedających się płyt zarówno wykonawców krajowych, jak i zagranicznych. Takowe zestawienia dają rzecz jasna ogólne pojęcie o rynku, nie wolno jednak zapominać, iż obejmują one tylko wyznaczoną sieć sklepów w kilkunastu największych miastach i są układane głównie na potrzeby firm fonograficznych. Nie obejmują też wszystkich gatunków muzyki popularnej, gdyż z jednej strony nie są wiadome wyniki sprzedaży płyt i kaset wykonawców z kręgu muzyki disco polo czy techno (ostatecznie jest to także muzyka popularna), a z drugiej trudno porównywać wykonawców popowych czy też poprockowych z przedstawicielami np. bluesa czy heavy metalu.

Rok 1996 upłynął w Polsce niewątpliwie pod znakiem dominacji śpiewających kobiet, w dodatku prezentujących różnorodne formy muzyczne. Ich przegląd zaczniemy od Pierwszej Damy Polskiej Piosenki - MARYLI RODOWICZ, która miniony rok z pewnością zaliczy do udanych, głównie za sprawą trzyalbumowej "Antologii" i wielkiego show w Sali Kongresowej w grudniu. Zresztą z satysfakcją odnotujmy fakt, iż tzw. muzyka śródka wreszcie zaczyna powoli otrząsować się z długoletniego letargu i prezentować coraz wyższy poziom. Powróciła po latach milczenia jej nestorka IRENA SANTOR, jakkolwiek opinie na ten temat są różne. Bardzo wysoką pozycję utrzymała EDYTA GEPPERT (fantastyczny występ w gorzowskim teatrze) od niedawna nagrywająca dla koncertu Mercury. EDYTA GÓRNIAK rok miniony trochę odpuściła, ale to podobno cisza przed burzą. Jej koleżanka z EMI JUSTYNA STECZKOWSKA imponowała przede wszystkim rozmachem swoich koncertów i znakomitymi teledyskami ("Niekochani" to bodaj najlepszy krajowy videoclip wszechczasów!), choć płyta "Dziewczyna szamana" także mogła budzić podziw. Swoją specyficzny

muzyczny świat udanie penetrowała TOSIA KRZYSZTOŃ, a RENATA PRZEMYSK pokazała, z udanym skutkiem, bardziej rockową stronę. W rocku bezpieczna równowaga pomiędzy uznanymi sławami, a nowymi twarzami krajowej sceny. Kolejny doskonały rok zanotowała na swoim koncie KORA, która nie tylko otrzymała kilka prestiżowych nagród (na czele z Yach Festiwal), wydała dwie płyty w ciągu jednego roku ("Kolekcjoner" i "Łóżko"), ale też odbywała z grupą MAANAM nieustanną podróż po kraju, zdobywając niepisany tytuł najczęściej koncertującej grupy. Pojedynek pomiędzy ANITĄ LIPNICKĄ a jej następczynią w VARIUS



MANX - Kasią Stankiewicz przyniósł wynik remisowy (wielka popularność płyt "Wszystko się może zdarzyć" i "Ego") jednak z oceną tej pierwszej trzeba będzie poczekać do występów na żywo. W tej formie zdecydowanie lepiej wypadali Kasia i jej koledzy. Doskonale prezentowała się na koncertach BEATA KOZIDRAK, która zapowiada, iż nowa płyta zespołu BAJM przebieże wszystkie poprzednie. Bardzo aktywna była w minionym roku KASIA KOWALSKA, która ukazała nie tylko nowy zespół złożony ze znakomitych muzyków, ale też mniej grobową twarz. Stały wysoki poziom potwierdziła ANJA ORTHODOX i jej CLOSTERKELLER (płyta "Cyan"), kolejny krok do przodu uczyniła AGNIESZKA CHYLINSKA z O.N.A., choć jej wypowiedzi w wywiadach były tradycyjnie na granicy dobrego smaku. Trochę spokojniej potraktowały ubiegły rok dwie bohaterki Fryderyków - EDYTA BAR-

TOSIEWICZ i KAYAH, aczkolwiek na koncertach obie wypadły bardzo przekonująco (vide Opole, Sopot). W cięń usunęła się pierwsza dama polskiego bluesa - MARTYNA JAKUBOWICZ, bardziej zajęta prowadzeniem własnej firmy "Art Management". Odnotowaliśmy w ubiegłym roku dwa istotne powroty czołowych przedstawicieli krajowego rocka z początku poprzedniej dekady - URSZULI i IZABELI TROJANOWSKIEJ. Ta pierwsza z pomocą męża Staszka ZYBOWSKIEGO wydała aż dwie płyty ("Biała droga" i "Akustycznie"), wyłansowała wielki przebój "Na sen" i rzeczywiście zanotowała udany come back, po blisko 7-letniej ciszy. Ta druga po 13 latach pobytu w Niemczech wydała płytę "Chcę inaczej" i... zadziwiła wszystkich fantastycznym wyglądem. Na prawdziwy spektakularny sukces musi jeszcze poczekać do właśnie rozpoczętego roku. Powróciła też, na razie tylko na estradę, inna wielkość poprzedniej dekady - MAŁGORZATA OSTROWSKA.

Przeciwko tej dominacji pań dzielnie stawiali czoła panowie ROBERT CHOJNACKI, PAWEŁ KUKIZ i GRZEGORZ TURNAU. Każdy z trochę innej bajki, ale wszyscy trzej ze znacznymi osiągnięciami. Turnau z prestiżową nagrodą Grand Prix Opole'96 i bardzo udaną

W INTENCJI OŚWIATY

Niedziela 5 stycznia 1997 roku na długo pozostanie w pamięci dziewcząt z Chóru Kameralnego "Schola" ze Strzelca Krajeńskich. W tym dniu "Schola", pod dyktando Urszuli Berdowskiej koncertowała na uroczystej Mszy św. w kościele św. Krzyża w Warszawie. Msza ta była transmitowana przez Polskie Radio.

Msza w intencji oświaty, koncertowana przez Krajowego Duszpasterza Oświaty - ks. dr Mariana Włosińskiego, zawsze odbywa się w pierwszą niedzielę stycznia i ma uroczystą oprawę. W nabożeństwie uczestniczyli m.in. kuratorzy oświaty, wojewodowie, kierownicy Ministerstwa Edukacji Narodowej, reprezentanci parlamentu. Po tej wyjątkowej dla du-

cha uroczystości z chórzystkami spotkał się minister edukacji narodowej - prof. dr hab. Jerzy J. Wiatr. Pan minister dziękując za wspaniały koncert przekazał pani dyrygent Urszuli Berdowskiej i całemu zespołowi noworoczne życzenia.

Następnie gospodarzem "Scholi" był pan Jan Świrepo - poseł na Sejm RP ze Strzelca Krajeńskich. Po spacerze na warszawskiej Starówce zaprosił zespół do Teatru Narodo-



PARLAMENT 06.01.1997 chór "Schola"

wego. Byliśmy na premierze baletu "Śpiąca królewna".

6 stycznia, w poniedziałek nasz poseł zaprosił "Scholę" do parlamentu. Zwiedziliśmy Sejm i Senat. Krótki koncert w polskim parlamencie zakończył udany pobyt strzeleckiego zespołu w stolicy.

Danuta Ławnik

(c.d. ze str. 19)

plytą ("To tu, to tam"), Chojnacki z multiplatynową pozycją "Sax and Sex", Kukiz z kolejną odsłoną swoich Pierśi, główną rolę w filmie "Girl Guide" i... reklamą Pepsi Coli. Początek roku był bardzo pracowity dla ROBERTA GAWLIŃSKIEGO i STASZKA SOJKI, którzy promowali swoje nowe płyty ("Solo" i "Sonety Szekspira") także na koncertach w Gorzowie. Pracowicie spędził miniony rok lider polskiej gitary JAN BORYSEWICZ, dwie płyty z LADY PANK ("Międzyzdroje", "Zimowe grafity") i jedna z własną formacją JAN BO ("Moja wolność"), a do tego nieustanne koncerty, nie tylko w kraju. Sukces Chojnackiego próbowali powtórzyć jego koledy z De Mono - MAREK KOSCIKIEWICZ, ANDRZEJ KRZYWY oraz sekcja rytmiczna występująca pod nazwą MAGMA. Wszyscy bez większego powodzenia. Nie bardzo też powiodło się, przynajmniej na razie byłemu partnerowi Roberta - Andrzejowi "Piaskowi" Piasecznemu, który ze swoją MAFIA poza nowymi fryzurami nie pokazał niczego przekonującego. Mocny, wysoki poziom utrzymały legendarne BUDKA SUFLERA i PERFECT. KAZIK STASZEWSKI triumfował dwukrotnie: z KULTEM ("Tata Kazika 2") i z grupą Kazik Na Żywo ("Porozumienie ponad podziałami"). Pierwszy głos rodzimego metalu - GRZEGORZ KUPCZYK wydał płytę solową... z balladami i zapowiedział nowy, podobno skuteczny atak macierzystej formacji CETI. Solową płytę zapowiada także Artur Gadowski z przeżywającej spore kłopoty personalne IRY. Zupełnie rozsypał się,

miejmy nadzieję, że nie na zawsze, ODDZIAŁ ZAMKNIE-TY. Ich dawny wokalista Jarek Wajk zaczyna wszystko od początku. Wielką klasę i prymat potwierdzili TADEUSZ NALEPA, CZESŁAW NIEMEN i VOO VOO. Praktycznie zawiesił działalność, w związku z solową płytą Kasi Nosowskiej ("Puk, puk") zespół HEY, a Tomek Lipiński przedstawił kolejną, setną wersję swojego TILT-u. W kategorii muzyki "ciężkiej" błyszczyli tradycyjnie ACID DRINKERS, wspomagani przez ILLUSION, FLAPJACK (wszystkie zespoły na koncertach w Gorzowie), VADER, SWEET NOISE i HOUK. Wierną publiczność utrzymały KAT i DEZERTER, przez moment błyszczał BIG CYC, a reprezentacyjny COLLAGE zdecydowanie zwolnił tempo, mimo wydania nowej płyty ("Safe"). Kłopoty przeżywały wielce zasłużone dla polskiego rocka - ARMIA i zbyt wolno wracające na top TURBO.

Spośród ubiegłorocznych debiutantów wyróżnili się: FIREBIRDS, ROTARY, DOG FAMILY, MOONLIGHT. Sporo szumu wywołał też debiut pięknej modelki AGNIESZKI MACIĄG, niestety głos nie dorównał urodzie.

Ten obraz krajowego podwórka w 1996 roku nie byłby rzetelny bez wymienienia przynajmniej kilku znakomitości, które odwiedziły nasz kraj. Takiego bogactwa gwiazd nie mieliśmy nigdy dotychczas. Byli u nas: Michael Jackson, Tina Turner, Deep Purple, Metallica, The Cure, Sepultura, Sting, Babylon Zoo, Joe Satriani, Bryan Adams, Paco De Lucia, Alannah Myles, Deep Forest, Type O Negative, Melissa Etheridge, Kelly Family. Uff! To był rzeczywiście całkiem niezły rok.

Dariusz Frank & Jacek Podemski

Leń polski ze mnie

Najtrudniej jest mi popęlić pierwsze zdanie, a z wprawy wyszedłem zupełnie w ciągu miesięcy nieobecności w "Arsenale". Łatwiej przychodzi mi wersy wierszy, które też popęliam jak na receptę. Po prostu dozuję je sobie jak znajomy lekarz mikstury. Albo to zwykłe lenistwo? Być może jest ze mnie leń polski, ale poprawę obiecuję. Dzień skoczył wszak baranem wraz z nowym rokiem i czasu jakby ciut-ciut przybywa z każdym dniem. Wrócić znów muszę do siebie, do tego, który witał gości w galerii na wystawie Zenka Kmiecika. Otóż doniesiono gazetami, że przed tym nagusem fotografowały się panny, a nawet mężatki, dodawano. I otóż wybuchł skandal! Zaprzyjaźniona mi rozwódka zapowiedziała wniesienie sprostowania, co za nią czynię, że fotografowały się również mężatki z odzysku, co niniejszym potwierdzam, wszak byłem świadkiem i to nie tylko nagim. Bylbym zapominał... Zapomniałem już, że był jakiś sylwester, że niebo w petardach i innych wybuchających granatach w przeróżnych kolorach, że, że, że... No i dobrze! Wszystko jakby znów zaczynało się na nowo. I na nowo ma być lepiej. Gdzie ma być lepiej? W kulturze. Pierwszym tego symptomem jest... zamknięcie klubu "Pod Filarami". I jest to jedno z większych wydarzeń br., tak samo aktualnym wydarzeniem ubr. było umebrowanie tychże "Filarów" w nowe krzesła, do czego przyłożyłem kilka razy jakieś pisanie. Teraz nawet Ula Kmiecikowa może spokojnie sobie siedzieć, choć nie wiem czy wygodnie, ale zawsze można z dwóch zrobić jedno, z krzesel rzecz jasna. Nie wiadomo jednak, czy Dziekański zgodzi się pomniejszyć klub o jedno siedzenie. Ale ad rem. W klubie panuje sodomia i gomoria. Ja-

Kazimierz Furman

cyś przecinakowcy, młotkowi, elektrycy, a nawet sam Hirek zaczynają ogólną dewastację klubu. Dziekański po mieście biega i ostatnie włosy wyrывa z głowy. Otóż Dziekańskiemu obdarto skórę! Tyle lat, tyle lat jak paw chodził z boazerią na twarzy, a tu raz-dwa straże pożarne pismami nakazującymi, monitami i innymi prawnymi kruczkami co zwą się bhp i ppoż. do zerwania boazerii doprowadziły. Tym sposobem Dziekański stracił własny image, a klub historyczny wystrój. Na pocieszenie powiem Bogusiowi, że ludzie dzielą się na tych, którzy mają i nie mają boazerii, co kiedyś wyczytałem u Jurka Gąsiorka. To, że ta boazeria nie przestrzegała przepisów mogłem przekonać się na "jazz na gruzach", kiedy to maciupęńkiem płomyczkiem dotknąłem deski tej zabytkowej tapety, a ta natychmiast podchwyciła ogień i gotowa była doprowadzić do wielkiego pożaru. Dobrze, że Dziekański zdążył ten załazek w porę zdmuchnąć i nie trzeba było wzywać pożarników, co skończyłoby się niechybnie jakimiś protokołami, a może nawet wszczęciem śledztwa o umyślne podpalenie. Remont remontem. Nie przeszkadza to jednak, by na tych gruzach słuchać muzyki. A nawet tańcować, co też miało miejsce i, o zgrozo, można było palić i przydeptywać pety, co przecież było jeszcze niedawno nie do pomyślenia. Piwo z kurzem też smakowało jak dawniej. Tylko tak trzymać, a Dziekański się odgraża, że będzie na tych gruzach koncerty fundował.

Zupełnie inaczej jest w "Lamusie". Wchodzi się do tego akwarium urządnego w stylu Gierka, gdzie drewna pełno i chyba jeszcze sosny, świerki i inne rośliny

pamiętają lasy epoki Wiesława. Fotele jakby wprost z komisów lat sześćdziesiątych, takie landary sprzed potopu, w których ani wygodnie siedzieć, ani leżeć się nie da, by nie wspomnieć o ich przesunięciu, co łatwo przychodzi tym lewitującym, ale niewielu z nas posiada umiejętność oddziaływania na przedmioty martwe. Uprze się taki fotel jak, jak kozieł... Gdyby tak te fotele wyłomować na jakimś ognisku, byłoby z korzyścią dla siedzenia, pogwarzenia, a nawet popłotkowania. Zastanawiam się, co na to rajcy, którzy czasem wpadają w przerwach sesji na niewygodne kawencje? Albo góra, która schodzi od czasu do czasu na dół? Wywiózłbym na to Alberta. Tylko czy by zechcieli? No przyczepiłem się tych siedzeń, ale mam to we krwi od urodzenia. Te siedzenia to wrzód na dupie kultury, a jak taki wrzód pęknie, będzie tylko kupa smrodu i lepiej tego nie lekceważyć. Byłoby to niewątpliwie wielkie wydarzenie! No, ale kultura to nie to samo, co jakieś gracie, casablanki, słowiańskie czy hity, które na siebie zarabiają i co rusz zmieniają image, to znów rabaty klientom fundują, to znów sezonowe przeceny. A jak przecenić kulturę? Jak przecenić fraszki Grossa na ten przykład. Albo periodyczny "Lamus". Rok to leży i co. Nie ma chętnych i tak będzie, dopóki wygodnie nie usiądę w "Lamusie" albo w innym MCK. Na ten czas przeniosę się do "Letniej", gdzie Serpentina podgrywa skrzyпка i nie tylko, a Kowalskiego spółka degustuje się zupą pomidorową i jak powiadają jeszcze się nie zatruł. Czasem macją tylko wielkiego kaca, ale to nie jest już jutro. To do jutra. Za miesiąc. Jeżeli leń się odleży.

Happening w szmugielcugu



Podróże, jak wiadomo, zawsze miały aspekt kształcący. Choć nie wszystkie w tym samym stopniu nasilenia. Wędrówka w pudełku na kołach w gronie znajomych i z zapasem tego wszystkiego, co nas odcina od kontaktu z tubylcami, skutecznie odizolowuje nas od życia, pozwalając podróżować pod kloszem. Inaczej się dzieje, gdy uzbrojeni jedynie w portfel, usilujemy wcisnąć się w codzienność "szarego człowieka", który, przy bliższym poznaniu, okazuje się być nader barwną postacią, zmuszającą nas do niekonwencjonalnych reakcji interpersonalnych. I by takich barwnych zdarzeń być uczestnikiem, nie trzeba wcale należeć do ekskluzywnego klubu podróżników, którzy bywają porwany, jako zakładnicy bojowników słusznej sprawy, gdzieś tam na ścieżkach Azji czy Afryki. Wystarczy, o! po prostu za parę złotych wykupić bilet do berlińskiego szmugielcugu z Gorzowa do Witnicy, aby znaleźć się w oku cyklonu, w którym zostaniesz zmiądzony królującym tu żywiołem i zmuszony do odpowiedzi na kilka pryncypialnych pytań natury egzystencjalnej. Dobrze więc, gdy wsiadając do berlińskiego pociągu, nastawisz się na silne emocje. Gorzej, gdy naiwny siądziesz sobie w kąciку przedziału i zajmiesz się przeglądaniem gazeta. Wtedy...

Wtedy pojawi się jakieś nieopierzzone pisklę z kolczykiem w uchu i poprosi cię, trzeba przyznać że niekiedy grzecznie, byś zmienił przedział. Zaskoczony tą propozycją pytasz, czemu to niby masz opuścić wygodne i zagrane już miejsce. Wtedy usłyszysz, że młody człowiek ma tu do spełnienia ważną misję. Ponieważ na tej trasie przygód związanych z zajęciem miejsca siedzącego podróżni mają sporo, jako że młodzi ludzie już na przykład w Bogdańcu rezerwować miejsca dla kolegów z Dąbroszy na i musisz stać, gdy lawki tymczasem zajął pustak. Postanawiasz tym razem smarkaczowi nie ustąpić i po prostu stać na swym miejscu. Wtedy...

Wtedy pojawi się młoda matka Polka, która złoży ci analogiczną propozycję używając taktyki rozmiękania. Usłyszysz więc, że jest na kuroniówce i nie może wyżywić swych dzieci, a że nie chce pójść złodziejską drogą, uczciwie zarabia na chleb przewożąc papierosy za granicę, przez co umacnia polską gospodarkę, bo przecież kupuje w polskich hurtowniach, które płacą podatki a osłabia ekonomię odwiecznego wroga, oszwabiając jego celników. Za tem, ktoś taki jak ty, nie udzielający pomocy takim dzielnym Polkom walczącym o własną narodową godność, jest - delikatnie mówiąc - wątpliwej kategorii patriotą. Wobec takiego stanu rzeczy postanawiasz nadażyć za duchem czasu i wynieść się ze wstydem, żeś taki zacofaniec i wapniak, do wskazanego przedziału, gdzie takich jak ty zegnano w ten sposób już kilku. Będzie to okazja do sprawdzenia o ile ta praktyka znajduje poparcie społeczne i umocnisz się w przekonaniu, że nie popierając jej, znajdujesz się w społecznej izolacji. Późem gdy pociąg ruszy, będziesz mógł podziwiać niezwykle sprawną naszą dzielnych młodych matek w rozkładaniu wagonu na czynniki pierwsze, kiedy to nagle całe sufity korytarzy opadają na podłogę, aby zaraz potem wrócić do punktu wyjścia.

Za którymś razem możesz mieć jednak wyrzuty sumienia, że oto beczynnienie przyglądasz się demolowaniu dobra podatników, czyli twego majątku. Tym bardziej, że praktyka bez najmniejszych zakłóceń ze strony konduktorów czy SOK-u się rozwija. Ulegając tedy staroświeckiemu rozumieniu kategorii "dobra wspólnego", które przedłożysz nad nowoczesną interpretację pojęcia Polaka i litość nad bezrobotną matką, z którą dopiero co musiałeś stoczyć walkę o miejsce siedzące, jako że cały przedział okazał się być zajęty (choć była w nim sama), postanawiasz stanąć okoniem i się nie ruszyć z zajętego miejsca. Możesz wte-

dy odwołać się do sprawdzonej taktyki rozmiękania, i wypłakać się w mankiet matki Polki, że wracasz właśnie po trudach codziennej pracy i że pragniesz tylko w ciszy i spokoju dojechać do domu. Jak masz szczęście, to możesz znaleźć życzliwe zrozumienie, choć musisz być przygotowany na uwagi kontrolera całej akcji (jako że jest to przedsięwzięcie nowoczesne, o wysokim stopniu zorganizowania), że "byli tu już tacy, którzy chcieli spokojnie powrócić do domu, a los sprawił, że wracali niespokojnie". Zatem mimo pogróżki kontrolera siedzisz sobie przy oknie i przyglądasz się z podziwem, jak zręczne rączki milej skądinąd matki Polki rozkręcają aluminiową ramę okienną, która nagle wali się tobie na łeb i możesz nareszcie, niczym Alicja z Krainy Czarów, obejrzeć to co jest za drugą stroną wagonowej ściany, jakie to tu są wielkie niepracujące ekonomicznie, jalone przestrzenie i jak są one skrzętnie zagospodarowywane sztangami papierosów. Gdy z ciekawością przyglądasz się profesjonalizmowi autorki tego niezwykłego happeningu w przedziale, w jego drzwiach zjawia się sam PAN KONDUKTOR, który spokojnie pobiera opłatę w gotówce od artystki i jej współpracownika skierowując na ciebie pytające spojrzenie, czemuż to nie sięgasz po portmonetkę. Metoda rozmiękania okaże się być zbawienne. Artystka wstawi się za tobą, oświadczając, że jesteś osobą spoza branży. PAN KONDUKTOR tedy sprawdzi tylko legalność twojego przejazdu koleją przedziurawiając bilet. Miałeś szczęście, że nie musiałeś płacić dwa razy za przejazd!

Zbigniew Czarnuch



Sprzedać nawet Kołodkę

Także przy uchwalaniu budżetu państwa zdarzają się wnioski nie przystające do powagi chwili. A może wszystko jest możliwe i dopuszczalne, byle się mieściło w konwencji czasu i w granicach dobrego smaku? A w Sejmie rzadko się je przekracza, najczęściej w ferworze dyskusji, ale nigdy, gdy obecne są panie.

Posłowie, przy okazji uchwalania budżetu, pragną często załatwić swoje indywidualne sprawy. To nie znaczy prywatnie, ale swojej miejscowości lub regionu. I nie widzę w tym nic złego, chociaż trzeba pamiętać o pewnym aspekcie prywatnym, jakim jest

wdzięczność swoich wyborców przy najbliższej elekcji, ale przecież w końcu każdemu z posłów o to chodzi. I kilka takich wniosków zgłoszono w tym roku. Na przykład poseł z SLD wniósł o przyznanie 50 mld zł. złotych na budowę kolejki gondolowej dla Krynicy Morskiej. Przekonywał, że uruchomienie kolejki rozwiąże wszystkie problemy finansowe tej miejscowości, gdyż tak wielkie będą dochody z jej eksploatacji. Inny poseł, tym razem z UW, wniósł o przyznanie 100 mld zł. na dokończenie budowy oczyszczalni ścieków w Gdańsku. Jeszcze inny - na budowę tunelu podmorskiego łączącego obie części Świnoujścia. Inny poseł przekonywał, iż warszawskie metro może pocześć z dalszą budową, a pieniądze tu zaoszczędzone można przeznaczyć na budowę drogi w województwie piotrkowskim. Następny wnioskował o przyznanie 5 mld zł. na renowację

filmowych nagrań archiwalnych. Nie wzbudził tym wnioskiem u posłanek i posłów żądy oglądania w kolorze np. panów Bieruta czy Cyrankiewicza. Tak się złożyło, że niezależnie od opcji politycznej wnioskodawcy, wszystkie takie indywidualne wnioski zostały oddalone. Sejm uwzględnił jedynie wniosek przewodniczącej komisji budżetowej, posłanki Ziółkowskiej, przyznając kwotę 20 tys. zł. na inwestycje Naczelnego Sądu Administracyjnego, kiedy przyznała ona, iż komisja w swoim sprawozdaniu pomyłkowo nie rekomendowała Sejmowi tego wniosku. Jeden z posłów złożył wniosek, by wpisać do budżetu dochody ze sprzedaży budynków, gdzie mieszczą się i pracują trzy ministerstwa. Na szczęście wniosek ten wycofał. No bo co by było, gdyby Sejm wniosek ten przegłosował, a w jednym z tych budynków urzęduje sam Kołodko?

Jerzy Wierchowicz

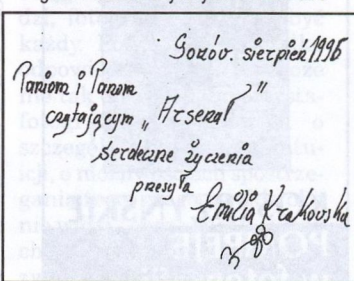
Z okazji jubileuszu Jerzego Kawalerowicza

Jerzy Kawalerowicz obchodził niedawno jubileusz 75-lecia urodzin, 50-lecia pracy zawodowej oraz 40-lecia kierowania zespołem filmowym "Kadr".

Ostatnim filmem Jerzego Kawalerowicza jest ukończony w 1995 r. film "Za co?" na podstawie opowiadania Lwa Tolstoja. Premiera filmu odbyła się w kwietniu ub. r. w Warszawie, ale w kinach w Gorzowie nie on był pokazywany. Niedawno możliwości obejrzenia filmu na video mieli gorzowscy Sybiracy. Film opowiada o losach polskiego powstańca z 1830 r., który podzielił los 50 tysięcy zesłańców, z których 30 tysięcy wcielono do armii rosyjskiej. Za Józefem Migurskim (gra go Artur Zmijewski) podąża jego ukochna Albina (świetna rola Magdaleny Wójcik) wraz ze swoją nianią Ludwiką (zupelnie nowe wcielenie Emilii Krakowskiej). Po nieudanej próbie ucieczki Józef zostaje zesłany na Sybir na dożywotnią katorgę. Albina je-

dzie za nim.

Nie chcę omawiać tego filmu, który w części mówi także o niedawnej tragedii Polaków zsyłanych w różne stro-



ny radzieckiego imperium. Współcześni Sybiracy - ofiary przemilczanej przez dziesiątki lat polskiej martyrologii - chcieliby zobaczyć film o swoich losach z lat 1940-56.

Podczas jubileuszu Jerzy Kawalerowicz powiedział, że jego filmy dotyczą trzech tematów: polityki, miłości i wiary, że jego marzeniem było zrealizować "Quo vadis?", że czeka jeszcze

na wielki temat. Może właśnie Golgota Wschodu byłaby takim tematem?

W lipcu 1995 r. Emilia Krakowska w klubie "Lamus" dzieliła się wrażeniami z realizacji filmu "Za co?", którego sceny były nakręcane w bezkresnym stepie w okolicach Astrachania. Film wyprodukowano w kooperacji, dzięki wielkiemu autorytetowi Kawalerowicza 70% wydatków pokryła strona rosyjska. O pracy wówczas 73-letniego reżysera Emilia Krakowska wspominała, że potrafi pracować 18 godzin na dobę i zmobilizować do tego całą ekipę.

- Wstyd byłoby marudzić wobec takiego człowieka - mówiła. - Zajęcia rozpoczynaliśmy o piątej rano. Wstawaliśmy o drugiej, a kładliśmy się spać o ósmej wieczorem. Ten reżyser ma ogromną dyscyplinę wewnętrzną.

Emilia Krakowska zapowiedziała ponowny przyjazd niebawem, będzie więc okazja do porozmawiania. a tymczasem - pozdrowienia.

Anna Makowska-Cieleń

XLI Poroczna Wystawa GTF

W lutym w Małej Galerii prezentują się członkowie Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego. W tym roku na tradycyjny przegląd 13 autorów zgłosiło 79 zdjęć. Do wystawy zakwalifikowano 66 zdjęć wszystkich autorów. Jury pracujące w składzie: Władysława Nowogórska, Marian Łazarski i Lech Dominik podjęło następujący werdykt:

I nagrodę otrzymał Marcin S. Andrzejewski za zdjęcia "Choroba psychiczna"

II nagrodę - Anna Fronckiewicz za 4 zdjęcia pt. "Moje miejsce"

III nagrodę - Ewa Eckiert za 4 zdjęcia pt. "Promienie".

Nagrodę za reportaż otrzymał Jacek Madeksa za 2 zdjęcia pt. "Za głosem Pana".

Nagrodę za zdjęcia architektury - Maciej A. Szymanowicz za 5 zdjęć pt. "Poznań - Gorzów - Kraków", zaś wyróżnienie - Mirosława Granops za trzy zdjęcia bez tytułu.

Studio Fotografii Barwnej Romualda Liszki i Romana Kupca przyznało nagrodę specjalną Marcinowi S. Andrzejewskiemu "za uważne obserwowanie tendencji we współczesnej fotografii niewyraźnej". Nie przyznano nagród tematycznych za portret i za pejzaż ani nagrody za debiut ze względu na brak zdjęć zasługujących na takie nagrody.

Wystawa w MOK "Kręgielnia"

Po śladach dawnych ulic i budowli, po odkopanych kamieniach, wędrowało z aparatami czterech Niemców i pięciu Polaków. Co utrwalił na celuloidowej, chromowanej błonie, po artystycznej obróbce, możemy dziś podziwiać i oceniać.

Zniszczone w czasie wojny i tuż po wojnie kostrzyńskie Stare Miasto, stanowi wymarzone miejsce dla zamyślenia i twórczej rejestracji odczuć. Doznali tego rok wcześniej malarze. Teraz oglądamy fotografie, z których zdecydowana większość została wykonana w klasycznej, czarno-białej konwencji. Nastrojowe, w klimacie smutku, ulice i schody donikąd, puste oczodoły piwnicznych okienek, mozaikowe płytki, na których nie stanie już stopa wychodzącej z wanny dziewczyny. Ale są też, co łatwo dostrzec, obrazy chłodne, bez poetyckich podtekstów, foto-reportaże o milczących kamieniach. Stare Miasto jest

dziś dokumentem niszczycielskiej siły człowieka. A przecież człowiek nie jest stworzony, by niszczyć, lecz by budować. Niebawem kostrzyń-

każdego.

Są wśród zdjęć tworzących wystawę interesująco kadrowane, nieliczne kolorowe pejzaże. Nie o wszystkich pracach można powiedzieć, że zostały wykonane na najwyższym artystycznym i technicznym poziomie, ale przecież uczestnikami pleneru byli głównie ludzie młodzi, próbujący dopiero swoich sił w sztuce. W dobie aparatów kompaktowych i automatów do wywoływania, utrwalania i kopiowania zdjęć, nie tanio i niełatwo wykonać duży format czarno-białego fotogramu. Tym większa chwała dla tych, którym to udało się najlepiej.

Kostrzyńskie plenery fotograficzne, jeśli wejdą do kalendarza na stałe, mają szansę spełnić nie mniejszą kulturową rolę niż malarska "Sztuka na granicy". Wróćmy w maju, z nowymi uczestnikami, z nowym tematem wiodącym, ale znów, by artystycznie dokumentować kostrzyński świat.

Ireneusz Krzysztof Szmidt



Okladka katalogu wystawy
wydanego PRZES Wydawnictwo
"ARSENAL"

ska Starówka zmieni swój wygląd, znikną polskie Pompeje. Dobrze, że zostały utrwalone w stanie, który przeraża

Robię je dla siebie

Na jednej z fotografii rozpoznąć można drezdenckiego poetę-dziennikarza Radia "Zachód" - Macieja Zdziarskiego. Jest czarno-biała i tylko gdzieś niedździe pojawiają się kolory... Jak w życiu, gdzie więcej szarości niż optymizmu i szczęścia. Bohaterem prac Marcina Seweryna Andrzejewskiego jest przede wszystkim człowiek - ten szary, niepozorny, ginący w tłumie. Ale pojawia się również i ten, który jest metaforą poezji, jaką jest istnienie. To moja własna interpretacja, ktoś inny mógłby odczytać coś innego. I o to właśnie młodemu autorowi chodzi, aby każdy odczytał z jego obrazów coś osobistego. Ale czyż nie o to samo chodzi w sztuce? Tyłu jest jej autorów, ilu widzów.

Marcin Andrzejewski ma dwadzieścia lat, urodził się, uczył i mieszka w Drezdenku. Jest studentem Wydziału Podstaw Problemów Techniki Politechniki Wrocławskiej. Pierwszym jego nauczycielem fotografii był artysta fotografik Piotr Perczyński. Pod jego kierunkiem pracował dwa lata. Zdjęcia robił "od zawsze". Na początku były to "obrazy" z życia rodzinnego.

- Potem przestało mnie to bawić, zaczęły się więc eksperymenty artystyczne - wspomina.

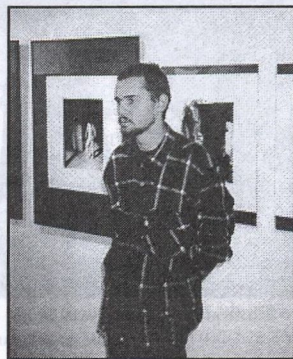
Pierwsze prawdziwe, artystyczne zdjęcie zrobił Marcin w 1993 roku. Pokazał je na wystawie poplenerowej "Drezdenko '93", organizowanej przez GTF i MG Ośrodek Kultury w Drezdenku. W 1994 roku został członkiem GTF-u. Od tej pory zaczął brać udział w wystawach dorocznych i wystawie "Konfrontacje '94". W 1995 roku został laureatem III nagrody podczas jubileuszowej XL-tej wystawy GTF. Wziął udział w XXV Konfrontacjach Fotograficznych, otrzymał wyróżnienie podczas Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego. W październiku 1996 roku prezentował swoje prace w galerii "Emka" Mirosławy Kuźel w Warszawie. To ostatnie wydarzenie uważa za swoje największe dotychczasowe osiągnięcie. Jak sam twierdzi, fotografikiem może być każdy. Potrzebny jest tylko odpowiedni sprzęt. No może nie tak do końca, bo artysta-fotografik, to człowiek o szczególnie rozwiniętej intuicji, o możliwościach spostrzegania tego, czego zwykle oko nie widzi - obraz ruchu, obraz chwili. Tego nie pokazując zwykła fotografia.

Na pytanie - do kogo mają przemawiać jego fotografie - odpowiada:

- Obraz fotograficzny jest czymś intymnym. Robię je dla siebie.

Dla siebie więc poszukuje, ale właśnie to poszukiwanie sprawia, że i widz może coś

Idą młodzi



odnaleźć. Scenki, sytuacje, portrety, akty, to życie naszego wnętrza, naszego "ja".

Marcin tworzy na dwa sposoby. Wymyśla sytuacje, komponuje albo po prostu improwizuje. Takich zdjęć powstało już ponad 200.

Marcin ma również swoje autorytety. Są m.in. Saudek, Aredo oraz Andreas Cerano. Intryguje go zwłaszcza ten ostatni.

- Jego fotografie są katastroficzne, źle są odbierane przez widzów, ale nietypowe.

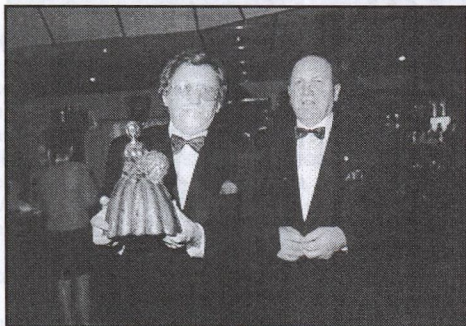
Być może dlatego na pytanie czego oczekuje po wystawie w gorzowskiej Małej Galerii odpowiedział przekornie, że właściwie niczego.

Te same fotografie prezentował na wystawie w Warszawie. Zostały dostrzeżone, nawiązał atrakcyjne kontakty, posypały się propozycje.

A marzenia? Dotyczą dalszego kształcenia. Może będą to studia fotograficzne w Łodzi bądź w Poznaniu.

Dorota Kurmin

Dobre czasy dla rzeźbiarzy



Zdzisław Kałamaga z "Kwiaciarką" - Obok Józef Finster
ORGANIZATOR BALU

Nie ma ostatnio balu bez aukcji sztuki. Nie mógł się bez niej obyć także Bal Prezydencki. Nasi plastycy przeznaczili na ten cel aż 23 prace o różnej wartości: od tanich grafik komputerowych Ryszarda Bukańskiego do drogiej rzeźby w brązie Zofii Bilińskiej aż do wysoko wylicytowanego "Dworu



Boğdan Bęć

staropolskiego" Andrzeja Wiczorka.

Prace zostały wystawione na widok publiczny, przy wejściu każdy otrzymał ich wykaz wraz z cenami wywoławczymi. Teoretycznie mógł więc spokojnie je sobie pooglądać. Ale tylko teoretycznie, bo atrakcji na początku balu było bardzo wie-

le. Zmieniały się koncertujące zespoły, na stoły wjeżdżały coraz to nowe dania, nawet na tańce nie było czasu.

Przeprowadzenie aukcji organizatorzy złożyli w doświadczone ręce (i gardła) aktorów: Kubę Zaklukiewiczza

i Wojciecha Deneki. Scenicznym ruchem obnosząc kolejne eksponaty pomagał im jeszcze jeden aktor, aktualnie szef Galerii Relax - Andrzej Kiełtiński. Ale mimo specjalistów, aukcja nie była dobrze przeprowadzona. Wybrano mało stosowny moment po długim występie Cyganów, gdy zebrani bardziej niż sztuką zajęli się tym co na stołach. Nawet Kubie Zaklukiewiczowi nie udało się rozgrzać publiczności. Zwłaszcza, że na początek poszła praca najdroższa - "Kwiaciarka" Zofii Bilińskiej za 2.350 zł. Niewiele musiał przebić Zdzisław Kałamaga, by przeszła w jego ręce.

W ogóle powodzeniem cieszyły się rzeźby. Dwie prace Andrzeja Moskaluka kupił Tadeusz Borak. Widać, przychodzi lepszy czas dla rzeźbiarzy. Biznesmeni, którzy już zarobili pieniądze, mają większe mieszkanie i miejsce dla sztuki.

Jednak finansowy rekord pobił Edward Hajduk, który po ostrej licytacji z prezydentem Woźniakiem nabył obraz Andrzeja Wiczorka (obecnego na sali) "Dwór staropolski", przebijając z 1999 zł do 5.000! Gdybyż to jeszcze był własny dwór...

Mimo raczej niesprzyjających warunków, sprzedano ponad połowę prac. Te, które



Tadeusz Borak

nie znalazły nabywców, są do nabycia w galerii "Relax". Można je tam spokojnie obejrzeć i kupić bez licytacji.

Na Balu Kultury także będzie aukcja sztuki, ale o niej za miesiąc.



Edward Hajduk

LUTY W GALERIACH

Biuro Wystaw Artystycznych

ul. Pomorska 73,
tel. 33-25-67,

dyr. Jerzy Gąsiorek

czynne: codziennie 10.00-18.00 sob. i niedz. 11.00-17.00

8. - Otwarcie wystawy malarstwa Janusza Skiby, g. 12.00

Mała Galeria

ul. Chrobrego 4,
tel. 228-532

1.02. - wystawa doroczna GTF

Centrum Promocji Stilonu

ul. Pomorska 73,
tel. 33-25-51

czynne: codziennie 9.00-20.00 kier. Mirosława Kwiecińska

8.02. - Otwarcie wystawy tkaniny Ewy Paradowskiej - godz. 12.00.

8.02. - Otwarcie wystawy Barbary Skiby (hol) - godz. 12.00.

Muzeum

ul. Warszawska 35,
tel. 32-28-43,

dyr. Zdzisław Linkowski

czynne: wt.-pt. g. 10.00-16.00, niedz. g. 11.00-17.00

- Do 31.03.97. wystawa obrazów malarzy ze szkoły polskich monachijszczyków ze zbiorów Muzeum Narodowego z Poznania.

Muzeum Oddział "Spichlerz"

ul. Fabryczna 1,
tel. 22-54-68

czynne: wt.-pt. 10.00-16.00 niedz. 11.00-17.00

- Wystawa produktów zgłoszonych do konkursu "Mister Produkt"

Galeria klubu "Lamus"

ul. Sikorskiego 5,
tel. 22-67-96

Grafika J. Witkowskiego

Galeria WDK

ul. Wał Okrzeński 36-38,
tel. 22-44-27

15. - Otwarcie wystawy malarstwa Pawła Michałowskiego.

Klub Nauczyciela

ul. Wyszyńskiego 3,
tel. 20-61-13

Wystawa prac Aleksandry Ibek

Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży

ul. Wał Okrzeński 36-38,
tel. 22-44-27

Wystawa prac plastycznych uczniów ze SP nr 4, naucz. Gabriela Matuszak, wystawa czynna w lutym i w marcu

Galeria Relax

ul. Drzymały 15a,
tel. 25-095

W dniu 13 stycznia otwarto

ale właściwie od początku opowiedziała się za sztuką figuratywną, specjalizując się w portrecie - gatunku dość rzadko współcześnie uprawianym. Szczególnie lubi malować dzieci z ich ulubionymi zwierzętami. Aby namalować portret dziecka, najpierw je szkicuje w różnych sytuacjach, podpatruje, sama stwarza mu jego świat, następnie robi zdjęcie i dopiero z takim bogactwem wiedzy siada przed sztalugą. Na wystawie oprócz portretów można także zobaczyć bukiety kolorowych kwiatów.

Galerii "Relax" patronuje Rada Programowo-Artystyczna powołana przez Oddział ZPAP w Gorzowie, co zapewnia profesjonalność. Galeria czynna pn.- pt. godz. 9.00 - 17.00, sob. - 11.00 - 17.00.

13-tego każdego miesiąca galeria "Relax" proponuje nową wystawę. W lutym - prace Juliusza Piechockiego.

Galeria MOK "Kręgielnia" w Kostrzynie

ul. Fabryczna 1,
tel. 52-30-08

Fotograficzna wystawa poplenerowa z udziałem fotografików z Polski i z Niemiec pt. "Kostrzyńskie Pompeje w fotografii".

22. - Otwarcie wystawy malarstwa Jurka Kozierasa

Galeria "Prowincjonalna" w Słubicach

ul. 1 Maja 1,
tel. (0-9558) 28-32

Wystawy Romana Stańczaka pt. "Obiekty zidentyfikowane" - instalacje



Bożena Cajdler -Gruszkiewicz i Andrzej Kielński właściciel galerii

wystawę autorską - Bożeny Cajdler-Gruszkiewicz z Zielonej Góry. Ukończyła studia na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu (w 65r.). Uprawia malarstwo sztalugowe i rysunek,

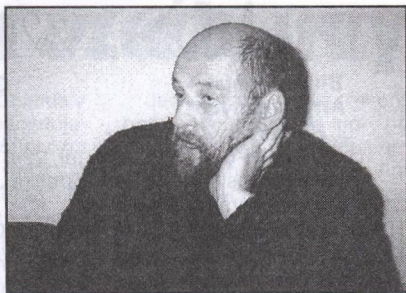
Ireneusz K. Szmidt

Do nieba

Wiązanie dzieła z osobowością twórcy to bardzo spektakularna metoda artykułów krytycznych i recenzji o sztuce. O dokonaniach plastycznych Mariana Gromady krytycy zmówili się pisać, że wywodzą się one z jego najbardziej osobistych przeżyć i przemyśleń, z wsłuchiwania się artysty w siebie itd. Sztuka Gromady doskonale broni się sama, jednakże jej fenomen można pojąć najpełniej przez zrozumienie szczególnej osobowości twórcy. Kto maluje Chrystusy, w tego relacjach między człowiekiem a Stwórcą dominuje niezachwiana wiara, że dzieło jest częścią boskiego stworzenia. Dla mnie istotą jest to, co widzę na ścianach, czy w zabudowanej przez artystę przestrzeni, zwłaszcza wtedy, gdy osobiście go nie znam, bo daleko mieszka i jest samotnikiem.

Dokładnie w 18. rocznicę rozpoczęcia działalności gorzowskiego BWA Gąsiorek otworzył wystawę obrazów i instalacji

młodego ale już sławnego plastyka, górala Mariana Gromady. Nie po raz pierwszy obrazy tego artysty goszczą w naszym BWA. Już dwa razy wystawiał je na Biennale Sztuki Sakralnej. Temat sacrum jest dominantą obecnej ekspozycji, choć nie brak tu obrazów powstałych z powodu świeckich fascynacji artysty w postaci portretów i aktów namalowanych na tekturze i ściankach kartonów, także tych wewnętrznych. Z pudeł kartonowych Gromada zbudowała na rusztowaniu malarską "ścianę placzu" lub - jak piszą niektórzy recenzenci - wieżę Babel. Zdziwiał mrówcza praca artysty i poświęcenie niemałych pieniędzy, które ulokował w tak nietrwałym materiale, czasem nawet z pozoru nieestetycznym. Obrazy do wieszania, również te sakralne, też rzadko maluje na klasycznych blejtramach. Najczęściej na luźnych płatach materiału, starych drzwiach i deskach. Na w pośpiechu zbi-



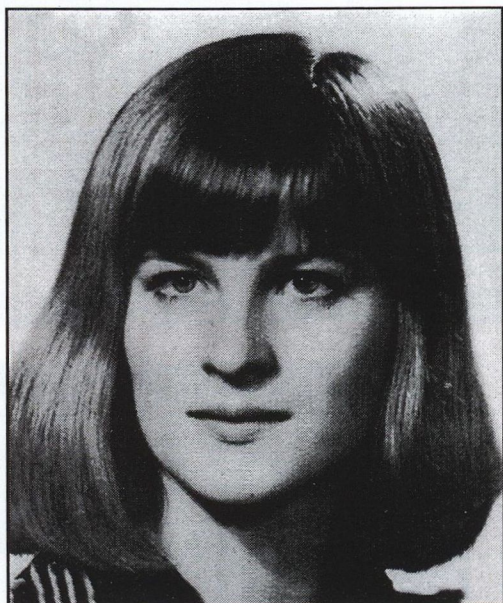
te ramy z sosnowych okraglaków czasami napinana płótno sznurkiem na okrętkę. Często obrazy zamieniają się w rzeźby o niespotykanym ładunku emocjonalnym wynikającym przede wszystkim z rodzaju i formy materiału. Najbardziej "porządnie" wyglądają obrazy olejne na płytach pilśniowych. Stanowią one swoisty pomost od tradycyjnego warsztatu i indywidualnych impresji artysty do sztuki instalacyjnej i działań teatralnych, z których drogę mogliśmy obejrzeć po wernisazu na filmie o twórczości artysty.

Ekspozycja w BWA także fascynuje teatralnością - jest swoistą scenografią dla ludzkich i nieludzkich namiętności zamkniętych ręką artysty w kruchych pudełkach, na tekturze, na szmatach, w złomie drewnianym. To oswajanie człowieka z Bogiem, do którego Gromada buduje sobie tylko wiadomą drogę. W tych konstrukcjach zobaczyć można także strzeliste ołtarze do nieba.

Nie można powiedzieć o artyście, że jest pokorny wobec desygnatu wiary kreowanego w twórczości. Niemniej pokora i skromność Gromady-człowieka są dobrą pożywką dla jego talentu, które potrafi wykorzystać dla sztuki.

Jerzy Gąsiorek obiecuje w przyszłym roku wystawę większej ilości jego prac świeckich, pięknych aktów, portretów i pejzaży. Warto byłoby je zobaczyć.





Alexandra
Hock



Dziki orchidee i walczące kolibry

W GALE
AR
ALEKSA
IB



W iosna

RII
SENAŁU
ANDRA
EK



Biały kościółek



Jesień



Aleksandra Ibek

Gorzów Wlkp.
G. Zapolskiej 1/24



Studia na Wydziale Sztuk Pięknych UMK
w Toruniu

Dyplom 1977, spec. grafika.

Udział w kilkudziesięciu plenerach,
wystawach zbiorowych m. innymi :

Krosno, Białystok, Hel, Jaworzno, Toruń,
Gdańsk, Poznań, Warszawa, Brema,
Skierniewice, Białowieża, Hrubieszów, Piła,
Kazimierz Dolny, Świnoujście, Kraków.

Prace w zbiorach :

Bałtycka Galeria Sztuki - Ustka
Wydział Kultury i Sztuki w Katowicach
Galeria Katowice
Toruńskie Towarzystwo Kultury - Toruń
Muzeum Ziemi Lubuskiej - Zielona Góra
Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i
Podwodnych - Gdańsk
Hrubieszowskie Towarzystwo Regionalne -
Hrubieszów
Muzeum Regionalne w Grabonogu
Huta Szkła Okiennego - Jaworzno
Polska Sztuka Użytkowa - Lublin
PPD „Odra” w Świnoujściu
BWA : Białystok, Krosno, Piła, Skierniewice,
Sandomierz

I nagroda BWA - Skierniewice

Członek ZPAP,
od 1985 Stowarzyszenia Marynistów Polskich

1988 - styp. twórcze MKiS

Wystawy indywidualne:

Ottawa 1984 i 1985 r.
Gorzów, Filia Książki Mówionej 1996
Gorzów, Klub Nauczyciela - aktualnie

Widok z wieżowca

Aleksandra Ibek od blisko 16 lat mieszka w Gorzowie, ale twierdzi, że nie zapaściła jeszcze tu korzeni. Zdecydowała się na Gorzów, bo w czasie gdy szukała miejsca pracy i mieszkania, właśnie tu otwierała się taka możliwość. A jednak nie było tak różowo i z tamtych lat pozostały pierwsze gorzkie wspomnienia. Ostatecznie przyznano jej pokój do mieszkania i pracownię na najwyższym piętrze wieżowca przy ul. Zapolskiej, w okropnym betonowym bunkrze, z którego widać przede wszystkim inne betonowe bunkry. Tylko w prześwicie między blokami trochę zieleni i pagórków, ale o tym później. Winda czyni straszny hałas, więc nawet lepiej, że mieszcowski spalili urządzenie. Musi więc jeździć windą w sąsiedniej klatce, co jest trochę kłopotliwe, ale lepsze niż słuchanie łomotu tej bliższej. Pokój jej to długa kiszka, którą bardzo trudno urządzić. Pracownia - po drugiej stronie korytarza też daleka od ideału. Więc jak tu czuć się dobrze? Jak przyzwyczajać się do miejsca?

Zwłaszcza, gdy się pochodzi ze stron podkrakowskich, gdzie ciągle mieszka najbliższa rodzina. Aleksandra czuje silniejsze związki z plastycznym środowiskiem krakowskim, jako że tam zapraszana jest na plenery, sprzedaje swoje prace, a nawet z rekomendacji krakowian miała ministerialne stypendium artystyczne. Przez kilka lat związana była, jako je-

dyna osoba o innym miejscu zamieszkania, z krakowską grupą plastyczną "Przekaz".

Na miejsce studiów wybrała jednak nie Kraków a Toruń. Pojechała na północ za namową znajomych. Na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w 1977 r. skończyła grafikę a jej mistrzem był prof. Edmund Pietrowicz. Związki z Toruniem ciągle są żywe, właśnie w Toruniu sprzedaje największą część swoich obrazów.

Z dużą życzliwością odnosi się również do stron północnych, nadmorskich. Bardzo lubiła plastyczne plenery nad Bałtykiem, ciągle ma w domu kilka prac zrobionych właśnie tam, choć z zasady obrazy wykonane na plenerach od razu sprzedawała. Jest członkiem sekcji plastycznej Stowarzyszenia Marynistów Polskich.

Jej artystyczny życiorys z lat 80-tych pełen jest wyjazdów na plenery. Miesząją się nazwy miejscowości i regionów: obok Bałtyku i okolic Torunia jeszcze Bieszczady, Białostockie, Podhale. Jej prace wszędzie się podobały, chętnie więc widziano autorkę. Maluje na brystolu pastelami o nazwie "Panda", których spoiwem jest olej. Przez wiele lat właśnie na plenerach mogła otrzymać ten rodzaj pasteli. Teraz są dostępne także w naszych sklepach, więc kłopotów mniej.

Ale plenerów też jakby mniej lub nie są organizowane te, na które Aleksandra dawniej jeździła... Zrezygnowała z nich, bo nie może jeździć na

dłużej, ma kłopoty ze zdrowiem. Dopiero więc stosunkowo od niedawna częściej mieszka w swoim gorzowskim domu. Już go ładnie urządziła meblami z surowego drewna sosnowego. Już odkryła uroki poligonu wojskowego sąsiadującego z Osiedlem Staszica. Prawie cały wrzesień zbierała na tym poligonie owoce dzikiej róży. Potem starannie je drelowała i suszyła, abyśmy mogły teraz, w zimie, popijać podczas rozmowy napój różany z dużą dawką witaminy C. Polygon to dla Aleksandry prawdziwe zagłębienie również innych ziół i zdrowotnych roślin. Znakomicie zna ich przeznaczenie i chętnie stosuje na co dzień. Na pustym z pozoru poligonie odnajduje tyle urokliwych miejsc, że chętnie je rysuje. Zawsze z natury, nigdy w pracowni nie poprawia niczego, co narysowała w konciektach z żywą przyrodą.

Niewiele ma w swojej pracowni obrazów Gorzowa. Tylko jeden widok powtarza się parę razy: na pierwszym planie domy, dalej wysoka skarpa zieleni a obok niej wieża Białego Kościółka. Właśnie ten kościół wśród zieleni widzi Aleksandra ze swojego okna na X piętrze wieżowca między jednym wieżowcem a drugim.

- Myślę, że w tym roku namaluję Gorzów - mówi. - Odkrywam tu dużo ładnych miejsc. Zachwylić mnie Santok. Już sobie planuję, że gdy tylko zrobi się ciepło, będę jeździła do Santoka, by rysować

tamte rozlewiska i pagórki.

Obrazy Aleksandry Ibek są niezwykle dekoracyjne, znakomicie się komponują z wnętrza-
mi mieszkalnymi, napędzają je zielenią, pogodą, światłem. Można to sprawdzić. Do końca lutego będą wystawione w Klubie Nauczyciela. Ta ekspozycja jest większa, bo więcej tu miejsca, od nieco wcześniejszej w Filii Książki Mówionej. Całkiem niedawno Aleksandra Ibek zdecydowała się pokazywać swoje prace na autorskich wystawach w Gorzowie. Chce być jak najbliższej ludzi, więc szuka takich miejsc, gdzie przychodzi się dla innych powodów, a obrazy ogląda jakby przy okazji. Odważyła się po długim okresie uczestniczenia niemal

wyłącznie w zbiorowych ekspozycjach. Autorskie wysta-

wy miała tylko w... Ottawie w Kanadzie.



Na wystawie w Klubie Nauczyciela obok obrazów
wisi także malowane koszulki.

W Klubie Nauczyciela obok obrazów powiesiła kilka trykotowych koszulek ozdobionych malunkami. Niezwykle oryginalne stały się dzięki nim. Takie ozdoby robi jednak wyłącznie na indywidualne zamówienia, jako że malowanie na trykocie jest jeszcze trudniejsze niż na brystolu.

Aleksandra Ibek, do tej pory albo całkiem nieobecna w gorzowskim pejzażu, albo głęboko schowana na swoim X piętrze wieżowca, zaczyna wychodzić do ludzi. Jeszcze jakby nie ma odwagi na duże galerie, ale już chce swoje prace wyprowadzić z pracowni na ściany tam, gdzie bywają odbiorcy.

Krystyna Kamińska

Konkurs dla uczniów

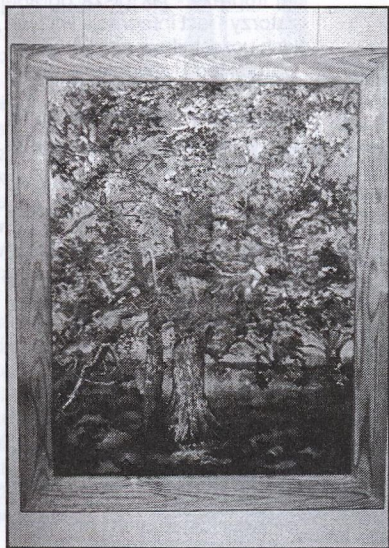
Po raz czwarty odbędzie się Konkurs Literacki im. Agnieszki Bartel. Organizatorem jest Fundacja Literacka im. Agnieszki Bartel i Biblioteka Wojewódzka w Pile. Konkurs przeznaczony dla dzieci, młodzieży ze szkół podstawowych i średnich. Konkurs poświęcony jest pamięci 12-letniej dziewczynki, której marzeniem było zostać w dorosłym życiu pisarką. Pisała wiersze, których część ukazała się w książce pt. "Agnieszko, wróć". Niestety, chora na myopatię zmarła siedem lat temu. Organizatorzy pragną wyzwoić w młodych umysłach fantazję, wrażliwość, obudzić drzemiące w każdym dziecku i młodym człowieku zdolności poetyckie i prozatorskie.

Uczestnicy mogą zgłaszać na konkurs swoje wiersze (5-10), opowiadania albo bajki (do 20 stron maszynopisu). Utwory należy podpisać imieniem i nazwiskiem, podać adres zamieszkania, swój wiek i adres szkoły. Przesyłki należy kierować na adres Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Pantaleona Szumana, ul. Buczyńska 14, 64-920 Piła. Termin: do 15 marca 97 r.

Zwycięzca Grand Prix otrzyma maszynę do pisania i złote pióro. Pozostali laureaci uhonorowani zostaną nagrodami wartości 3 tys. zł.

TROCHĘ LATA ZIMĄ...

mamy dzięki lubniewickim interdyscyplinarnym plenerom RSTK. Możemy sobie w Centrum Promocji "Stilon" popatrzeć na letnie pejzaże plastyków amatorów. Na we-



BARBARA WIDŁA

rnisażu można było posłuchać wierszy poetów zrzeszonych w tej organizacji, także muzyki (może nieco za głośniejszą w tym wnętrzu), coraz lepszego śpiewu Marzeny Śron, która może już niedługo pofrunie "na Opole". Jej interpretacja "Jaskółki uwięzionej" bardzo mi przypadła do serca, myślę, że i muzycznie nie ma tu nic do zarzucenia. Można także zobaczyć, krótkie filmy na taśmie video, małe studyjne perełki Romana Habdasa i Ryszarda Kućki. Zostali wreszcie docenieni na ostatnim Ogólnopolskim Przeglądzie Filmów Amatorskich - Roman otrzymał prestiżowe wyróżnienie "za liryzm obrazu filmowego"

w etudzie pt. "Miłostki" o gruchającej na barierce balkonu parze gołębi. Drugi wyróżniony na tym samym festiwalu film "Makabreska" o torturach, jakie w mieście muszą

znosić uszy wrażliwego na dźwięki człowieka, podpisali Ryszard Kućko - realizacja i Grzegorz Teisner - scenariusz. Do ścisłego finału we Wrocławiu zakwalifikowały się jeszcze inne filmy gorzowian: "Konie" Agnieszki Latoszek oraz "Decyzja" i "Zamyślenia" Romana Habdasa.

Wystawa plastyczna, jak zwykle jest nierówna. Od dobrych akwarelowych pejzaży Rosen Krautz z Frankfurtu i "rozmytych" nastrojowych miniatur Andrzeja Juścińskiego i trochę odmiennego od nich "Pejzażu w bie-

li", po typowe amatorskie prace Marianna Jakuszyka. Najciekawsze tym razem na wystawie wydają się prace Ryszarda Głowackiej z Gorzowa i Bogusława Komorowskiego. Józef Czyżewski hula sobie impresjonistycznie, gdy Wiktor oleje coraz bardziej gasną. Gorsze niż w ubiegłym roku są prace krakowskiej poetki i malarki Krystyny Szlagi. Nierówni także bywają malarze. Niby ten sam talent i warsztat, a

czasem użyty, że patrzeć wstyd. Najwyrazistszym tego przykładem są na wystawie prace Barbary Widły: z jednej strony doskonały, profesjonalnie zakomponowany obraz z wizerunkiem rosochatego dębu, a z drugiej nic nie znaczące, nieudolne albo zlekceważone prace.

Warsztaty malarskie w Lubniewicach od lat, wydaje się, przynoszą te same, nijakie efekty. Bywałem tam, widziałem: ludzie malują towarzysko się dowartościowują, ale mało od siebie i prowadzącego biorą. Z takiej szansy skorzystała Margit Poh ucząc się chętnie od Juścińskiego, co widać dokładnie na jej obrazkach. Zbyt mało na tych ścianach radości tworzenia, amatorskiej odwagi, zabawy formą i kolorem, zbyt dużo pseudoprymitywizmu z jednej albo zadęcia na "profesję" z drugiej strony. Coś bym tu radził zmienić.

Ireneusz K. Szmidt

Bogusław Komorowski



Wiadomości o przeszłości

Konserwatorskie sumowanie

Województwo gorzowskie, jako pierwsze w kraju zakończyło prace archeologiczne na budowie trasy gazociągu Wschód-Zachód i rozpoczęło je na przebiegu linii autostrady A-2. W minionym roku na prace konserwatorskie wydakowano 618 tys. zł, w tym z Wojewódzkiego Funduszu Pracy 50 tys. zł oraz z Funduszu Kościelnego 24 tys. zł.

W bieżącym roku Wojewódzki Oddział Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Gorzowie przewiduje rewaloryzację m.in. gotyckiej polichromii w dawnej kaplicy templariuszy w Chwarszczanach oraz odbudowę spalonego, romańskiego kościoła w Kowalowie, a nadto architektury świeckiej m.in. w Międzychodzie i Drezdenku.

Służby konserwatorskie wciąż poszukują dzierżawców i nabywców pałaców i dworów, które są obecnie we władaniu Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Do tej pory na 140 zespołów pałacowych i dworskich sprzedano 6, wydzierżawiono 98, a w administrowaniu pozostaje 36.

Dla kościoła w Kowaleowie

450 milionów starych zł. przekazał na konto odbudowy spalonego kościoła w Kowaleowie (gm. Rzepin) wojewoda Zbigniew Faliński. Jednocześnie wystąpił do centralnej Służby Ochrony Zabytków o uzyskanie dodatkowych funduszy na odbudowę tego XIII-wiecznego, spalonego niedawno kościoła. O pomoc zwrócił się także do Fundacji Współ-

pracy Polsko-Niemieckiej, jako że kościół ten przez kilka wieków należał do margrabiów niemieckich.

Stare Miasto w Kostrzynie

Prace na rzecz Starego Miasta w Kostrzynie nabierają tempa. 17 stycznia odbyło się posiedzenie Społecznego Komitetu Odbudowy Starego Miasta z udziałem zaproszonych gości z Gorzowa i Szczecina. Postanowiono przyspieszyć prace studialne, np. opracować studium architektoniczno-urbanistyczne miasta i twierdzy, sporządzić mapę sytuacyjno-wysokościową, konserwatorsko udokumentować odsłonięte relikty. Poszerza się grono osób zainteresowanych odbudową Starego Miasta. Pomaga w tym niezwykle wystawa fotograficzna upamiętniająca obecny stan tego terenu eksponowana właśnie w "Kręgielni".

250 rocznica za Odrą

W 1747 r. Fryderyk Wielki wydał swojemu ministrowi Samuelowi von Marschall rozkaz osuszenia Niedorderbruches (Przełomu Dolnej Odry). Z tej okazji w Bad Freienwalde i w sąsiednich miejscowościach odbędzie się wiele imprez, które mają na celu upamiętnienie tamtych przemian. Zmieniono wtedy koryto Odry, osuszono ogromne połacie ziemi, by zaczęła rodzić. 21 stycznia na zamku w Altranft odbyła się międzynarodowa konferencja historyczna inaugurująca obchody.

Antikon'96

W grudniu odbyły się w Szczecinie Targi Konserwacji i Renowacji Zabytków. "Celem tej imprezy - jak piszą organizatorzy - jest integracja wszystkich uczestników rynku konserwatorskiego, stworzenie okazji do spotkania inwestorów, wykonawców, dostawców materiałów i narzędzi z kraju i zagranicy, do dyskusji także podczas towarzyszącego targom seminarium." Niestety, z województwa gorzowskiego nie było wystawców, jeśli nie liczyć szczeńskiego Stowarzyszenia na Rzecz Ochrony Dziedzictwa Młyn-Papiernia w Barlinku.

Stare gazety

Pracownicy Domu im. Brata Alberta podczas remontu nowego domu przy ul. Strażackiej znaleźli dwa worki starych gazet. Poupychane w szczeliny futryn okiennych i pod parapetami gazety okazały się prasą wychodzącą w przedwojennym Landsbergu. Wprawdzie zachowały się one w szczątkowych formach, ale stanowią cenne znalezisko, obraz naszego miasta sprzed ponad 50 lat. Znalezione czasopisma pochodzą z lat 1933-34. Największym landsberskim dziennikiem było "Lansberger General Anzeiger", należące do niemieckiego konsorcjum, posiadającego sieć lokalnych gazet. Drugie czasopismo wychodzące w Landsbergu w tamtym okresie to "Neumärkischer Volksblatt" - dziennik socjaldemokracji. Wśród znalezionych egzemplarzy "General Anzeiger" znalazła się wkładka reklamowa z hasłem zachęcającym do głosowania na listę nr 1 - listę partii Hitlera.

Ona ma średnie wykształcenie i jest na rencie. Dbą o dom, dzieci i męża. On z wykształcenia jest ekonomistą. Akademię Ekonomiczną w Poznaniu ukończył w 1977 roku, od 1980 roku jest policjantem, zastępcą naczelnika wydziału zaopatrzenia Komendy Wojewódzkiej Policji. Oboje nie są rdzennymi gorzowianami, ale bardzo chcieli zrobić coś dla naszego miasta. Dla czego?

- Bo jest naprawdę piękne, a gorzowanie tak bardzo na nie narzekają - odpowiada pan Paterczyk. - Jest tu tyle zieleni, ciekawych zabytkowych kamieniczek, wspaniała katedra i co najważniejsze Gorzów ma ciekawą historię.

I zrobili coś dla Gorzowa, dla jego mieszkańców. Wyдали dwie książeczki pt. "Gorzów na starych pocztówkach". Pierwsza część, to stare widokówki placów i ulic naszego miasta, druga - kościołów, budynków i pomników.

- Kiedyś zbierałem znaczki, potem przez 5 lat monety, był również okres, że i odznaczenia, które obecnie wiszą w przedpokoju w dwóch gablotach. Teraz zbieram pocztówki i karty telefoniczne. Mam już prawie wszystkie, czyli ponad 1000 sztuk. Są między nimi - polskie, belgijskie, austriackie. Najdroższa kosztowała milion złotych.

Na półkach stoi mnóstwo książek kolekcjonersko-filatelistycznych oraz przedstawiających miasta polskie.

- Jak zrodził się pomysł wydania książek?

- Różne miasta wydają tego typu publikacje. Gorzów takiej do tej pory

nie miał. Zdążyli mnie do tego znajomi kolekcjonerzy pocztówek z Gorzowa. Twierdzili, że skoro posiadam najobszerniejszy zbiór, powinienem go pokazać.

Pan Paterczyk zbierał pocztówki od wielu lat. Najpierw współczesne, a od 15...

- ...wspólnie z żoną postanowi-

Dla Gorzowa o Gorzowie

liśmy zbierać widokówki z tych miast, z których pochodzimy - Łądką i Trzciankę - oraz miasta, w którym mieszkamy od 1978 roku, czyli Gorzowa.

Aby zebrać tak obszerny zbiór,

Wydanie książeczek było przedsięwzięciem bardzo kosztownym.

- Na pierwszą część wydaliśmy około 60-ciu milionów - mówią. - Nikt nam nie pomógł. Cieszymy się więc, że nasze publikacje mają tak duże powodzenie. Ukazało się ich 3200 sztuk i już zostało sprzedanych 2600.

"Gorzów na starych pocztówkach" zajął drugie miejsce wśród książek najlepiej sprzedających się, jak podała Telewizja "Vigor" w programie "Wieści z Empiku".

- Wydzwaniano do nas z gratulacjami, wyrażano bardzo pochlebne opinie, dzielono się pomysłami do następnych publikacji.

W przygotowaniu są następne trzy części.

- Trzecia część jest już gotowa. To tylko kwestia tłumaczenia. Będzie to historia mostów na Warcie.

Zobaczymy więc most zbudowany, most drewniany, most kolejowy, stare budynki przy Warcie.

- Czwarta część zatytułowana będzie "Gorzów - miastem parków". Tu będzie można zobaczyć również kawiarnie, restauracje, kina

i inne obiekty kulturalne. Zaś piątą część - "Miasto, którego już nie ma".

To nie pierwsza publikacja państwa Paterczyków. Wcześniej wydali "Gorzów w pocztówce". Były to tylko kserografie pocztówek bez podziału na tematykę. Później ukazała się druga część i były to pocztówki okresu powojennego.

Dorota Kurmin

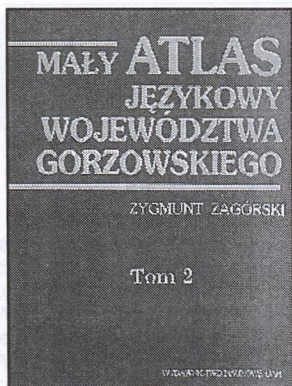


Dzisiejsza ulica Pocztowa

państwo Paterczykowie odwiedzają różne aukcje. Jeżdżą m.in. na Jarmark Dominikański w Gdańsku, Świętojański w Poznaniu oraz do Wrocławia na giełdę staroci.

- W tym roku byliśmy na giełdzie w Berlinie. Tam kupiliśmy tyle pocztówek, ile zebraliśmy przez 10 lat.

Czasami starą pocztówkę można kupić za złotówkę, ale bywają i takie, które kosztują 10 marek i więcej.



W latach 1977-84 na zlecenie Gorzowskiego Towarzystwa Naukowego przeprowadzono w województwie gorzowskim badania dotyczące integracji językowej. Zebrano materiał językowy z 22 wsi. Pod kierunkiem prof. Zygmunta Zagórskiego badania prowadzili Andrzej Sieradzki i Eliza Grzelakowa z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wyniki badań zawarto w "Małym atlasie językowym województwa gorzowskiego", którego pierwszy tom został wydany w 1992 roku przez Uniwersytet, a niedawno

wyszedł drugi tom.

Badania nad integracją językową dotyczą procesu językowego uwarunkowanego społecznie. Zwracają uwagę, jak elementy gwarowe są wypierane przez ogólnopolskie elementy języka. Badania obejmują zakres dialektologii synchronicznej, której ważnym elementem składowym jest socjolingwistyka. Autorzy uwzględnili następujące relacje: język ogólnopolski - gwary wiejskie, oddziaływanie polszczyzny ogólnej na gwary wiejskie, relację gwara wiejska - gwary wiejskie, a także zróżnicowanie językowe uwarunkowane społecznie i geograficznie.

Potwierdziło się, że język ogólnopolski oddziałując na język regionalny, powoduje zanikanie gwarowych elementów słownikowych i gramatycznych.

Podstawowy materiał, z którego korzystali autorzy, stanowiła dokumentacja sytuacji językowej sprzed kilku lub kilkunastu lat.

Jak sami autorzy twierdzą, atlas może być wykorzystany w związku z nauczaniem języka ogólnopolskiego w szkołach wiejskich i małomiasteczkowych, gdzie szczególnie istnieje potrzeba zwalczania błędów językowych. W

celach dydaktycznych przydatne mogą być np. informacje dotyczące stopnia zaawansowania procesu integracyjnego w różnych grupach wiekowych i regionalnych w danej miejscowości. Szerokie zastosowanie mogą mieć wyniki badań w działaniach z zakresu kultury języka i poprawności językowej oraz w tzw. "polityce językowej".

Duży wkład w powstanie tej pozycji mieli tzw. informatorzy. Brano pod uwagę ich wiek, płeć, wykształcenie i zawód. Warto wspomnieć, że starsi informatorzy pochodzili z kilkunastu przedwojennych województw, m.in. kieleckiego, warszawskiego, białostockiego, nowogrodzkiego, wołyńskiego, stanisławowskiego, krakowskiego, pomorskiego.

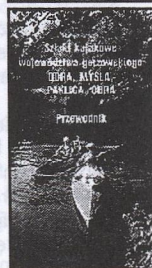
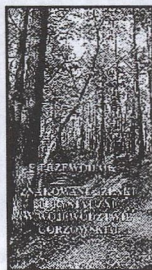
Pierwszy tom "Małego atlasu" zawiera słownictwo - 120 haseł z dziedzin: człowiek, zwierzęta oraz mapki 89 zbadanych wsi. Tom drugi zawiera słownictwo z 84 haseł, m.in. rośliny, zbudowania gospodarskie, narzędzia, czas, pogoda oraz mapki analityczne, zbiorcze i syntetyczne. Publikacja wydana została dzięki dofinansowaniu przez Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie.

Dorota Kurmin

Nietoperze

O Międzyrzeckim Rejonie Umocnień każdy z pewnością słyszał, większość mieszkańców województwa miała okazję go zwiedzić. Ci, którzy zauroczeni zostali starymi bunkrami oraz ci, którzy nie odwiedzili jeszcze MRU mają okazję zapoznać się bliżej z Rejonem, a szczególnie z jego mieszkańcami - nietoperzami w książce zatytułowanej "Nietoperze w Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym", wydanej w cyklu "Przyroda województwa gorzowskiego". Książka ta, to fotograficzna dokumentacja życia tych niesławnych ssaków, których kilka gatunków żyje w międzyrzeckich bunkrach. Dowiedzieć się można bardzo wiele o nockach brunatnych, nockach Nattera, tydkowłosych i innych dzięki trzem autorom książki: Tomaszowi Kokurewiczowi, Krzysztofowi Świerkoszowi i Czesławowi Woźniakowi. Książkę wydał Wydział Ochrony Środowiska UW, kosztuje ona 12 zł i jest dostępna w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska przy ul. Jagiellończyka 8 oraz w księgarniach.

Pieszko i kajakiem



Dwa turystyczne przewodniki wydane na zlecenie Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki czekają już na rozpoczęcie sezonu. To Bogdana Kucharskiego "Znakowane szlaki piesze województwa gorzowskiego" oraz Narcyza Bondyra "Szlaki kajakowe województwa gorzowskiego - Odra, Myśla, Paklica, Obrą". Tytuły mówią wszystko o zawartości. Książki mają wygodny dla turystów kieszonkowy format, ozdabiają je zdjęcia Piotra Jagielnika a starannie wydrukowała je drukarnia SPIN. Jak się sprawdzą w terenie, zobaczymy gdy zaczyna służyć pieszym i kajakowym turystom.

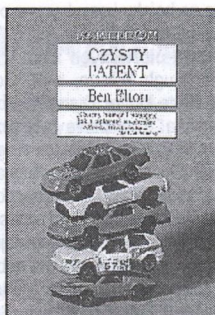
KSIEGARNIA

DANIEL

Księgarnia "Daniel"
Gorzów ul. Chrobrego 9
tel. 20-37-58 poleca:

Lutowe propozycje księgarni "Daniel" otwiera książka, której dziesiątki milionów egzemplarzy sprzedano już na całym świecie. To oczywiście **"Księga rekordów Guinnessa 1997"**. Nie wszyscy wiedzą, że 42 lata temu, dzięki sir Hugh Beaver'owi ukazała się pierwsza książka rekordów, której nazwa pochodzi od... piwa. Najnowsze polskojęzyczne wydanie zawiera 12 tematycznych bloków, których zawartość jest przeogromna, a treść zadziwiająca. Dotyczą one całego otaczającego nas świata. Począwszy od Ziemi-planety, świat zwierząt, świat człowieka, poprzez naukę, gospodarkę, aż po najnowsze rekordy ze świata sportu. Jest w niej już oczywiście wyczyn Marka Kamińskiego, co świadczy o aktualności księgi. Nie sposób wymienić wszystkich bloków tematycznych, ale nie można nie wspomnieć o tym, że to wydanie księgi przygotowane zostało w najnowszej technologii elektronicznej, co pozwoliło na dokładne zaktualizowanie danych i wzbogacenie treści wspaniałymi zdjęciami. Wyd. Pinnex Kraków.

pozycja następna to powieść **Bena Eltona pt. "Czysty patent"**. Według krytyków powieść ta jest pełną dowcipu rodem z komiksu powieścią o szybkiej narracji i niespotykanym temacie. W obliczu przepelniającej nasze życie cywilizacji, nikt nie zwraca uwagi na niebezpieczeństwo, jakie ona za sobą pociąga. Autor w szczególny sposób zwrócił uwagę na makabryczną ekspansję przemysłu samochodowego i



politykę nią kierującą - niezwykle onśną i drapieżną. Wyd. Kameleon. Dla koneserów powieści interesujący i przydatny może być indeks książek wydanych do końca 1996 r. w cyklu "Biblioteka ciekawej książki", prowadzonym przez to wydawnictwo.

"Poradnik jeździecki" autorstwa **Moniki von Tettenborn**, wbrew pozorom, nie jest przeznaczony tylko dla prowadzących aktywny tryb życia w otoczeniu koni. To przepięknie wydana, bogata w zdjęcia książka o koniach, ich



życiu i zachowaniach. Zawiera porady i wskazówki dla rozpoczynających naukę jazdy konnej i dla koneserów tych przepięknych zwierząt. Można zatem przeczytać w niej o podstawach jeździectwa, wyposażeniu niezbędnym dla konia i jeźdźcy, o grach i trasach, jakie można i warto z koniem przebyć. Są wreszcie rozdziały poświęcone pielęgnacji konia, opiece i kosztach utrzymania, hodowli własnego zwierzęcia. Dodatkowo plus tego poradnika, to przegląd ras koni z bogatymi o nich informacjami. Wyd. DELTA.

Kolejna propozycja, to album z cyklu **"Podróże marzeń"** pt. **"Wenecja"**. Ukazały się także dwa inne **"Toskania"** i **"Zamki nad Loarą"**. **"Wenecja"** to piękny album o pięknym mieście. Niewiele miast może poszczycić się tak bogatym i niezwykłym dziedzictwem kulturowym, które od wieków przyciąga turystów i żądnych emocji podróżników. Album podzielony został na rozdziały dotyczące historii, sztuki, życia codziennego niegdyś i współcześnie, czyli to wszystko, co w znaczący sposób wpłynęło na Wenecję i w dalszym ciągu kształtuje jej wizerunek. Jak przystało na album, treść jest niezwykle bogato ilustrowana barwnymi zdjęciami - budynki, kanały, mosty, dzieła sztuki. Autor - Danilo Reato - zrealizował wiele publikacji na temat Wenecji. To jego miejsce urodzenia, które uhonorował także okolicznościową wystawą. Wyd. Ars Polona.

Ostatnia propozycja **"Daniela"**. Tym razem szczególnie dla dzieci, co nie znaczy, że nie mogą z niej skorzystać także i dorośli. To **"Szachy - podręcznik dla dzieci"** w dwóch tomach. Napisała go Miroslawa Litmanowicz, która w bardzo przystępny sposób, krok po kroku zaznajamia czytelnika z szachami, zasadami gry i wprowadza w tajemniczy świat "szachów" i "matów". Można zacząć od samego początku: jak wygląda szachownica, co jest potrzebne do gry, jak nazywają się poszczególne pionki, jakie przypisano im ruchy, itd. Mnóstwo w podręczniku diagramów rozstawienia pionków i propozycji rozgrywania gry. Doskonała propozycja dla dzieci i młodzieży na wypełnienie ferii, kiedy doskwierająca nam zima, jak na złość, zmieniała swe oblicze na słoneczną pogodę bez śniegu.



Repertuar KIN



Kopernik

- 1-27. - Kosmiczny mecz
7. - Zmowa pierwszych żon
14. - Maximum ryzyka

Kosmiczny mecz

Reż. Joe Pytko, wyk. Michael Jordan, Stan Podolak, animacja Warner Bros.

Film fabularny i animowany zarazem, dla widza w każdym wieku. Kosmiczny mecz to pojedynek między drużyną Ziemi a kosmicznymi koszykarzami. W tej pierwszej, obok sław NBA występują: Królik Bugs, Kaczor Daffy, kot Sylwester, Ćwirek, Diabeł Tasmański, Kojot Wiluś i Struś Pędziwiatr. Po drugiej stronie natomiast, grający nie fair Zilch, Nada, Null, Void, Bopkus. Kosmiczni koszykarze dla zabawy porywają Królika Bugsa i całą drużynę, aby zabawić się na Międzygalaktycznym Kompleksie Rozrywkowym. Pobyt wśród kosmicznych stworów źle wpłynął na dobre stosunki między graczami z Ziemi, dlatego konieczne było pojawienie

nie się na boisku koszykarza z prawdziwego zdarzenia.

Zmowa pierwszych żon

Reż. Hugh Wilson, wyk. Goldie Hawn, Bette Midler, Diane Keaton.

Komedia. Trzy panie były przyjaciółkami w szkole, potem ich drogi się rozeszły. Przypadkowo spotykają się znowu i stwierdzają, że zostały porzucone przez mężów dla dużo młodszych i ładniejszych kobiet. Postanawiają się odegrać w sposób wcale nie wybredny. W roli nowej miłości męża jednej z porzuconych kobiet zobaczymy Sarah Jessicę Parker.

Maximum ryzyka

Wyk. Jean-Claude Van Damme, Natasha Henstridge.

Kolejny film akcji w wykonaniu tego aktora. Tym razem wciela się on w postać Alaina, który odkrywa korupcję wśród agentów FBI nowojorskiego oddziału. Kiedy jego przyjaciółka dostaje się w ręce rosyjskiej mafii, dochodzi do konfrontacji. "Mała Odesa" będzie punktem wyjścia.

Słońce

- 7-20. - Nocne graffiti
14-27. - Czule słówka 2

Nocne graffiti

Wyk. Kasia Kowalska, Marek Kondrat.

Najnowszy polski film, w części sensacyjnej, w części dramat obyczajowy. To historia młodej dziewczyny, którą życie stoczyło na samo dno a jedynym celem stało się znalezienie upragnionej działki narkotyku. Trafia do świata pełnego przemocy, nadużyć prawa, kłamstwa, w którym nie ma miejsca ani czasu na miłość, szczera rozmowę, pomoc. Żyje się z dnia na dzień. Młodą narkomankę zagrała debiutująca w tej dziedzinie show biznesu Kasia Kowalska. Utwory w jej wykonaniu znalazły się również na ścieżce dźwiękowej filmu. Obok Kasi, piosenki także w wykonaniu zespołu Varius Manx.

Czule słówka 2

Reż. Robert Harling, wyk. Shirley MacLaine, Juliette Lewis, Jack Nicholson.

Kontynuacja słynnego filmu "Czule słówka" z 1983 r. Główna bohaterka Aurora Greenaway (S.M.) próbuje podsumować swoje burzliwe życie. Jej głównym problemem, któremu musi poświęcić najwięcej czasu, okazują się napięte stosunki z wnuczką i "konflikt pokoleń".



Dyskusyjny Klub Filmowy

"Megaron"

działający przy Wojewódzkim
Domu Kultury

LUTY 1997

7.02.godz. 18.00

"Rozterki serca"

reż. Franko Zeffirelli

występują: Angela Bettis, Jonathan Shaech, Vanessa Redgrave
Włochy 1993, 102 min.

Młoda dziewczyna tuż przed przyjęciem ślubów zakonnych opuszcza klasztor i wraca w rodzinne strony, gdzie poznaje przystojnego młodzieńca. Rodzi się miłość.

14.02. godz. 18.00

"Angus"

reż. Patrick Read Johnson

występują: Kathy Bates, George C. Scott, Rita Moreno
USA 1995, 85 min.

Komedia o dojrzewającej młodzieży. Tytułowy bohater, uczeń szkoły średniej, czuje się niedoceniany przez rówieśników, ma problemy ze swoją niekonwencjonalną rodziną, a poza tym zakochany jest w swojej najpiękniejszej koleżance, która nie zwraca na niego najmniejszej uwagi.

21.02. 18.00

"Huzar"

reż. Jean-Paul Reppeneau

występują: Olivier Martinez, Juliette Binoche, Gerard Depardieu
Francja 1995, 135 min.

Film z gatunku płaszcza i szpady, którego akcja toczy się w 1832 roku, to adaptacja powieści Jeana Gioro. Młody oficer huzarów spotyka młodą kobietę, która pragnie odnaleźć swojego zaginionego męża.

28.02. 18.00

"Ed Wood"

reż. Tim Burton

występują: Johnny Deep, Martin Landau, Sarah Jessica Parker
USA 1994, 124 min.

Biografia autora wyklinalnych niegdyś przez krytykę i publiczność "najgorszych filmów w historii kina". Zrealizowana na czarno-białej taśmie opowieść o ekscentrycznym twórcy tandetnych półamatorskich horrorów. Film zdobył dwa Oscary: za charakterystyczną i drugoplanową rolę męską.

Monika Kowalska

ENIGMA proponuje

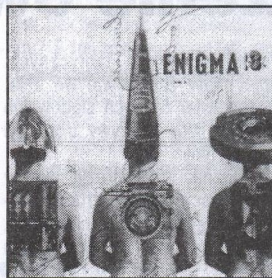
ul. Sikorskiego 126-128
66-400 Gorzów Wlkp. tel/fax 226-849

Na czas ferii dla dzieciaków i młodzieży rozprężające propozycje. Los Angeles to miasto świrów, ale w pozytywnym znaczeniu. Należy do nich trójka muzyków z "Els". To właśnie z ich płyty, zatytułowanej "Beautiful Freak", wydobywają się dźwięki tak dziwnych instrumentów, jak syrena strażacka i kanał wentylacyjny. Jest to jednak muzyka delikatna i o łagodnych klimatach. Inną propozycją dla małałotów jest "Natural" - pierwsza europejska płyta australijskiej gwiazdy pop - Petera Andre. "Mysterious Girl" z tej płyty stał się zdecydowanie jednym z największych przebojów tego lata.

Po takich super pozycjach Disney'a, jak "Pocahontas" czy "Król Lew" czas na "Dzwonnika z Notre Dame". Na polskiej wersji tej ścieżki dźwiękowej usłyszymy Kasię Kowalską w przeboju "Modlitwa", Mieczysława Ścieśniąka w "Kiedys" oraz brytyjską grupę "Eternal" w jedynym na tej płycie anglojęzycznym utworze "Someday". Na całej płycie jest 17 utworów. Są to zarówno piosenki jak i utwory instrumentalno-chóralne. Autorami i kompozytorami są A. Menken i S. Schwartz - ci sami, którzy tworzyli muzykę do "Pocahontas".

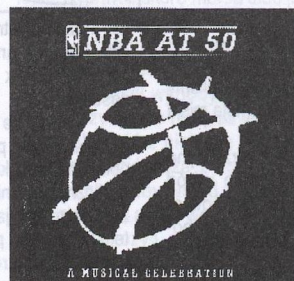
Zjawisko muzyczne znane pod nazwą "Enigma" jest już trylogią. "Enigma III" ma swoją własną osobowość i charakter, ale można się w niej doświadczyć stylistyki dwóch poprzednich albumów. "Enigma I" zapożyczyła swoją formę od wspaniałych pieśni gregoriańskich, "Enigma II" idąc z duchem czasu jest trochę rockowa. "Enigma III" miesza dwie poprzednie i na nowo interpre-

tuje. Każdy z albumów ma swój zasadniczy temat. Ostatni za główne pytanie ludzkości uznaje nie "być albo nie być", lecz "po co być". Twórczą siłą "Enigmy" jest 39-letni Michael Cretu. Wg niego nie istnieją słowa, którymi można opisać muzykę. Muzyka wyjaśnia się sama.



20 najlepszych przebojów, 20-tu najlepszych wykonawców znaleźć można na płycie "Now". Cóż to za wykonawcy? George Michael, Pet Shop Boys, OMD, Tina Turner, Belinda Carlisle, Bryan Adams, Bon Jovi, The Kelly Family, Enigma.

Na koniec muzycznych pro-



pozycji - "NBA at 50", płyta wydana z okazji 50-lecia istnienia najslawniejszej drużyny koszykarskiej w Ameryce, nagrana do filmu video przedstawiającego jej historię. Do płyty

dołączona jest książeczka przedstawiająca dzieje NBA. Jest to więc atrakcja przede wszystkim dla kibiców meczy koszykarskich.

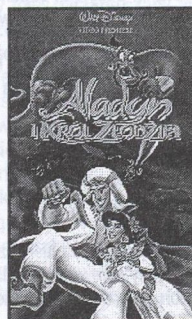
VIDEO

W tym miesiącu t y l k o dwie propozycje. Dla dzieci "Aladyn i król złodziei". Ma się odbyć ślub Aladyna z Dżasmin. Niestety, nie zdążyli wypowiedzieć sakramentalnego "tak". Ceremonia zaślubin została przerwana przez złego Kasima i jego czterdziestu rozbójników... Nowe piosenki, oszałamiająca animacja, nowi i starzy znajomi wywołują niepowtarzalny klimat.

"Heavy metal" to zestaw filmów animowanych dla dorosłych.

Są inspirowane komiksami, jakie zostały opublikowane w latach 70-tych. Wspólnym

motywem tych historyjek jest LOCH-NAR - gromadząca całe złoto wszechświata zielonkawa kula. Uatrakcyjnieniem zaś muzyka rockowa w wykonaniu zespołów wpisanych w czarną legendę muzyki heavy metalowej.



Dorota Kurmin

Porucznik Dracula drapał się kosmatą łapą za kosmatym uchem.

- To robota fachowca - stwierdził sierżant spoglądając na ciało wampira: odcięta głowa spoczywała między nogami tak, aby nie mógł jej sięgnąć.

- Są jakieś odciski palców? - porucznik pstryknął szponiastym pazurem w osinowy kolek tkwiący pionowo w sercu denata.

- Nie. Facet działał w rękawiczkach - wycedził sierżant; guma marki "Vamp" (bez cukru) przykleiła mu się do długiego kła. - Mamy trochę tego - przez foliowy woreczek prześwitował jakiś biały proszek.

- Wygląda na łuski czosnku, niech chłopcy sprawdzą to w laboratorium - porucznik delikatnie miętosił woreczek. - Jeszcze coś?

- Właściwie nic... aha, trochę zardapań na wieku trumny, zamek został wyłamany; prawdopodobnie ofiara została zaskoczona we śnie.

- Dobra, idę się przespać. - Dracula zarzucił pelerynę na ramię. - Dajcie znać, gdy będziecie wiedzieć coś więcej.

Był to jednak bezsensy dzień dla porucznika Draculi. Morderstwo wy-

HUMORESKI

glądało na kolejną robotę Fredy'ego Kolkowca - seryjnego, maniakałnego mordercy. Używał zawsze ręcznie wykonanych kółków, aby nie można było ich zidentyfiko-

wać. Czuli, że należy do nich, był naznaczony. Potworna wspólnota grozy i śmierci.

Pastuszek Fredek siedział pod sy-
piącą liśćmi osi-
ką i strugał patyki
oraz różne suwe-
niry dla turystów.
Łapa - pies pa-

Milczenie owiec

wać po numerach fabrycznych. Swoje ofiary zaskakiwał we śnie. Nie zostawił żadnych śladów lub podsuwał jakiś fałszywy trop. Był nieuchwytny.

Porucznik nie zmużył oka w ciemnościach dębowej trumny złożonej w głębokich lochach zamku. Zwłoki trzynastu zakółkowanych ofiar pojawiały się w myślach jak zdjecia w labumie. Ciążyły mi ich przerażone spojrzenia pełne niewypowiedzianego żalu. Słyszał ich niemy krzyk i żalose nie wycie do księżycy. Cierpiał za nich wszystkich. I

sterski - czujnie obserwował stado, owiec przeżuujących resztki zielonej trawy. Delikatne nitki babiego lata poblyskiwały w promieniach zachodzącego słońca. Fredek podnosił co chwila głowę, spoglądając ku ponuremu zamczysku transylwańskich hrabiów. Kiedy patyk był już równo ostrugany, Fredek uniósł go na wysokość oczu i uśmiechnął się, jakby do niego. Wstał i kworczył na płaszczyść drogę, której kręte serpentyny kończyły się u wrót zamku. Łapa warnkął na stado. Owce poszły w milczeniu.

"List"

Sz. Pan
Antoni Guciwiński

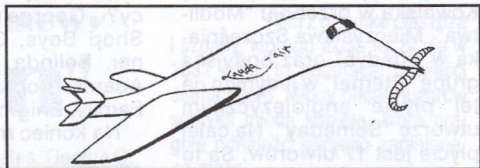
Państwowy Ogród Zoologiczny
we Wrocławiu

Drogi Panie Antoni!

Dziękuję za świąteczną kartkę i życzenia. Przypomniana mi ona wszystkie wspaniałe chwile, które spędziliśmy razem i lza mi się w oku zakręciła. Bogu dzięki, moja misja dobiega już końca. A nie była ona łatwa.

Śnieg i przenikliwe zimno nieraz były mi przyczyną zwątpienia i rozpacz, a lęk, który wzbudzałem wśród tubylców, sprawiał mi przykrość i był powodem osamotnienia. Ludzie owi, choć pocziwiej natury, prostym i zabo-
bonnym się zdają ludem. Tedy rozumiem i wybaczam im fantastyczne historie, które o mnie opowiadają, by obja-
śnić sobie mą tu obecność, a przeto i mniej tajemniczą, mniej straszną postać moją uczynić.

Gorzej, że ciągną tu w góry liczne jakieś hordy ludzkie, butne i dzikie. Włażą na szczyty najwyższe nawet, gdzie wszak powietrze rzadkie i oddychać trudno, a i celu w tym żadnego dojrzeć nie potrafię. Zdarza się, że w cze-
łusć śnieżną wpadnie który (albo i niejeden), ale śmierć



nie może powstrzymać następnych, którzy to beżmyślnością jakowąś gnani, wspinają się na kolejne szczyty. A przy tym zgilek nieżnośny czynią i śmierci siła po sobie zostawiają.

Jednakże w największą wprawia mnie irytację, kiedy zdarzy się przypadkiem stanąć oko w oko z takim obłąkanym łazikiem. Chwyta taki od razu za aparat fotograficzny, by, nie zapytawszy grzecznie o pozwolenie, zdjęcie zrobić, jakbym to jakim dziwem był albo eksponatem na pokaz. I plotą potem o mnie bzdury jakieś, których, jak tubylcom, zrozumieć ni wybaczyć nie potrafię. Nawet dali mi imię (choć mówią, że to tubylcy od wieków tak mnie nazywają): Yeti.

Zacny Panie Antoni, wszystko to jednak nic już nie znaczy, bo, jako rzekłem, mijsię swą prawie zakończyłem i rychło się spotkamy.

Serdeczności wiele żałczam.

Pański zawsze oddany - orangutan Wacek.

JACKA LAUDY

Nie działo się to za siedmioma górami ani siedmioma rzekami, a tym bardziej za siedmioma lasami. Kraina, o której mowa, leżała na dalekiej północy, gdzie noc panuje przez połowę roku, a mróz tam taki, że nawet mocz ścina w pecherzu. I wszędzie, jak okiem spojrzeć, wokół tylko lód i śnieg, ani tam drzewa jednego nie znajdziesz, ani choćby nędznego krzaczka.

Lud zamieszkujący tę nieprzejazdną ziemię nieliczny, ale twardy, zahartowany srogością natury. Umieją przetrwać wielomiesięczne, tęgie mrozy, odbywać dalekie wędrówki po lodzie w arktyczną noc i zabić białego niedźwiedzia. Tylko że coraz bardziej skory do folgowania sobie w obo-
wiązkach, których dziadowie ich nie zaniebdywali, aby mróz ich nie zmiażdżył, a lód nie pochłoniął. I coraz to bardziej lasi na zamorskie nowinki, misterne produkty, mody... Nie wystarczał już kościany nóż i grzebień z rybich ości, uprząd dla psów z foczej skóry ani wielorybi tran przywracający siły myśliwemu. Teraz młodzieniec z lodowej krainy pożałował noża z nierdzewnej stali; dorastająca dziewczyna czesała swe długie czarne włosy plastikowym grzebieniem, a zmęczony myśliwy popijał coca-colę z puszk.

Tylko przyroda pozostawała wierna swym odwiecznym prawdom, dając ludziom butną pewność swej siły i rosnącej potęgi. I było tak aż do chwili, gdy po krótkim polarnym lecie miała nadejść sroga zima, lecz nie nadeszła. Na początku, choć dziwowano się nad zjawiskiem, cieszone się z widoku wątlých kwiatów, których nie przykrył śnieg i swobodnego kołysania oceanicznych fal

nie skutych lodem. Mroźny wiatr nie dawał oddechu, a śnieżna zamieć nie powstrzymywała myśliwych przed wyprawą na łowy.

Kiedy jednak cały, jak okiem sięgnąć, śnieg stopniał, a ocean zagarnął, wydawało się tak solidne, lodowe domy, mieszkańców ogarnął lęk. Jak będą żyć w świecie bez śniegu? A lęk rósł tym bardziej, im cieplejsze stawało się powietrze, a ocean pochłaniał kolejne, coraz bardziej na północ zakładane, siedliska.

Wtedy ktoś przypomniał o starym człowieku, który mieszkał samotnie za Wielkim Lodem. Zapomniany mędrzec wydawał się jedynym ra-

„Grgh” Bajka z krainy śniegu

tunkiem; dawniej często radzono się go i w sprawach mniejszej wagi, ale z czasem mądrość Starego Człowieka zastąpiły kolorowe magazyny i poradniki zza oceanu, w których naukowcy z nieznanych krain radzili jak lepiej wyprawić skórę morsa albo jak zbudować igloo.

Stary Człowiek siedział przed swą lodową chatą. Z kawałka foczej kości wydobywał kształt noża. Przybyli po radę zawstydzieli się: większość z nich nie potrafiła już sporządzić noża z kości. Starzec milczał, aby wstyd wniknął w nich głęboko, a gdy wreszcie z trudem wyluszczyli cel swej wizyty, mędrzec rzekł gniewnie:

- Zapomnieliście kim jesteście. Zapomnieliście swojej tradycji, zapomnieliście o swoim bogu, zapomnieliście nawet jak zrobić kościany nóż! W zamian holdujecie obcym tradycjom, porzucacie zamorskich błyskotek, kłaniacie się cudzemu bogom!

Na te słowa wstyd im było w

dwojnásób, ale błagali tym goręcej, aby powiedział co mają czynić, aż śnieg wokół począł tajać.

„A to im w pięty poszło” - pomyślał z zadowoleniem Stary Człowiek i, udobruchany, powiedział:

- Słuchajcie, co wam powiem... - słuchający zdjęli futrzane czapy, aby lepiej słyszeć. - Zbudujcie sanie z foczych kości. Wysokie jak trzech myśliwych, szerokie jak dwóch i długie jak najdłuższy psi zaprzęg. Ofiarujcie sanie wielkiemu Grgh, a może prześlagać go i daruję wam winy wasze i poniecha kary.

Dziękując stokrotnie, odeszli, przysięgając sobie w duchu poprawę. Jako im rzekł Stary Człowiek, zbudowali wielkie sanie ofiarowując je swemu bogu, od którego się odwrócili.

Czuwali przy saniach nieustannie, ale kiedy nadszedł potężny Grgh, spali znużeni. Na głowie miał sople lodu zamiast włosów i gdy szedł, orał głębokie bruzdy w rozgwieżdżonym firmamencie.

Jego mroźny oddech pokrywał wszystko grubym kożuchem szronu. Olbrzymie stopy kruszyły glazy uwolnione z oków lodu.

Stał przed saniami i wyszczerzył zęby w złości i niesmaku, a potem przemówił jakby do siebie; głos jego brzmiał jak grzmot pękającej kry, ale niesłyszalny był dla śmiertelnych.

- Ludzieeee!!! - zawył - Ni krzty wyobraźni, inwencji, wrażliwości... Że też mi się tacy trafili wyznawcy. Innym ofiarowują bogate świątynie, posągi, księgi złożone, a choćby i kulinarnie jakieś specjalja, a ci ciągle to samo: sanki! Zresztą, co ja na to poradzę, że śniegu brak i mrozu. Efekt cieplarniany i tyle. Co ja mogę?!

Kopnął wściekle sanie, które w jednej chwili rozsypały się, budząc uśpionych. Kilku nawet radośnie pokrzykiwało, wskazując palcami za jakoby oddalającym się wielkim Grgh.

Zadanie: przeprowadzić wywiad z ciekawym człowiekiem

Fryderyk Chopin nie przychodzi

Rozmowa z Damianem Wróblewskim - spirytystą

- Od jak dawna zajmujesz się seansami spirytystycznymi?

- Od bardzo dawna. Na początku to jednak była zabawa, gdzieś na kolonii letniej czy u kolegi po lekcjach. Wtedy nikt oczywiście nie myślał o tym poważnie - taka dziecinada z parszaniem w najważniejszym momencie, czy gościem wyskakującym z szafy. Na poważnie zająłem się tym jakieś 5-6 lat temu.

- Opisz ten pierwszy poważny seans.

- To było wstrząsające przeżycie. Jak zdecydowana większość ludzi, nie traktowałem tych spraw poważnie. Zobaczyłem te talerzyki, literki, ogromną powagę na twarzach i chciało mi się z początku śmiać. Jednak to, co się stało później, było szokiem. Ja po prostu czułem w pokoju obecność jakiejś dziwnej siły. To był duch osoby zmarłej przed kilkoma miesiącami, krewnej jednej z obecnych dziewczyn. Wszystko trwało około 1,5 godz. a ja trząsałem się z wrażenia jeszcze kilka godzin później. Pamiętam, że nie mogłem zasnąć przez całą noc. Bardzo się bałem.

- Co było później?

- Ciągle myślałem, żeby to powtórzyć, znowu przeżyć ten dreszczyk. To stara prawda, że ludzie pociągają takie niewytłumaczalne zjawiska, lubią się ich bać. Zebraliśmy się któregoś wieczoru z dwoma kolegami w pustym domu, przygotowaliśmy wszystko jak należy, trzeba było tylko wybrać medium - osobę nawiązującą kontakt. Żaden z nas nie miał w tym doświadczenia, nie było też ochotników, no i wypadło na mnie. Okazało się, że nawiązywanie kontaktu przychodzi mi ze sporą łatwością. Sprowadziłem ducha marszałka Piłsudskiego, to znaczy tak nam się wówczas wydawało. Dziś wiem, że to był jakiś całkiem innych duch. Ze strachu pozapominaliśmy o przygotowanych pytaniach. Pytaliśmy o cokolwiek, odpowiedzi były chaotyczne. A jednak powtórzyło się to uczucie czyjejś obecności, niemal fizycznej, choć przecież niewidzialnej. Rzecz ciekawa - nie wszyscy odczuwają tę obecność w równym stopniu. Ci, którzy czują najsilniej, mają właśnie zdolności medialne. Są też i tacy, którzy nie czują nic.

- W następnych seansach występować w roli medium. Powiedz coś więcej o

tej funkcji.

- Aby uzyskać kontakt z duszą zmarłego, potrzebna jest silna koncentracja. Wyłączam się z otoczenia, skupiam całą swą myśl na osobie zmarłej. Jakbym kierował do niej całą swą energię. Po pewnym czasie zaczynam to odbierać - nie słyszę głosów, ale czuję, że są. Nie wiem, gdzie, w jakiej postaci, one przenikają wszystko. To jakby inny wymiar, inna przestrzeń. Więc gdy już poczuję tę bliskość, kieruję swą prośbę o przyjście do tego, którego chcemy przywołać. I wtedy obecność innych duchów maleje, rzadnie, ten właściwy jak gdyby zagospodarowuje sobie przestrzeń. Można powiedzieć, że jest sprowadzony do pokoju. Wówczas mogę sobie pozwolić na rozluźnienie więzi, skupiam się - jak reszta zebranych - na zadawaniu pytań i uzyskaniu odpowiedzi.

- Jak wygląda zatem sama rozmowa?

- Stosujemy tradycyjny zestaw: odwrócony talerz z zaznaczoną na krawędzi strzałką i alfabet rozpisany w rzędzie. Pytania zadają wszyscy zebrani, oczywiście w miarę odwagi.

- Czy istnieje inny sposób porozumiewania się?

- Tak. Zmarły może wypowiadać się głosem samego medium, stanowiącego jakby kanał, przez który przepływa kontakt. Takich osób jest kilka, najwyżej kilkanaście w Polsce. Moje próby nawiązania podobnej łączności nie powiodły się.

- Jak często organizujesz spotkania?

- Kiedyś - nawet raz w miesiącu. Ostatnio - coraz rzadziej. Oswoiłem się z myślą o istnieniu duchów, nie wyzwala to we mnie tak silnych emocji. Przekonałem się, że tak naprawdę niewiele możemy się od nich dowiedzieć.

- No właśnie, o co pytać?

- Ważniejsze jest tu chyba to, co oni nam odpowiadają. Zmarli unikają odpowiedzi na podstawowe dla nas pytania. Nie dowiemy się od nich, czy istnieje Bóg, jak wygląda życie pozagrobowe, itp. Czasem w ogóle nie słuchają naszych pytań, czasem ich odpowiedzi są niespójne. Sprawia to wrażenie rozmowy chaotycznej. Często dopominają się o pamięć o sobie (w przypadku rodziny), pouczają nas co do naszego postępowania, złoszczą się, że za-kłócamy im spokój lub też odwrótnie - nie

mają ochoty nas opuścić.

- **Co wtedy?**

- Musimy cierpliwie prosić ich, by odeszli. Czasem trwa to długo. Któregoś razu przez 2,5 godziny prosiliśmy o odejście ducha chłopaka, który zginął w wypadku. Zezłościł się niektórym z naszych pytań i wyzwolił z siebie ogromną energię. Talerz uciekł spod rąk i ku naszemu przerażeniu zaczął latać po podłodze pokoju. Firany falowały jak na wietrze, włączyło się radio stojące w kącie. Jeden z kolegów zaczął histerycznie płakać. Wszystko trwało zaledwie parę chwil, potem wróciło do normy. Gdy wreszcie odszedł, powiedzieliśmy sobie, że to był nasz ostatni raz. No i oczywiście złamaliśmy słowo.

- **Dlaczego nie można skontaktować się w duchem jakiejś słynnej postaci?**

- Jak już powiedziałem, duchy nie życzą sobie, by zakłócano im spokój. Najłatwiej jest nawiązać kontakt z osobą zmarłą niedawno, zwłaszcza w wyniku śmierci tragicznej. Duchy te błąkają się ciągle pośród żywych, nie mogąc pogodzić się ze śmiercią, nie mogąc otrząsnąć się z szoku. Jeśli próbujemy wywołać ducha np. Fryderyka Chopina, możemy być pewni, że duch zmarłego niedawno wykorzysta okazję, by wrócić między żywych, podając się za kompozytora. Najbezpieczniej jest przywołać osoby znajome nam lub członków rodziny.

- **Czy interesujesz się literaturą na ten temat?**

- Kiedyś się tym interesowałem, ale z czasem uznałem, że ta literatura raczej zacieśnia niż rozjaśnia cokolwiek. Pełno tam sprzeczności i oczywistych bzdur służących podniesieniu atrakcyjności. Zamiast pseudouczonych książek Moody'ego wolę poczytać Platona. Podobne zdanie mam na temat czasopiśma "Nieznany Świat". Czytam sporadycznie, podchodzę do tego z rezerwą.

- **Czy te doświadczenia zmieniły coś w twoim życiu?**

- Myślę, że tak. Najważniejsze co zyskałem, to przekonanie o istnieniu jakiegoś innego świata. Wiem, że życie jest tylko pewnym etapem dla duszy, a śmierć - jej wyzwoleniem. Dzięki temu osiągnąłem dystans wobec życia, wobec tego, co robię. Może cię to zdziwi, ale mimo młodego wieku powoli osuwam się ze śmiercią, z myślą o tym, że kiedyś odejdę. Z drugiej jednak strony wiele pytań jest dla mnie nadal otwartych, nierozstrzygniętych. Na to nic już nie poradzę.

- **Jak przekonałbyś niedowiarków, że to wszystko prawda?**

- Nie chcę nikogo przekonywać. Wiem, że wielu ludzi nie wierzy w duchy, uważa je za wymysł. Ja sam uwierzyłem w nie dopiero, gdy doświadczyłem ich obecności. To chyba jedyny sposób.

Rozm. **Jarosław Naus**
Kolegium Nauczycielskie
Filologia Polska

Imię

"Uczeń zakochał się w praktykantce - to chyba normalne" - pomyślałam. Ja - przerażona, niedoświadczona pedagogicznie praktykantka. On - też z pewnością niedoświadczony... fatalnie zauroczony sztubak. "Ale pani ładnie wygląda" - powtarzał po każdej lekcji prowadzonej przeze mnie. Miałam wrażenie, że podobało mu się we mnie wszystko - imię, włosy, charakter pisma.

Całe szczęście, że przypominał mi młodszego brata, bo... Jakby nie patrzeć - to nie chłopczyk, lecz 15-letni młodzieniec, wyższy ode mnie o pół głowy.

Przytąpałam się jednak na tym, że po-

myślałam, "Za 4, 5 lat będzie całkiem, całkiem..." Śmieszyło mnie, gdy mówił do mnie per "pani". Jakoś nie współgrało to z jego rozmarzonym, cielęcym wzrokiem. Po krede "leciała na skrzydłach miłości" jak strzała a już heroicznym wyczynem było jego "zamknijcie się chamy - pani mówi!"

Jestem pewna, że z mojego powodu zdobył dwie piątki. Wcześniej biedaczek dostał jedynkę z pracy klasowej i mierną z dyktanda. Mam nadzieję, że zapamięta te nieszczęsne przydawki i zdania podrzędnie złożone.

Cóż, dla mnie był jedynie bratnią duszą, sympatycznym akcentem w czasie mojej praktyki. A ja - niewdzięcznica, nawet nie pamiętam jego imienia...

Agnieszka Borkowska
Kolegium Nauczycielskie
Filologia Polska

Prosto z Witnicy

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Witnicy był organizatorem dziesiątek imprez od małych, kameralnych spotkań, wystaw, plenerów, koncertów aż po imprezy masowe o charakterze sportowo-rekreacyjnym. W każdej z nich staraliśmy się ofiarować coś dla ducha, pokazywać ciekawych ludzi, zdarzenia, proponować dobrą rozrywkę. Ostatnim dużym wydarzeniem był koncert Michała Bajora. Zapraszaliśmy do nas wielu wykonawców działających przy domach kultury w województwie. Przyjeżdżały do nas "Anioły" z Międzychodu, uczniowie Janusza Markuszewskiego, big-band pod dyrykcją Szczepana Kaszyńskiego, uczniowie szkoły muzycznej, zespoły z Zielonej Góry i Sulechowa, Teatr Prawdziwy z Bielawy i wiele innych. Odbывa się w Witnicy co roku plener plastyczny, a także nasza duma - Spotkania na Starym Trakcie. Mamy także swoje zespoły, solistów, prężny Klub Plastyka oraz zespół folklorystyczny prowadzony przez Krzysztofa Szupiluka.

Wszystko to co powyżej, jest niejako oczywiste, bo taka jest istota działania domu kultury. Natomiast zdecydowanie poza ramy wychodzi decyzja radnych o rozpoczęciu remontu MGOK-u. W okresie transformacji ustrojowej decyzja taka musi budzić podziw. Kultura i wszystko co z nią związane, ma w Witnicy mecenasów nie tylko w Towarzystwie Przyjaciół Witnicy, ale również wśród radnych, przede wszystkim w osobach burmistrza i członków Zarządu Miasta i Gminy. Niejednokrotnie chyliłem czoła przed radnymi za tę decyzję ważną nie tylko dla miasta i gminy, ale także dla mnie jako dyrektora placówki i człowieka odpowiedzialnego za to, co dzieje się w sferze kultury w mieście i gminie.

Zaczęło się jesienią 1995 r. od decyzji o remoncie dachu nad budynkiem głównym domu kultury. Okazało się, że wymienić trzeba nie

Nasz nowy, stary dom kultury

tylko dachówkę, ale ogromną ilość belek stropowych, krokwi itd. Zajęło to kilka miesięcy. Później poszliśmy za ciosem i zaczęliśmy remont pomieszczeń na piętrze. Wszystkie zostały docieplone wełną mineralną, położone zostały płyty regipsowe. Wygospodarowaliśmy przy okazji pięć nowych sal. Sekcja muzyczna wzbogaciła się o solidnie wyłumioną studia z reżyserka, w którym można nie tylko prowadzić zajęcia, ale również nagrywać. Kompletujemy odpowiednie urządzenia, ale są bardzo drogie, więc to pewnie jeszcze trochę potrwa. Instruktor muzyczny ma już niezłe warunki pracy. Powstały pomieszczenia dla sekcji plastycznej, pracownia rzeźbiarska oraz sala komputerowa.

W czerwcu 1996 r. zapadła decyzja Rady Miasta i Gminy o dalszym remoncie. Powstał projekt nowego dachu nad salą widowiskową. Zaczęliśmy jednak 15 sierpnia od prac remontowych pomieszczeń na parterze. Mamy już kuchnię wyposażoną we wszystkie urządzenia, aby można było przygotować przyjęcie, wesele lub bal nawet na 250 osób. Sami wymyśliliśmy wystrój wnętrza kawiarni oraz sali na 60 osób, w której mogą się odbywać różne spotkania, a także wystawy plastyczne, fotograficzne itp. Wszędzie zostały wymienione okna ze starych, drewnianych na plastikowe. Zmieniło się również wejście do budynku, zamontowaliśmy nowe drzwi wejściowe. Hall nabrał nowego wyglądu po położeniu regipsów, tapet natryskowych i terakoty. Mamy nowe toalety przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Duże wydatki łączyły się z założeniem ogrzewania gazowego z piecem sterowanym elektronicznie, z grzejnikami konwektorowymi. Sala widowiskowa

nagrzewana jest ciepłym powietrzem ze specjalnych dmuchaw z góry, które pracują jak wentylatory. Remont tej sali zaczęliśmy od rozbiórki dachu i stropu. Można sobie wyobrazić ogrom prac, jakie zostały wykonane. Budynek ma łączną powierzchnię 900 m. kw., sama sala ma 300 m kw. Wszędzie tynki były zbijane do gołej cegły i kładziono nowe. Potem przystąpiliśmy do wystroju wnętrza. Podwieszany sufit typu "Thermatek", na ścianach połączenie paneli z lustrami, tynkiem japońskim, korkiem, tynkiem strukturalnym i tapetą natryskową. Nowe nagłośnienie i oświetlenie sterowane elektronicznie dają znakomite efekty i umożliwiają wykorzystanie sali do narad a także koncertów, wesele, dyskotek. Pod sceną są zamontowane subbasowe kolumny głośnikowe o mocy 2 x 600 Wat a pod sufitem są podwieszone cztery kolumny głośnikowe o łącznej mocy 1400. Możemy spokojnie nagłaśniać wszystkie zespoły. Wypada pochwalić się jeszcze nowym parkietem i szwedzką podłogą na scenie. Dla wykonawców zbudowaliśmy specjalną toaletę z natryskami.

W lutym przystępujemy do remontu części bibliotecznej. Na wiosnę pozostanie nam do zrobienia elewacja i uporządkowanie terenu wokół budynku. Mamy już projekt parkingu i terenów zielonych.

To, co do tej pory udało nam się zrobić w Witnicy, może napawać dumą. Ale budynek to tylko miejsce, w którym mogą się dziać ciekawe rzeczy. O planach nie mogę jeszcze pisać, ponieważ trwają uzgodnienia, ale jestem przekonany, że nasza oferta przyciągnie odbiorców nie tylko z małej Witnicy.

Władysław Ryl
dyr. MGOK

Niedawno w "Gazecie Lubuskiej" ukazała się informacja, jakoby MCK "Chemik" miało zamiar przeformować swoją działalność. O udzielenie informacji poprosiłam dyrektorkę tej instytucji, panią Ewę Hornik.

MCK "Chemik" istnieje od 1994 roku. Jednak wiele sekcji pracuje tu od lat, bo przecież wcześniej był to Zakładowy Dom Kultury "Chemik". Przykładem może tu być orkiestra dęta, która zmieniała jedynie nazwę i patrona. Kiedyś była Orkiestrą Dętą "Stilonu", a obecnie jest Gorzowską Orkiestrą Dętą reprezentującą nasze miasto. Nadal działać będzie również sekcja muzyczna skupiająca kapele.

- Działalność tych zespołów - mówi pani Hornik - wiąże się to ze zmianami osobowymi sekcji. Przypuszczam, że formuła się zmienia, jest nieprawdą. Prawdą jest, że "Chemik" poszerza swoją działalność o nowe pomysły, które już są w realizacji. Nie mamy jednak zamiaru tworzyć nowych sekcji, bo nie ma takiej potrzeby.

Nowością jednak będzie wyraźny podział działalności na małą i dużą scenę. Mała, czyli kawiarnia, atrakcyjna ze względu na wyodrębnione miejsce do występów, wykorzystana będzie na imprezy kameralne, np. kabarety.

- W moim zamyśle jest również stworzenie w niej galerii artystycznej, gdzie prezentowana byłaby sztuka przestrzena. Nie będzie to już zwykły lokal. Istnieją przecież w Gorzowie o wiele atrakcyjniejsze kluby, jak choćby "Matnara", czy "Metro".

Na dużej scenie odbywać się będą większe koncerty.

- Mamy nareszcie nowy sprzęt nagłaśniający, który umożliwi realizację imprez na odpowiednim poziomie. Brakuje tylko akustyka, ale być może niedługo się pojawi.

MCK "Chemik" proponuje w najbliższym czasie kilka

nowości, głównie cykli. Jednym z nich będzie comiesięczne spotkanie z "Muzyką, jakiej świat nie widział".

- Widzowie będą mogli poznać nowe rodzaje muzyki oraz przekonać się, jakie istnieją możliwości eksperymentowania i muzycznych odkryć. Ten cykl ma zachęcić do poszukiwań.

Pierwszą z tej serii propozycją było wystąpienie multimedialne zespołu "Column One" z Berlina, a w planach zespoły z Belgii, Hiszpanii i innych krajów.

Innym cyklem będą niedzielne poranki pt. "To i owo o muzyce".

- Te z kolei będą miały na celu pokazanie publiczności dokonani lokalnych, np. uczniów ze szkół muzycznych, czy też dorobku pracowni plastycznych. Koncerty

będą łączone z aukcjami prac.

Już niedługo organizowane będą koncerty poezji śpiewanej, które zapoczątkuje recital Aloszy Awdiejewa z "Piwnicy pod Baranami". Planowane są również występy kabaretowe. Na małej scenie odbywać się będą próby "otwarte".

- Próby będą krótkim programem gorzowskich zespołów muzycznych i naszej orkiestry. Zostanie w związku z tym wprowadzona np. środa-dęta, czwartek-big-bandowy, piątek-rockowy.

Ewa Hornik uważa, że budynek MCK "Chemik" ma wiele nie wykorzystanych zakątków. Jednym z nich jest brama garażowa. Od dawna myśli o założeniu tam galerii artystycznej.

Centrum winno zaspokajać wszystkie gusty estetyczne, dlatego też w programie znajdują się niedługo również propozycje dla miłośników muzyki disco-polo.

Tak więc nie tyle nowa formuła, co nowe, oryginalne propozycje są przyszłością "Chemika".

Dorota Kurmin

Z Barlinka

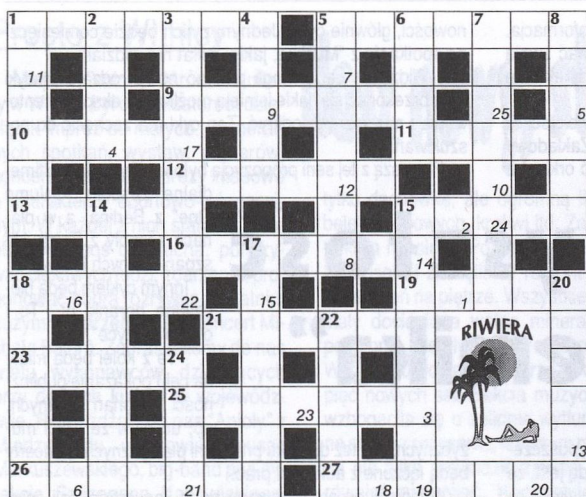
18 stycznia w foyer sali widowiskowej odbyło się otwarcie wystawy pokonkursowej na plakat pt. "Pukając do drzwi sąsiada". W konkursie wzięło udział 41 autorów, którzy przedstawiło 148 prac, w tym 18 nadesłanych z Niemiec. Jury pod przewodnictwem Romany Kaszczyc do następnego etapu zakwalifikowało prace: Marty Kowal, Karoliny Wróbel, Magdy Graczyk, Agnieszki Fajerskiej, Krystyny Fajerskiej, Filipa Fijałkowskiego, Kacpra Fijałkowskiego, Karoliny Gortych, Natalii Liśkiewicz, Pawła Liśkiewicza oraz z Niemiec Francisa Rüdiger, Elisy Kockro i Susanne'y Hayn.

Przewodnicząca jury - Romana Kaszczyc powiedziała: "Spodziewaliśmy się szerszego zainteresowania, a co za tym idzie, większej ilości prac. Mimo średniego poziomu, znalazły się prace kwalifikujące autorów do nagrody, jak i takie, które trzeba było odrzucić. Komisja za przykrością musiała być bezwzględna, mając na uwadze dbałość o poziom bądź co bądź międzynarodowego konkursu."

Po części oficjalnej i po obejrzeniu nagrodzonych prac, zaproszono gości do kawiarni, gdzie podczas słodkiego poczęstunku zaprezentowały się dzieła ze SP nr 4 w programie przygotowanym przez p. Annę Jeleni.

Pomysłodawcą konkursu "Pukając do drzwi sąsiada" jest instruktor pracowni ceramicznej - Dariusz Przewiężlikowski, organizatorem zaś Barlinecki Ośrodek Kultury "Panorama" w kooperacji z Jugend e.v. Förderverein - Bad Freienwalde. Honorowy patronat objął burmistrz miasta i gminy Barlinek - Jerzy Faliński (obecny na wernisażu). Program realizowany jest ze środków fundacji "Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży Warszawa - Poczdam". Konkurs jest dwuetapowy, a przedstawiony wernisaż kończył pierwszy jego etap. Laureaci wezmą udział w polsko-niemieckich warsztatach plastycznych w Barlinku w dn. 3-8 lutego br. Na podstawie prac, które powstaną na warsztatach jury wyłoni laureatów głównych nagród. 8 lutego o godz. 11,00 w Muzeum Regionalnym odbędzie się otwarcie pełnej wystawy pokonkursowej oraz wręczenie nagród.

Elżbieta Chudzik



Krzyżówka nr 2

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 25 dadzą rozwiązanie - tytuł i treść aforyzmu Jerzego Grodka.

Lutowe

"Poniedziałki Szaradziarskie"
odbędą się 10 i 24.02. w siedzibie
Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliote-
ki Publicznej przy ul. Łokietka w
Gorzowie. Początek spotkań -
godz. 17.00.

Serdecznie zapraszam wszystkich
chętnych.

BeN

POZIOMO: 1. Anna Łaniewska, 5. pastor ze śpiewogry B. Brechta "Opera za trzy grosze", 9. od klucza, 10. imię Delona, 11. część nogi, 12. dama dworu z melodramatu J. Iwaszkiewicza "Maskarada" (anagram słowa: Iliada), 13. powieść Adolfa Dygasińskiego, 15. Gustaw, współczesny rzeźbiarz polski, 16. żądlenie, 18. cynaderki, 19. nowela P. Choynowskiego lub awantura, 21. Dorota, współzałożycielka Małej Akademii Literackiej, 23. teatr młodzieżowy z Sulęcina, 25. tkanina dekoracyjna, naśladująca obraz, 26. "... na Salwatorze" - film z Januszem Gajosem z 1967 r., 27. placówka PKO.

PIONOWO: 1. wyrazy zachwytu teatralnej widowni, 2. imię "babci rocka", 3. autor opowiadania "Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy", 4. siostra Balladyny, 5. dramat Juliusza Słowackiego, 6. roztarta substancja, 7. Mała ... Literacka, 8. miejsce w klasyfikacji, 14. hist. teren w obrębie miasta lub poza jego murami, wyjęty spod władzy miejskiej i sądownictwa miejskiego w XVI i XVIII w., 15. powieść J. Pytlakowskiego lub oświadczenie w sądzie, 17. jamochłon słodkowodny, 18. (...), 20. "... w krainie czarów", 22. lody z kremem i owocami, 24. epizodyczna rola sceniczna.

Bogusław Nowak

Rozwiązanie krzyżówki nr 1: *Jedno jest tanie: branie*
Nagrodę otrzymuje Grzegorz Padewski z Gorzowa

ZESPÓŁ MUZYCZNY

AWARD



BALE, WESELA, STUDNIÓWKI
PROFESJONALNE VIDEOFILMOWANIE
FOTOGRAFOWANIE
INNE USŁUGI NA ŻYCZENIE

TEL. 204-695

PRZEKAZ

z Choszczna



Dzień dobry, witam w kolejnym numerze Arsenalu, pierwszym w nowym roku, oby jak najszczęśliwszym i przede wszystkim obfitującym w wydarzenia kulturalne.

W Choszczynie rok 1997 rozpoczął się festynem w centrum miasta i choć było bardzo mroźno wielu mieszkańców dało się skusić zabawą.

O północy życzenia składał burmistrz - Jan Kiela. Gorące rytmy, fajerwerki, szampa... Potem nieznaczny aczkolwiek nieznosny ból głowy.

01.01. Andrzej Wiśniewski, do niedawna dyrektor Domu Kultury w Drezdenku, rozpoczął działalność jako jednoosobowa spółka dziennikarska zajmująca się produkcją programów radiowo - telewizyjnych.

Ja w tym dniu kolejny raz rzuciłem palenie.

10.01. Wielką radość dzieciakom sprawił Teatr Bałtycki z Koszalina "Czerwone pantofelki" (ChDK).

12.01. Zakończył się etap konkursu poetyckiego "Szuflada". Spośród blisko 500 zgłoszeń wyłoniliśmy kilkudziesięciu szczęśliwców, z których wybraliśmy laureatów, przydzieliliśmy nagrody, itd., itd.

14.01. Komisja konkursowa wyłoniła kandydata na dyrektora ChDK. Jeśli tylko Zarząd Miasta zaakceptuje propozycję, to funkcję tę pełnić będzie Janina Dzielak-Grzeskowiak. Mam nadzieję, że pani Janina rozrusza zmurzałe już troszkę mury Domy Kultury.

14.01. Rozśmieszył nas skutecznie Jerzy Kryszak. Sala widowiskowa ChDK, co się w obecnych czasach rzadko zdarza, była pełna. Dobrze, że nasza mała społeczność chociaż śmiać się lubi. Wcale nie ironizuję, bo w Choszczynie naprawdę trudno jest zgromadzić większą publiczność.

17.01. W Małej Galerii ChDK otwarto wystawę autorstwa

członków Dziecięcego Koła Plastycznego pt.: "Papierowe witraże" (instruktorem dzieci jest Magdalena Kiela). Również 17.01. odbyły się kolejne koncerty umuzykalniające przygotowane przez pedagogów i uczniów PSM.

19.01. Zarząd Towarzystwa Walki z Kacem oraz Agencja Impresaryjna "COMITOR" i ChDK zorganizowali imprezę pt.: "Święty Mikołaj".

21.01. Odbyło się Walne Zebranie Choszczeńskiego Towarzystwa Muzycznego, przedstawiono między innymi plan pracy na 1997 rok. Na zebraniu gościł st. wizytator Centrum Edukacji Artystycznej Regionu Pomorskiego - Waldemar Ogrodniczak.

24.01. Dzieci bawiły się na "Przeglądzie zespołów kołędniczych i zapustnych", a kwintet akordeonowy P.S.M. prowadzony przez Włodzimierza Kubackiego wyjechał na III Mławski Festiwal Muzyki Akordeonowej "Od solisty do orkiestry".

25.01. Nie odbył się koncert znanego artysty rockowego, który miał się nie odbyć. Niby logiczne, skoro miało nie być, to nie było. Tylko po co wieszać plakaty (w zasadzie tylko kilka plakatów), a potem nie sprzedawać biletów? Jakież nowe metody? Brawo za inwencję i rozmach organizatorski.

26.01. Łącząc przyjemne z pożytecznym, by szkolić swój warsztat choreograficzny zespoły taneczne z ChDK wyruszyły na ferie zimowe.

Ja też z miłą chęcią gdzieś bym pojechał niekoniecznie tańczyć, ot tak, kilka dni totalnego lenistwa...

Trzymajcie się ciepło **Artur Szuba.**

To się już wydarzyło

STYCZEŃ'97

3. - Drugie spotkanie Małej Akademii Literackiej w Klubie Myśli Twórczej "Lamus"

4. - W BWA otwarcie wystawy prac Mariana Gromady

4. - Spotkanie opłatkowe członków Gorzowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizowane wraz z Oddziałem Stowarzyszenia "Współnota Polska"

5. - We wszystkich miejscowościach koncerty w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, m. in.: w MCK "ChemiK" koncert Marcina Siatkowskiego, w DK "Małyszyn", w Witnicy koncert Michała Bajora, w

Dębnie koncert CETI i TURBO, w Barlinku - "Closterkeller"

5, 6, 8, 12. - Koncerty Chóru WDK "Cantabile" w gorzowskich kościołach

6. - W słubickim "SMOKU"-u z cyklu "Mistrzowie Gitary" koncert gitarzysty basowego Marcina Siatkowskiego

7. - Na zaproszenie gorzowskiego Kolegium Języków Obcych wystąpili studenci UAM z własną sztuką w j. niemieckim na podst. "Fausta" Goethego.

9. - W Klubie Myśli Twórczej "Lamus" promocja książki Romany Kaszczyk "Duchy z puszczy rodem"

9. - W Słubicach w "Galerii Pro-



Romana Kaszczyk podpisuje książkę "Duchy z puszczy rodem"

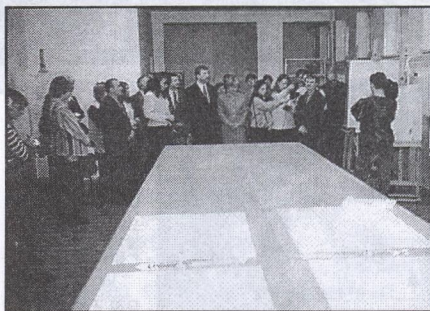
wincjonalnej" wystawa Romany Stańczaka "Obiekty zidentyfikowane"

runkiem Ludwiny Nowickiej w klubie "U szefa".

26. - Eliminacje wojewódzkie VII Spotkań Zespołów Kołędniczych i Zapustnych w Sulęcinie

27. - Spotkanie noworoczne kierowników placówek kulturalnych i środowisk twórczych Gorzowa w DK "Małyszyn", org. Wydział Kultury i Kultury Fizycznej UM, otwarcie pracowni plastycznej

27. - Spotkanie zorg. przez KIK poświęcone książce Jana Pawła II "Przekroczyć próg nadziei" w klasztorze ojców kapucynów w Gorzowie



Otwarcie pracowni plastycznej w WDK Małyszyn

30. - Dzień Pamięci Gorzowian - spotkanie Polaków i Niemców w muzeum.

30. - Wieczór wspomnień pionierów Gorzowa z okazji rocznicy wyzwolenia miasta w Osiedlowym Klubie "Jedyńka"

31. - Scena Prezentacji w DK "Małyszyn"

31. - W klubie "Lamus" jubileusz twórczości Jana Grossa

LAUREACI

Sukcesy

"Słonecznej Gromady"

Zespół artystyczny "Słoneczna Gromada" z Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Barlinku, którego kierownikiem artystycznym jest Katarzyna Czerwińska, na przełomie sierpnia i września ub. roku



SŁONECZNA GROMADA

został członkiem Polskiego Towarzystwa Tanecznego w Krakowie, w następstwie czego został zaproszony do udziału w dniu 23.XI.96 w IV Otwartych Mistrzostwach Polski "Disco Freestyle" we Wrocławiu. W mistrzostwach udział brało 19 formacji. Zespół "Słoneczna Gromada" reprezentował Barlink i Region Zachodnio-Pomorski. Po eliminacjach zespół znalazł się

w szóstce najlepszych. W finale zdobył tytuł II wicemistrza Polski "Disco Freestyle", przed formacją z Warszawy.

19 grudnia ub. r. na zaproszenie Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UW zespół koncertował w gorzowskim teatrze na podsumowaniu roku sportowego 1996.

"Słoneczną Gromadę" czeka pracowita zima i wiosna. Zespół przygotowuje się m. in. do udziału w Festiwalu "Krzyki dance" we Wrocławiu (w tańcach jazzowych).

Gorzowianka z komputerem

Małgorzata Jarno, instruktorka plastyki w Młodzieżowym Domu Kultury w Gorzowie zdobyła trzecią nagrodę w konkursie na grafikę komputerową, ogłoszonym przez firmę Print-Mark Polska i magazyn komputerowy CHIP. Nagrodzona praca zatytułowana została "Kim jestem". Wrę-

czenie nagród odbyło się 21-22 stycznia w Warszawie podczas imprezy Komputer Expo.

Kołędniczy i zapustnicy

Do wojewódzkiego przeglądu zespołów kołędniczych i zapustnych w Sulęcinie (po eliminacjach rejonowych) jury zakwalifikowało 6 zespołów. Tytuły Laureata i zaproszenie do udziału w przeglądzie międzywojewódzkim otrzymały:

- Grupa ze SP w Czarnowie (instr. Katarzyna Baran) z szopką "Kantyczki z nutami" (także nagroda dyr. Wydziału Kultury UW)

- Scena Szkolna z Zespołu Szkół w Kostrzynie (instr. Bożena Sikora) za szopkę satyryczną wg "Po górach, po chmurach" E. Brylla (nagroda Kuratora Oświaty)

- Teatr Poezji "Pcha" ze SP nr 1 w DK w Międzyrzeczu gr. starsza (instr. Jolanta Glura) za spektakl do tekstów K.I. Gałczyńskiego i ks. J. Twardowskiego (nagroda dyr. WDK)

- Zespół śpiewaczy "Jutrzenka" ze Słonia za kołędę wigilijną w opracowaniu zespołu i W. Lewickiego (nagroda dyr. Wydziału Kultury UW)

LAUREACI



Zespół ze SP w CZARNOWIE



Zespół "JUTRZENKA" ze SŁOŃSKA

Wyróżniono:

- Zespół teatralny "Pchła" ze SP nr 1 w Międzyrzeczu - gr. młodsza (instr. Jolanta Glura)
- Zespół ze SP w Przytocznej (instr. Anna Kopyść i Agnieszka Cap)

Tańczyli najlepiej

W Międzyrzeczu spotkało się 46 par z Polski i Niemiec na międzynarodowym Turnieju Tańca Towarzyskiego. Poniżej podajemy najlepsze lokaty par wywodzących się z woj. gorzowskiego:

W grupie par z klasą E - I miejsce Bartosz Wołyniec i Monika Gabryniowska z klubu Fan Dance z Gorzowa.

W grupie par z klasą D - I miejsce Piotr Soja i Anna Bielecka z międzyrzeskiego Fan Dance.

W grupie par z klasą C II miejsce z d o b y ł a para z Międzyrzecza - Marcin Puck i Emilia Napierała, zaś III - Arkadiusz Swędrawski i Magdalena Sikora z Gorzowa.

W turnieju międzyklubowym Fan Dance I miejsce zdobyli Tomasz Trojanowski i Kamila Żółdziejewska z Gorzowa.

Konkurs ekologiczny

Ekologia cieszy się zainteresowaniem młodzieży. Dowodem na to był III konkurs wiedzy ekologicznej, zorganizowany przez I Społeczne Liceum Ogólnokształcące oraz Wydział Ochrony Środowiska UM w Gorzowie. Udział wzięło 12 drużyn ze szkół podopiecznych z Gorzowa i województwa. Laureatami zostali grupa z I SLO w składzie: Magdalena Mroziak, Adrian Kamerdula i Dariusz Grzyb.

Nagrodzone witraże

Przed świętami Bożego Narodzenia w holu Zespołu Szkół

Mechanicznych w Gorzowie odbył się wernisaż prac plastycznych uczniów tej szkoły. Zaprezentowali oni projekty witraży, których tematyka dotyczyła głównie świąt. Najlepsze prace zostały nagrodzone okolicznościowymi upominkami. Pierwsze miejsce zajęły prace Mariusza Szambelana i Sebastiana Świerczyńskiego, drugie - Dariusz Jaroniewski i Piotr Żurkowski, trzecie - Gabriel Czarnecki. Opiekę artystyczną nad członkami tej grupy plastycznej sprawuje Danuta Kuczyńska.

Gorzowscy omnibusi

III konkurs o tytuł "Omnibus a gorzowskiego" i puchar prezydenta Gorzowa zdobyła reprezentacja SP-20 w składzie: Agata Urbanowicz i Bartosz Mikulski. II miejsce zajęli uczniowie ze Szkoły Podstawowej Katolickich Wychowawców - Lucyna Fleszar i Maria Bogusiak, a III reprezentacja SP-5: Tomasz Krzysztański i Łukasz Szewc. Organizatorem imprezy było I Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Gorzowie.

Mistrzowie LLTG

LLTG to Lubuska Liga Tęgich Główn - konkurs korespondencyjny dla szaradzystów, który od lat prowadzi "Gazeta Lubuska". Znani są już Mistrzowie Jesieni'96 LLTG. Zostali nimi: Jerzy Cwojdziański, Jan Kłosowski, Bogusław Nowak i Zbigniew Żbikowski z Gorzowa, Mieczysław Jaremicz i Jadwiga Kołosowska z Sulęcina oraz Wiesław Maziarz z Gorzycy (gm. Międzyrzecz). Ponadto Jerzy Cwojdziański (wspólnie z 16. innymi szaradzystami) zdobył tytuł Mistrza Roku w LLTG.

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

Gorzowskie Centrum Muzyki

Projekt budowy Centrum Muzyki przedstawili wojewodzie Zbigniewowi Falińskiemu Hieronim Świerczyński - architekt, Zbigniew Gołębiowski - wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły Muzycznej i Szczepan Kaszyński - dyrektor PSM I i II st. Obecna, czwarta z kolei koncepcja, zakłada powstanie sali koncertowej na 470 miejsc, kawiarni, sali kameralnej, garderób, apartamentów oraz rozbudowanie istniejącej szkoły muzycznej o salę z organami. Centrum Gorzowskie Muzyki połączone byłoby poprzez patio z budynkiem szkoły. Na estradzie zaplanowano miejsce dla 80 muzyków i 100 osobowego chóru. Inicjatorzy przedsięwzięcia szacują, iż obecny koszt budowy wyniósłby 150 mld st. zł. Wojewoda zadeklarował poparcie dla przedsięwzięcia. Jeszcze w lutym spotka się z Zarządkiem Miasta Gorzowa i jednym z tematów rozmów będzie powstanie Centrum. Gdyby miasto zajęło jednoznaczne stanowisko i częściowo sfinansowało projekt, region mógłby skorzystać przy budowie z środków pomocowych PFRON i funduszu PHARE. (informacja prasowa rzeczniczka wojewody gorzowskiego),

Archiwum w remoncie

Od 1991 r. Archiwum Państwowe ma siedzibę przy ulicy Grottgera w zabytkowym budynku. Od tego czasu trwa permanentny remont obiektu, czego efekty już widać w części biurowej. Ale to nie koniec. Trzeba wyremontować pomieszczenia naukowe. 160

tys. zł. data Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, lecz tyle nie wystarczy. Dyrektor szcześcińskiego Archiwum Państwowego - Kazimierz Kozłowski i dyrektor gorzowskiego oddziału Dariusz Rymar spodziewają się pomocy od miasta w tej samej wysokości. Urząd Wojewodski wstępnie zadeklarował dołożenie 60 tys. zł. Za takie pieniądze będzie można doprowadzić do świetności zabytkowe budynki.

Rycerski ołtarz

Plastycy Józef Kodź i Michał Puklicz przedstawili projekt ołtarza, jaki zamierzają zbudować na przyjazd Ojca św. Wyekspozowali w nim Świętych Męczenników Międzyrzeckich i Matkę Boską Rokitniańską. Wizerunek Matki Boskiej, która była patronką rycerstwa poskiego, będzie miał 26 metrów wysokości i stanie się elementem głównym ołtarza zaprojektowanego na podobieństwo obronnego szańca. Płaskorzeźby męczenników znajdują się z jednej, a ich imiona z drugiej strony wielkiego namiotu przypominającego zdobycze Jana III Sobieskiego

p o d
W i e -
dn i e m .
W n a m i o c i e
s t a n i e
f o t e l d l a
p a p i e -
ż a . P o d
d a c h e m
n a m i o t u
b ę d z i e
o d p r a w i o -

na msza. Projekt ołtarza opublikowała "Gazeta Zachodnia" z 25-26 stycznia. Wygląda bardzo oryginalnie.

Denekowo-Wróblewsko

Drugi program kabaretu aktorów gorzowskich (20. I.) zgromadził w klubie "Lamus" dużą widownię. Gospodarzem był tym razem autor tekstów - Władysław Wróblewski, a wykonywali jego skecze i piosenki Anna Łaniewska, Edyta Milczarek, Aleksander Podolak i Wojciech Deneka. Najlepsze były piosenki z muzyką Andrzeja Benia (Kajtka). Wszystkim wszystko się podobało. "Arsenałowi" też. Bardzo popieramy rozwój tego kabaretu, tyle że aktorstwo Władka obok aktorstwa prawdziwych aktorów wypada raczej blade. Przydałoby się jeszcze więcej inwencji reżyserskiej, ale są to już tylko poprawki. Dobrze, że mamy kabaret.

Jazz na gruzie

Trwa remont klubu "Pod Filarami". Jednak Boguś Dziekański nie chce całkowicie pozbawiać słuchaczy kontaktu z muzyką jazzową. Wymyślił więc "Jazz na gruzie", czyli koncerty w remontowa-



MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

nym obiekcie. Wystąpił ze spół The Bloozz.

Zabrakło fortepianu

W poprzenim numerze "Arsenału" zapowiedzieliśmy koncert z udziałem Wandy Warskiej i Andrzeja Kurylewicza. Niestety, koncert ten się nie odbył. Zabrakło fortepianu. Instrument w teatrze nie spełnia wymagań stawianych przez solistów, a nie znaleziono innego, który można by było wypożyczyć. Rozważano nawet przywiezienie fortepianu ze Szczecina, ale koszt byłby zbyt duży. Brak fortepianu pozbawia nas kontaktu z dobrą muzyką. Koniecznie trzeba kupić nowy instrument dla teatru.

Hejnał już w marcu

Na 28 marca zaplanowano pierwsze odegranie hejnału z wieży gorzowskiej katedry. W lipcu ub.r. radni gorzowscy uchwalili konkurs na skomponowanie hejnału. Do końca roku w Wydziale Kultury UM złożono trzy oferty. Termin ich nadsyłania upłynął 31 stycznia. Udział mógł wziąć każdy, kto zechciał skomponować krótki utwór instrumentalny na instrument lub niewielki zespół kameralny. Decyzja o wyborze którejś z ofert nastąpi 1 marca. Zwycięzca otrzyma 2 tys. zł nagrody.

Nowe Miasto w Gorzowie

Mianem "Nowego Miasta" określono dzielnicę w Gorzowie, zamkniętą ulicami Kos. Gdyńskich, Roosvelta, Wyszynskiego, Drzymały, Jagielly i Wybickiego. Została ona objęta programem renowacji starych kaminic, znajdujących się w obrębie tych ulic. Ode-

staurowanie ich odbędzie się na wzór remontów w Danii, Niemczech i Holandii. Polega ono na tworzeniu w tychże kamienicach mieszkań o wysokim standardzie, sklepów. Fundusze mają pochodzić z budżetu miasta, od prywatnych właścicieli, najemców, z budżetu województwa, Towarzystwa Budownictwa Społecznego oraz z Unii Europejskiej.

Opiątek Sybiraków

11 stycznia spotkali się Sybiracy w sali Urzędu Miasta. Gościem specjalnym był ks. bp Adam Dyczkowski, który - jak zwykle na "sybirackich" opłatkach grał na gitarze i śpiewał piosenki wraz z uczestnikami spotkania. W tym roku honorowano szczególnie dwa małżeństwa, które przeżyły ze sobą 50 lat. Byli to państwo Leokadia i Paweł Fabiańscy ze Strzelec oraz Aleksandra i Franciszek Machowie z Gorzowa. Nieczęsto się zdarza, aby mając za sobą sybiracki los, dwoje najbliższych sobie ludzi mogło wspólnie przeżyć aż pół wieku.

Towarzyskie spotkanie Sybiraków urozmaiciła kapela "U Zbycha", piosenki śpiewał Wojciech Deneka, wiersze recytowała Anna Łaniewska. Sybiracy dziękują sponsorom: ZWCh "Stilon", UM, UW, firmie "Transbud".

Szopka cieszyła i zachwycała

To już po raz drugi na skwerze przed Empikiem, pod wierzbą, stanęła Szopka Bożonarodzeniowa. Autorami były dzieci z grupy plastycznej "Wenka". Figurki wykonane z gliny i wypalone w piecu

gorzowskiej cegielni, zachwycały przechodniów nie tylko wyglądem, ale także i tym, że "wciąż tam stały", nie naruszone i w komplecie. Szopka cieszyła i zachwycała od 22 grudnia do 6 stycznia.

Lutowe Wawrzyny

Z końcem stycznia upłynął termin nadsyłania książek na coroczny konkurs - Lubuski Wawrzyn Literacki. Wawrzyny fundują urzędy Miejski i Wojewódzki w Zielonej Górze. Pięcosobowe jury na początku lutego przeznawi dwa wawrzyny - poetycki i prozatorski - za książki wydane w ubiegłym roku przez oficyny krajowe bądź zagraniczne. O literackie wawrzyny mogą ubiegać się autorzy książek o charakterze literackim: zbiorów wierszy, opowiadań, powieści, wspomnień. Taki autor musi spełniać warunek: mieszkać na środkowym Nadodrzu. Do tej pory Wawrzyny otrzymali: Janusz Koniusz i Czesław Markiewicz za prozę oraz Krzysztof Fedorowicz i Mieczysław J. Warszawski za poezję. Wręczenie nagród odbędzie się w II połowie lutego podczas Czwartku Lubuskiego.

Obchody 740-lecia Gorzowa przygotowane

W tym roku, w lipcu, Gorzów obchodzić będzie 740-lecie swojego istnienia. Z tej też okazji przez najbliższe pół roku odbywać się będą w mieście różne imprezy. Wprawdzie nie wszystkie zorganizowane będą tylko z okazji lokacji miasta, ale zostały włączone do kalendarza obchodów jubileuszu. I tak: na marzec zaplanowano huczne topienie Marzanny oraz sesję polsko-

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

niemiecką "Landsberg - miasto nad Wartą", na kwiecień XIV Gorzowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej, Gorzowskie Dni Kultury Francuskiej oraz gorzowską sesję symultaniczną ONZ. W czerwcu długo oczekiwaną wizytę Jana Pawła II. 2 lipca natomiast nastąpi odsłonięcie repliki fontanny Pauckscha na Starym Rynku w obecności byłych mieszkańców Landsberga. W sierpniu stała gorzowska impreza - Międzynarodowe Spotkania Cygańskie. Organizatorzy i mieszkańcy Gorzowa mają nadzieję, iż wizyta Ojca Świętego przybliży Polakom nasze miasto jako liczący już sobie 740 lat gród przy zachodniej granicy.

Zajęcia w Studium Artystycznym

Dwaj artyści plastycy Roman Kasproicz i Wojciech Nawrocki zapraszają chętnych do wzięcia udziału w zajęciach pracowni rysunku i malarstwa. Warsztaty tkackie, prowadzi artysta plastyk Henryka Zaręmba. Studio działa przy gorzowskim muzeum i jest otwarte dla wszystkich: młodzieży i dorosłych.

Liceum Sztuk Plastycznych zaprasza

Pięcioletnia szkoła - Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Gorzowie - po raz czwarty ogłasza nabór do pierwszej klasy na rok szkolny 97/98. W tym roku będzie to klasa o specjalności "wystawiennictwo", a zatem szkoła przyjąć będzie mogła nie więcej niż 30 uczniów. Do egzaminów wstępnych przystąpić mogą absolwenci szkół

podstawowych oraz chętni, którzy nie ukończyli jeszcze 17 roku życia. Kandydaci przejdą egzaminy z przedmiotów kierunkowych: praktyczne z rysunku, malarstwa i kompozycji przestrzennej oraz pisemne z wiadomości o sztuce. Nie ominą ich także egzaminy "tradycyjne", czyli pisemny z języka polskiego oraz do wyboru z matematyki, historii lub języka obcego (egzamin pisemny lub ustny, w zależności od ilości kandydatów). Chętni, chcący przenieść się z innego liceum będą musieli przejść tylko egzaminy kierunkowe.

Dla kandydatów szkoła przygotowała wstępne konsultacje, płatne 3 zł jednorazowo, dotyczące egzaminów praktycznych. W lutym odbędą się one 4 i 7 o godz. 10.00, natomiast w marcu i kwietniu w każdy piątek w godz. 15.00-17.00. Dokumenty należy składać w sekretariacie szkoły przy ul. Bema 1 do 30 kwietnia. Egzaminy wstępne odbędą się 12 maja. Szczegółowych informacji zasięgnąć można pod numerem tel. 32-00-98.

Prywatna Szkoła Artystyczna

W prasie ukazały się ogłoszenia o zamiarze otwarcia szkoły, gdzie młodzież będzie pobierała naukę tańca klasycznego i innych artystycznych przedmiotów. Będzie ona zlokalizowana w filii SP nr 21, ale protestują przeciwko temu rodzice dzieci uczęszczających do tej szkoły.

Kalendarz Gorzowski

Kalendarz ścienny z widokami Gorzowa wydrukowało

wydawnictwo SPIN. Ilustracjami do kolejnych miesięcy są monotypie Magdy Cwiertni z cyklu "Teki Gorzowska". Kalendarz zawiera informacje o najważniejszych w danym miesiącu imprezach kulturalnych i sportowych (czerwonym druk) oraz o najważniejszych zdarzeniach z historii miasta (czarny druk). Na części sztywnej, obowiązującej cały rok - nasze sztandarowe hasło: "Gorzów - miasto przyjazne". Pochwalamy pomysł.

Eksmisja Biblioteki

Pedagogicznej?

Sprawa Biblioteki Pedagogicznej w Gorzowie ciągnie się już od kilku lat. Chodzi o zajmowany przez nią lokal o powierzchni 700 m.kw., który biblioteka wynajmuje od Sądu Wojewódzkiego. Sąd jednak cierpi na brak pomieszczeń na rozprawy sądowe, biura dla pracowników, pomieszczenia do przechowywania akt sądowych i dokumentów. Biblioteka od dłuższego już czasu nie opłaca czynszu, stąd decyzja Sądu o wypowiedzeniu Bibliotece umowy najmu. Termin opuszczenia zajmowanych przez nią pomieszczeń minął w połowie stycznia. Ogromnym problemem jednak w całej tej sprawie jest brak jakiegokolwiek lokalu w Gorzowie, do którego można byłoby przenieść liczący 74 tys. woluminów księgozbiór Biblioteki. Trwają rozmowy między kuratorem oświaty, prezydentem miasta i prezesem sądu na temat przenosin. Jedyna propozycja, jaka padła, to przeniesienie do budynku przy ul. Teatralnej, jakim dys-

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

ponuje miasto. Jednakże koszty zaadaptowania tegoż budynku dla potrzeb bogatego księgozbioru pochłonięłyby ogromne pieniądze. Jak na razie nad Biblioteką Pedagogiczną wisi groźba eksmisji.

Czerwony spichlerz zmieni właściciela?

Na rogu ulicy Grobla i Wał Okrzejny w Gorzowie stoi budynek zwany "czerwonym spichlerzem". Wybudowany został w XIX wieku. Dotychczasowy właściciel, od 1991 r. nie zainteresowany kupnem "czerwonego spichlerza" jest Zenon Jaskuła, szefujący warszawskiej sp. z o.o. "Mapei". Wprawdzie nie są to potwierdzone informacje, ale spichlerz miałby być przeznaczony na biura a na parterze miałyby mieścić się sala wystawiennicza ze stałą ekspozycją, którą zasiliłyby prywatne zbiory kolarza - dzieła sztuki kultury etruskiej.

Radni o kulturze

Jeden z punktów sesji Rady Miejskiej w Gorzowie (29.I.) dotyczył kultury. Radni zapoznali się z "Informacją o stanie kultury w Gorzowie Wlkp. i jej kierunkach rozwoju". W dyskusji podnoszono różne kwestie, nawet natury partyjnej lub indywidualnej. Po debacie z udziałem dyrektorów placówek kultury z głosem od "Arsenału" radni przyjęli "Założenia polityki miasta Gorzowa Wlkp. w dziedzinie kultury". Więcej na ten temat - za miesiąc.



PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 66
tel./fax 202-821,

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z MARSA

GRACJA przeżyła 10 grudnia inwazję MARSJAN. Ze wszystkich punktów handlowej planety stworzonej przez Irenę i Zdzisława Kałamagów zjechali, przyszli, przylecieli na swoje doroczne święto, niemal in gremio, szefowie placówek, salonów, magazynów sklepów i biur, w tym pracownicy zespołu zarządzającego przedsiębiorstwem z dyr. Stanisławem Bołdakiem. Święto było co najmniej potrójne: 5 lat stuknęło planecie, noworocznych toastów czas jeszcze nie minął i tradycyjny Dzień Handlowca. A tu jeszcze grecki bóg MARS rzymskiego ARESA do towarzysztwa i dobrych interesów powołał, a zaś Pan Zdzisław znów przywiózł z Warszawy rozliczne puchary, a w dodatku sam umyślił porozdawać nagrody najlepszym swoim ludziom. Już to samo byłoby wystarczającym powodem do świętowania, więc zapowiadało się na niezwykłą imprezę...

Jej początek był uroczysty. Właściciel firmy serdecznie powitał przedstawiciela Zarządu Miasta - Józefa Finstera, przyby-

łych dziennikarzy, swoich współpracowników z centralnej administracji firmy i kierowników poszczególnych placówek. Przypomniawszy, że rok ubiegły, przysporzył przedsiębiorstwu 8 nowych salonów, że dynamika jego rozwoju sięgnęła aż 60%. MARS dzisiaj jest liczącą się firmą w kraju i największą na terenach Polski północno-zachodniej. W rankingu producentów na najbardziej skutecznych dealerów ich wyrobów, firma MARS ułokowała się w ścisłej krajowej czołówce: premier Jagieliński osobiście wręczył P. Zdzisławowi statuetkę krajowego Li-

Zdzisław Kałamaga prezentuje "Marsa"



dera Przedsiębiorczości, prezydent M. H. Woźniak puchar gorzowskiego Lidera, prezydent Curtisa Z. Niemczycki, puchar i kluczyki do samochodu m-arki Lublin, za zdobycie II m. w promocji telewizorów. Wszystkie koncerty przysyłają listy gratulacyjne, zapraszają do swoich imperiów na świecie: Pan Kałamaga był w Hongkongu i Nowym Yorku z f-mą Whirpool, Pan Bóldak w Holandii z Phillipsem, dyr. handlowy z Sony w Londynie itd. Te wyróżnienia to także efekt codziennej, ofiarnej pracy 250 osobowej załogi.

Na rok bieżący plany są nie mniej ambitne i przy podobnej dynamice. Otwierane są nowe placówki - na wejście Nowego Roku salon MARSa otrzymał Stargard Szczeciński. Będą nowe sklepy w Pile, Jarocinie i Środzie Wlkp. Poznańskie staje się 6. województwem, w którym handluje z powodzeniem gorzowska firma.

Na zakończenie części oficjalnej pan Kałamaga złożył wszystkim serdeczne życzenia i wyróżnił pięknymi nagrodami panie najbardziej operatywne kierowniczkę salonów - zielonogórskiego: Krystynę Szymkowiak, sulecińskiego: Bernardę Żwinaki i kostrzyńskiego: Mariolę Masłowską.

Bankiet przygotowany przez restaurację GRACJA



LAUREATKA GŁÓWNEJ NAGRODY KRYSZYNA SZYMKOWIAK

był na wysokim poziomie sztuki kulinarnej. W czasie gdy zabawa za sprawą "Chwyliny" świetnie się rozwijała, na panią Krystynę Szymkowiak spadł kolejny zaszczyt: Kapituła MARSa' 96 - Promocyjnej Nagrody ufundowanej przez państwa Kałamagów, przyznała ją salonowi w Zielonej Górze za aktywną działalność handlową, osobiste zaangażowanie w pracy całej załogi i dbałość o wysoki wizerunek firmy w 1996 r. Symbol nagrody - złocistą kulę z brązu, precyzyjnie wytoczyły warsztaty Ursusa wg projektu dyr. dyr. Stanisława Bóldaka i Bogdana Koźlakowskiego. MARS-y będą przyznawane odtąd za wybitne osiągnięcia w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego.

Zapytałem p. Krystynę Szymkowiak jaka jest jej recepta na sukces.

- Nie liczymy własnego czasu - odpowiedziała laureatka pierwszego MARSa. Pracujemy do ostatniego klienta, co jest ważne zwłaszcza w okresach wzmożonych zakupów. Nasz sklep bije na głowę, wszystkie sklepy podobnej branży w Zielonej Górze. Jest niepowtarzalny, inny od pozostałych pod względem wystroju wnętrza. Ma 1000 m² powierzchni, co zapewnia wygodny dostęp do towaru i, co najważniejsze, duży własny parking. Klienci chwalą sobie fachową obsługę i szybkie, bez zbędnych dyskusji załatwianie reklamacji. Jeśli taka się zdarzy, od razu wymieniamy sprzęt na nowy.

- Zatem strategia sukcesu jest aż tak prosta?

- Jeszcze prostsza. Sklep musi mieć zawsze pełną ofertę. Nie może wyglądać jak przed likwidacją.

- Życzę przyjemnej zabawy i następnych tak miłych wyróżnień...

Zabawa "Marsjan" trwała od południa do późnych nocnych godzin. Zasłużyli sobie na ten sympatyczny relax po japońsku.

Ireneusz K Szmidt



"Trakt" niemiecko-polski

Przed ponad rokiem ukazał się numer "Traktu" po niemiecku zawierający artykuły napisane przez mieszkańców woj. gorzowskiego, którzy rekomendowali najciekawsze zdarzenia i miejsca z naszego województwa. Niedawno dotarł do nas numer bliźniaczy, czyli napisany przez Niemców o ziemiach wschodniej Brandenburgii, adresowany do polskich odbiorców. Idea takich wymiennych numerów jest godna najwyższej pochwały. Nie mamy przecież przewodników - my po niemiecku, Niemcy - po polsku, często zwyczajnie nie znamy niczego u sąsiadów poza sklepami czy bazarami. A przecież tyle jest do obejrzenia i poznania.

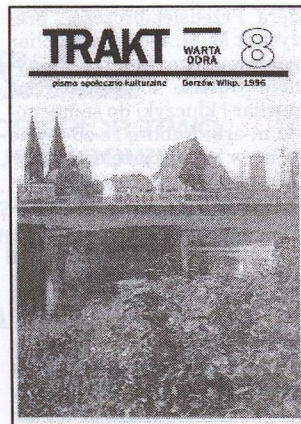
Jak podano w informacji wstępnej "materiały napisane zostały przez członków partnerskich organizacji niemieckich: Projektu "Deutsch-Polnische Geschichte Frankfurt (Oder)" i Towarzystwa Naturfreunde. Tłumaczył je Marian Frątczak.

Dużo można się dowiedzieć o ziemiach po drugiej stronie Odry, jednak dobór tematów i forma wydają mi się zdecydowanie przypadkowe. Niektóre

informacje powtarzają się kilka razy, inne są na tyle ogólne, że niezrozumiałe dla kogoś, kto nie zna miejsc lub uwarunkowań historycznych. Bardzo szkicowa mapa Brandenburgii z zaznaczeniem tylko większych miast, a nie opisywanych miejscowości lub terenów, także nie ułatwia odbioru treści.

Numer otwiera artykuł poświęcony Frankfurtowi nad Odrą. Najwięcej artykułów dotyczy Błot Odrzańskich, a więc: "Przyroda i kultura Błot Odrzańskich", "Szwajcaria Brandenburgska - Błota Odrzańskie", "Śladami Karola Fryderyka Schinkla", "Skan sen i zamek w Altranft", "Park naturalny - Märkische Schweiz", "Gottlieb Koppe - pionier nowoczesnego rolnictwa Błot Odrzańskich". Jest artykuł o dolinie rzeki Schlaube, informacja o klasztorze w Neuzelle, o domu Bertolda Brechta i Heleny Weigel a także o górze zamkowej w Lubuszu. Numer liczy tylko 20 stron.

"Zachęcamy najpierw do lektury, a potem do zwiedzania miejsc przez nas opisanych" - proponuje redakcja. Niemiecki numer "Traktu" - mimo wie-



lu jego ułomności - zachęcił mnie do obejrzenia opisywanych miejsc. Znowu pewnie trzeba to będzie zrobić indywidualnie. Tak blisko mamy pelen historii Berlin, niewiele dalej perłę baroku - Poczdam, a nie organizuje się do tych miast wycieczek turystycznych, z przewodnikiem, który wszędzie zaprowadzi, szczegółowo opowie. Nawet w szkołach, dla młodzieży. Ale to już temat na zupełnie inne opowiadanie.

Krystyna Kamińska

Polsko-Niemiecka Nagroda Dziennikarzy

Już od dawna przedstawiciele niemieckich nadgranicznych krajów związkowych Meklemburgii - Przedmorza Przedniego, Brandenburgii i Saksonii oraz polskich województw przygranicznych: szczecińskiego, gorzowskiego, zielonogórskiego i jeleniogórskiego rozmawiali na temat możliwości przyznawania wspólnej polsko - niemieckiej nagrody dziennikarzy.

Pod koniec października 1996 roku na spotkaniu w Dreźnie rzecznicy prasowi Polski (Janusz Rożał - Jelenia Góra, Jolanta Sadowska-Kozak - Zielona Góra, Grażyna Cudak - Gorzów Wielkopolski,

Maria Bartczak - Szczecin) i Niemiec (Thomas Erhard - Brandenburgia, Michael Sagner - Saksonia, Frank Mohrer - Meklemburgia Pomorze Przednie) porozumieli się co do koncepcji konkursu. W myśl ustaleń o nagrodę ubiegać mogą się dziennikarze z terenu całych Niemiec i Polski, których prace dotyczą rozwoju stosunków polsko-niemieckich na terenie pogranicza. Sześcioposobowe jury składać się będzie z dziennikarzy radiowych, telewizyjnych i prasowych. Nagrodę główną stanowi 13.000 DM. Przewidywane są także

nagrody specjalne. Jednym ze sponsorów jest Polsko-Niemieckie Towarzystwo Wspierania Gospodarki.

W roku 1997 przygotowania do pierwszego wręczenia nagród podejmuje się Saksonia. Prace zgłaszacz należy do 31 marca 1997r. do Saksońskiej Kancelarii Stanu - Referat ds Informacji Obywateli-Archivesrabe 1. 01097 Dresden. Przyznawanie nagrody nastąpi w maju tego roku.

Blizszych informacji udziela rzecznik prasowy Wojewody Gorzowskiego-Grażyna Cudak tel. (95) 215-246

Stilon przyjazny środowisku

Przekonanie, że Stilon nie zagraża naturalnemu środowisku w Gorzowie, jest dość powszechne, mimo że zakłady wytwarzające produkty chemii organicznej (o zdolności ponad 100 tys. ton) zaliczane są przez Ministerstwo Ochrony Środowiska do mogących pogorszyć stan środowiska. To powszechne przekonanie ma głębokie uzasadnienie, bo w Stilonie zawsze przywiązywano dużą wagę do troski o wszystko, co ważne dla ludzi, a więc i środowisko naturalne.

Każdy człowiek wytwarza odpady, tym bardziej duży zakład przemysłowy. Rzecz jednak nie w tym, żeby odpadów nie było, ale żeby ich zawartość była zgodna z przepisami prawa.

Niedawno Zakład Oszczędności Energii i Ochrony Powietrza Głównego Instytutu Górniczego przeprowadził badania w Stilonie, a ich wyniki złożyły się na tzw. audit, czyli raport ekologiczny.

Powietrze

W pełni przestrzegane są dopuszczalne normy emisji określone przez Wydział Ochrony Środowiska w Gorzowie. W 1991 r. z inicjatywy Zakładów opracowane zostało Studium Ochrony powietrza Atmosferycznego. Aktualnie prowadzone są inwestycje, które jeszcze bardziej obniżą emisję substancji do atmosfery.

Woda i ścieki

Właśnie Stilon w latach 70-tych wybudował bardzo nowoczesną oczyszczalnię ścieków, którą przekazał miastu. To dowód, że w Zakładach od dawna przywiązywało się wagę do właściwej gospodarki ściekami. Wody deszczowe odprowadzane są do Warty, natomiast wody ze ścieków sanitarno-przemysłowych - do oczyszczalni. Wszystkie ścieki badane są we własnym laboratorium i stąd wiadomo, że nie przekraczają ustalonych wskaźników zanieczyszczeń.

Substancje szkodliwe

Charakter produkcji Stilonu wymaga stosowania substancji zaliczanych do grupy szkodliwych lub trujących, ale gospodarka nimi, warunki transportu i przechowywania nie budzą najmniejszych zastrzeżeń.

Odpady

„Gospodarka odpadami w ZWCh Stilon jest uporządkowana i zgodna z obowiązującymi przepisami prawa w tym zakresie” - napisano w audicie.

Recykling to nowe pojęcie w ochronie środowiska. Oznacza ono przystosowanie odpadów do ponownego wykorzystania. W Stilonie robi się to od początku istnienia zakładu. Stilon jako jedyny w krajach Europy Środkowej i Wschodniej prowadzi na taką skalę recykling surowców z poliamidu 6.

Pomiary czynników szkodliwych dla środowiska prowadzone są przez kompetentne osoby w dobrze wyposażonym laboratorium. Wojewódzki Inspektor Sanitarny przekazał temu laboratorium swoje pełnomocnictwo do wszelkich badań. Jest to wyraz pełnego zaufania.

Zakłady nie płacą kar z tytułu nadmiernego zanieczyszczenia środowiska, co jest dowodem przestrzegania przepisów. Wnoszą natomiast wysokie opłaty za pobór wody, za odprowadzanie ścieków, za składowanie odpadów itp.

Mogli więc autorzy auditu z czystym sumieniem napisać: „Uciążliwość ZWCh Stilon nie jest nadmierna a podejmowane działania są prawidłowe i powodują ciągłe jej zmniejszanie”.

Możemy więc spokojnie żyć, nawet w dużej bliskości ZWCh Stilon. Tam, gdzie systematycznie kontroluje się produkcję, zanieczyszczenia nie mają prawa zaistnieć,



STILON S.A. ZAKŁADY WŁÓKIEN CHEMICZNYCH

ul. Walczaka 25, 66-407 GORZÓW Wlkp.

Tel. (0-95) 33 27 00, (0-95) 33 27 60; Fax (0-95) 32 50 40;

Tlx 0445624

Arsenał
gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny



Stilon przyjazny środowisku



STILON S.A. ZAKŁADY WŁÓKIEN CHEMICZNYCH

ul. Walczaka 25, 66-407 GORZÓW Wlkp.

Tel. (0-95) 33 27 00, (0-95) 33 27 60; Fax (0-95) 32 50 40; Tlx 0445624